Na Walny Zjazd Delegatów Związku Legjonistów Polskich
i na Powszechny Zjazd Związku Żołnierzy I Polskiego Korpusu Wschodniego

OPŁACONO RYCZAŁTEM

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

REDAKTOR NACZELNY: JAN WALEWSKI

Pismo dekadowe — wychodzi 1-go, 10-go i 20-go dnia w miesiącu

Nr. 12 Warszawa, dnia 20 maja 1936 r. Rok III.

Lwie serce — tak pełne słodyczy

Mowa P. Prezydenta Rzeczypospolitej na Rossie 12.V.36



Wiemy, niema nikogo w Polsce, ktoby nie rozumiał, jak niemal cudownym w pięknie swojej treści jest akt, w dniu dzisiejszym tu w Wilnie przez nas dokonany.

To co stanowiło marzenie poety, stało się rzeczywistością.

„Niech przyjaciele moi w nocy
się zgromadzą
I biedne serce moje spalą w aloesie
I tej, która mi dała to serce —
oddadzą
Tak matkom płaci świat, gdy
proch odniesie".

Pisał poeta.

Z woli Marszałka Józefa Piłsudskiego serce Jego u stóp Matki spoczywa. Marzenie poety stało się rzeczywistością. Niema w tem nic dziwnego, był bowiem Józef Piłsudski całem swem życiem, czynem i myślą — realizatorem naszych snów.

Powiedział sam: „Gdy palec Boży ziemi dotyka, na równinach wyrastają góry i dymią, lawa gorąca wewnątrz ziemi bulgoce i ziemia matka w bólu, we wstrząśnieniach rodzi ludzi, ludzi wielkości".

A jeśli, idąc śladem Jego myśli, tajemnicę Jego własnej Wielkości będziemy usiłowali rozwiązać, to niewątpliwem się stanie, że źródłem tej Wielkości było nie co innego, jak właśnie Jego Serce. Lwie Serce — tak pełne słodyczy. Serce, przez które przeszło tyle burz, błyskawic i gromów i taka wielka miara tkliwości.

Cudem i tajemnicą tego Serca było, że tyle zdołało odczuć i tyle ukochać.

Kiedy zwierzenia Józefa Piłsudskiego czytamy, uderza nas i porywa wezbrany rytm przeżyć uczuciowych, nieskończony w swoim bogactwie rozmaitości, świeżości i bezpośredniości.

Wszystkie ważne, istotne zagadnienia rozstrzygnął Sercem. Stosunek do Polski, decyzje co do własnej pracy i roli, stosunek do prawdy: „sercem wgryzałem się kiedyś w prawdę" mówi sam o sobie. Z potęgi wzruszenia wyrastało zrośnięcie uczuć osobistych z interesami narodu, wyrastał „romantyzm celów", połączony z „pozytywizmem środków", wyrastała „chęć zwyciężenia", wyrastało „głębokie szczęście, rzewne i ciche, nawet dziecięco naiwne, płynące z wiary w idealne pierwiastki własnej kultury".

Moce uczuciowe uczyniły z niego Wielkiego Twórcę. Wielkie słowa, jak „honor", „odpowiedzialność", „ofiarność" były w Jego ustach tak przekonywujące, bo nasiąknięte żywą krwią ogromnego tętna uczucia. Przeżył ukochaniem polską narodową tradycję w porywach entuzjazmu i dumy pod ciosami zawodów i rozgoryczenia, w płomieniach gniewu, rozpaczy i niewiary wykuwał tętnem serca niezłomną nadzieję. Porywał Go obraz ludzi „podobnych do wulkanów".

„Całe życie walczyłem" — mówi o sobie, — „o szacunek dla tego, co zowią imponderabilja, jak cnota, jak męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka"...

„Nienawidziłem zawsze słabości" — dodaje i brzydzi się zwyrodnieniem uczucia „w sentymentalizm bezsilności". Bezgraniczne oddanie się sercem uważa nietylko za naturalne, ale za konieczne: „Duszę weź, duszę daj" taką jest Jego polska formuła dla Wodza.

Kiedy w bieg życia Józefa Piłsudskiego wnikamy, kiedy kartę odwracamy za kartą, badamy epizod za epizodem, czyn za czynem, to jasne się staje, że o całem tem życiu bezinteresowne ukochanie Polski rozstrzyga.

Ale obok wielkich uczuć bezinteresownych, również wielkie i piękne są Jego uczucia osobiste. Nie zna mowa ludzka piękniejszego hołdu dla Matki od słów Piłsudskiego: „gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności są pozornie wrogie mym zamiarom — wtedy pytam samego siebie, jakby Matka kazała mi w tym wypadku postąpić, i czynię to, co uważam za Jej prawdopodobne zdanie, za Jej wolę, już nie oglądając się na nic".

Zaś gdzieindziej: „i pierwszą rzeczą, którą wezmę, są prawa matczyne". „Matczyne łono, matczyne pieszczoty, pieściwe pieszczoty dziecka, które serce Matki wyczuwa i z siebie wyrzuca, gdy dziecko w trwodze się budzi, pierwsze spojrzenie widzi nad sobą matki schylonej, by pieszczotą gładzić dziecko, by je uspokoić. Gdy dziecko silniej zaszlocha, Matka dziecko zawoła, by je uspokoić, ku sobie przywiązać i szloch w piersi zdusić. I ileż wspomnień, gdy mówię o matkach, ileż miłych wspomnień i miłych przeżyć ciągnie się ku temu, co matczyne i miłe".

A obok uczucia dla Matki, jakże silnem i rzewnem jest Jego uczucie dla dzieci, dla córek własnych i wszystkich dzieci wogóle. Znaliśmy Jego uczucie dla bliskich i Jego miłość dla swoich żołnierzy. Tutaj, w tem miejscu i w tej chwili jedno jeszcze Jego ukochanie podkreślimy — miłość dla Wilna, dla Matki Boskiej Ostrobramskiej — „Wielkiej Księżny Litewskiej" — „dla miłego miasta, miłych murów... co kochać wielkość prawdy uczyły", dla miasta „symbolu naszej wielkiej kultury i państwowej ongiś potęgi". Stwierdza On jednocześnie, że „wszystko piękno mej duszy przez Wilno pieszczone", że „uczyłem się tu przywiązywać, uczyłem się myśleć i uczyłem się kochać".

Słów tych starczy, aby głęboką treść, na wieki niezapomniany sens dzisiejszej uroczystości zrozumieć.

Niech idzie po Polsce, niech na zawsze dobytkiem wszystkich serc stanie się wieść, że złożyliśmy tu w Wilnie u stóp Matki Serce Wielkiego Jej Syna.



Kombatanci w hołdzie przed Sercem
Przed mauzoleum przemaszerowuje grupa oficerów rez.

JAN WALEWSKI

Konsolidacja społeczeństwa
na tle zagadnień obrony Państwa

Dokonana w ub. tygodniu zmiana Rządu winna być rozpatrywana przedewszystkiem na tle obecnej sytuacji europejskiej. Państwo nasze bowiem, pomijając naszą własną, polską rzeczywistość, związane jest z natury rzeczy tysiącem nici z otaczającym nas światem i niepodobieństwem jest kształtować i wytyczać kierunki rozwojowe narodu bez uwzględnienia tych realnych elementów zewnętrznych, jakich świadkami jesteśmy na szerokim świecie.

Świat zaś zaczyna coraz wyraźniej żeglować pod znakiem Marsa. Wchodzimy w okres wojenny, jesteśmy świadkami wytężonego wyścigu zbrojeń: hasło: siła przed prawem — poczyna na znów niestety nabierać posmaku aktualności, a sprawiedliwość i słuszność zastępuje zwolna miecz. Z powyższej oceny wynika jasno i wyraźnie jedynie właściwa linja postępowania: gdy świat się zbroi — należy naszą siłę obronną wzmóc do wysokiego napięcia, gdy inne narody jednoczą się dla osiągnięcia swych celów — Polska musi poniechać swarów i kłótni domowych.

Najwyższe tedy w Państwie czynniki — Pan Prezydent Rzeczypospolitej oraz Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, wiedzeni właściwym i trafnym instynktem w ocenie obecnej sytuacji — stworzyli przez dokonaną zmianę Rządu szeroką i racjonalnie pojętą platformę zjednoczeniową, a stawiając na czele gabinetu gen. Sławoj-Składkowskiego, uwypuklili temsamem istotną treść zmiany, polegającej na zespoleniu wszystkich żywych i twórczych sił społecznych w pracy dla wzmożenia sił obronnych Państwa.

Mundur żołnierski obecnego szefa rządu, jego cała rycerska służba dotychczasowa w szrankach idei Marszałka Piłsudskiego nakazuje nam wierzyć, iż powściągnięte i opanowane zostaną próby wichrzenia i mącenia społeczeństwa, dokonywane przez niepoprawnych, zacietrzewionych macherów i politykierów i że ponad ich głowami dokonywać się zwolna będzie konsolidacja społeczna, tak dzisiaj Państwu potrzebna. Obywatele bowiem muszą mieć zapewnione poczucie ładu i porządku oraz bezpieczeństwa; obozowi niewiary i warcholstwa winno się przeciwstawić wiarę we własne siły, dyscyplinę społeczno-państwową i nakaz służby dla Państwa bez reszty. Jeśli dziś te czy inne obce agentury natrafiają czasami w swych usiłowaniach na grunt podatny dla ich niecnej roboty — to w pierwszym rzędzie współodpowiedzialni za to są ich świadomi czy nieświadomi pomocnicy, rekrutujący się z pośród polskich obywateli. Słusznem tedy jest przywieść ich wszelkiemi rozporządzalnemi środkami do opamiętania.

Chcemy następnie wierzyć, iż nominacja p. gen. Sławoj-Składkowskiego pociągnie za sobą nareszcie (przedewszystkiem) konsolidację całego obozu pomajowego i zespoli go z poczynaniami Rządu, który chyba nie będzie spotykał na swej drodze kłód i kamieni ze strony „przyjaciół", o których autor „Strzępów" Meldunków" z taką goryczą swego czasu pisał. Tej konsolidacji domaga się interes państwowy, woła o nią nieomylny instynkt najszerszych mas społecznych, stojących twardo przy sztandarze Zgasłego Wodza Narodu. Masy te nie mogą pojąć i zrozumieć, czemu to dotychczas, w obliczu tak poważnych zagadnień — obóz pomajowy w osobach swych czołowych reprezentantów nie zdobył się na wspólny język.

×

Fakt pozostania w obecnym gabinecie b. premjera p. Marjana Zyndram-Kościałkowskiego w charakterze Ministra Opieki Społecznej oraz Wicepremjera i Ministra Skarbu inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego na tym samym posterunku — pozwala na snucie dalszych wniosków.

Z faktu tego jasno wynika, iż polityka gospodarczo-finansowa Rządu pójdzie nadal tym samym torem. Zaś powierzenie b. premierowi teki Ministerstwa Opieki Społecznej świadczy, naszem zdaniem, o tem, iż w służbę dla obrony Państwa musi być wciągnięty przedewszystkiem świat pracy i że bogate i wszechstronne doświadczenia p. ministra Kościałkowskiego będą na tym odcinku w pełni wykorzystane.

Życzymy nowemu szefowi Rządu z głębi naszych żołnierskich serc powodzenia w jego ciężkiej i odpowiedzialnej pracy. Ta klasyczna „zmiana warty", zastaje na wielu odcinkach — a zwłaszcza na odcinku gospodarczym, uporządkowane w dużym stopniu przedpole.

Rząd p. premjera Kościałkowskiego, pierwszy rząd pomajowy bez współudziału Odrodziciela Państwa — pracował w niesłychanie ciężkich warunkach. Historja kiedyś oceni należycie te trudności i wysiłki. Dziś już można stwierdzić jedno: osiągnięcie w takich warunkach pełnej i realnej równowagi budżetowej, a co za tem idzie — przygotowanie konkretnych warunków dla dalszej akcji gospodarczej—jest wielkim sukcesem rządu b. premjera.

×

Twierdziliśmy zawsze i twierdzeniem tym dawaliśmy częstokroć wyraz na łamach naszego pisma, iż najbardziej wartościowym elementem w narodzie polskim jest żołnierz polski. W miarę naszych skromnych sił staraliśmy się nietylko ze względów emocjonalnych, lecz przedewszystkiem z pobudek racjonalistycznych wzbudzać w społeczeństwie miłość i szacunek dla armji, oraz zrozumienie dla jej interesów, które są najwyższemi interesami Państwa i nas wszystkich.

Staraliśmy się budować w narodzie naszym — zgodnie z tytułem naszego pisma — wielkie i solidarne zaplecze dla czynnej armji. Czujemy się dumni i szczęśliwi, iż jesteśmy jakgdyby przedłużeniem zbrojnego ramienia czynnej armji.

Dziś — gdy na czele rządu Rzeczypospolitej stanął jeden z najwierniejszych żołnierzy Marszałka Piłsudskiego, — żołnierz zaiste bez skazy — pójdziemy tembardziej i tem pewniej nadal tą samą drogą, albowiem w naszem najgłębszem przekonaniu idea żołnierska jest tą jedyną i właściwą ideą polską, której nasza rzeczywistość wymaga.

Zmiana Rządu

W piątek dnia 15 maja b. r. po posiedzeniu Rady Gabinetowej Rząd Premjera Kościałkowskiego podał się do dymisji.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej dymisję Rządu przyjął i powierzył misję tworzenia nowego Rządu II Wiceministrowi Spraw Wojskowych i posłowi na Sejm, gen. dyw. dr. Felicjanowi Sławoj Składkowskiemu.



Nowy Rząd został sformowany w ciągu kilku godzin w następującym składzie:

Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wewnętrznych — gen. dyw. dr. **Felicjan Sławoj-Składkowski**, poseł na Sejm.

Wicepremjer i Minister Skarbu — inż. **Eug. Kwiatkowski.**

Minister Spraw Zagranicznych — płk. **Józef Beck**, senator R. P.

Minister Spraw Wojskowych — gen. **Tadeusz Kasprzycki.**

Minister Sprawiedliwości — **Witold Grabowski**, wiceprokurator Sądu Apelacyjnego.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — prof. **Wojciech Świętosławski.**

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych — **Juljusz Poniatowski.**

Minister Przemysłu i Handlu — **Antoni Roman**, poseł R. P. w Sztokholmie.

Minister Komunikacji — płk. **Juljusz Ulrych.**

Minister Opieki Społecznej — **Marjan Zyndram-Kościałkowski.**

Minister Poczt i Telegrafów — płk. inż. **Emil Kaliński.**

Bezpośrednio po zaprzysiężeniu odbyło się posiedzenie nowej Rady Gabinetowej, w którem wziął udział także Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. dyw. Edward Śmigły-Rydz.

Idę na patrol
Mowa gen. Składkowskiego na Kole Piątaków

Przyszedłem tu zameldować Wam, że z rozkazu Pana Prezydenta i Generała Śmigłego-Rydza zostałem premjerem. Przyszedłem również tutaj, ażeby pokrzepić się Waszą obecnością, żeby zaczerpnąć Ducha Komendanta, który napewno wśród nas w naszych obradach bierze udział. (Zebrani wstają). Przyszedłem zaczerpnąć Ducha Komendanta dlatego, że idę do walki.

Przypomnijmy sobie, Koledzy, jak to było dawniej z walką. Jeżeli ktoś z nas szedł na patrol, to wtedy koledzy mu pomagali; jeżeli bagnet siedział źle na lufie, to koledzy pożyczali mu swego bagnetu; jeżeli miał pustą ładownicę, to każdy dorzucił mu po naboju do ładownicy; jeżeli manierka była pusta, to dawali mu kawy lub chociażby wody, ażeby coś miał na patrolu.

Ale nie to było najważniejsze.

Najważniejszem było to, aby ten patrol szedł naprzód i patrolował.

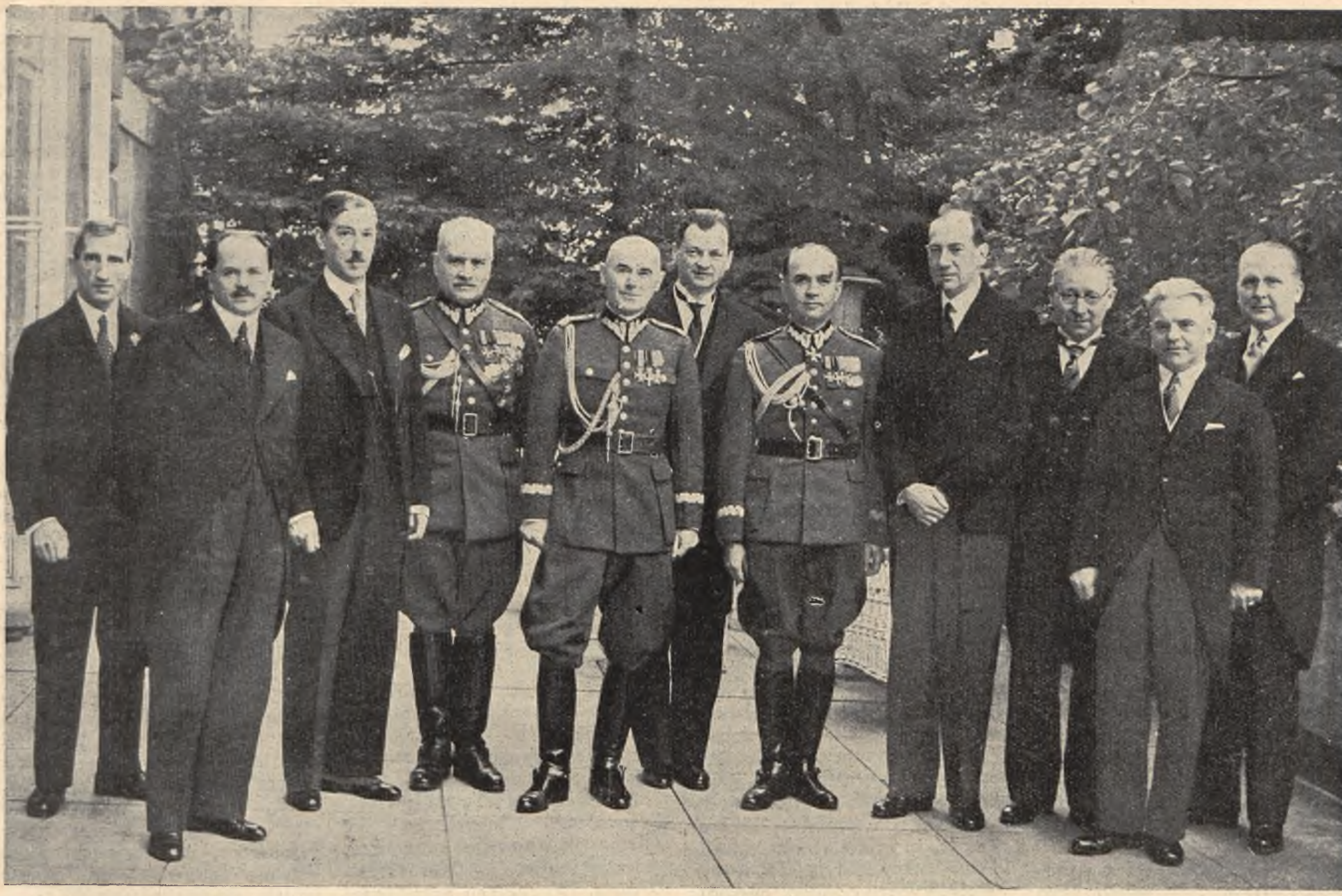
Dzisiaj, Koledzy, razem z Panem Generałem Śmigłym-Rydzem idę na patrol i przyrzekam Wam, że nie pójdę jak inni na wieś szukać jajek i sera. Będę tym, który będzie patrolował, aby ochraniać Wasze siły.

Ja za to, Koledzy, chcę od Was, bym miał tę pewność, że kiedy ujrzycie, że ja walczę tam na progu, abyście mnie wsparli, abyście mi pomogli, abym czuł również, że nie jestem sam, że Wy mnie rozumiecie, że Wy mi dajecie możność — jeżeli nie zwycięstwa — to wytrzymania w walce.

Tych nieprzyjaciół napewno będę przed sobą miał. To jest bezrobocie, to jest brak zgody wśród nas, to chęć krytykowania wszystkich, to cały szereg rzeczy, które trzeba będzie zwalczyć.

Proszę Was, Koledzy, bardzo o pomoc w tej walce: jeżeli, proszę Kolegów, nie pomożecie mi, to byłbym głupi, gdybym myślał, że zwyciężę.

Jeżeli pomożecie mi, to wtedy możliwem jest, że zbudzi się Polska taka, jaką Komendant kazał nam widzieć w dniu 6 sierpnia.



Generalny Inspektor Sił Zbrojnych w otoczeniu nowego Rządu
Stoją od lewej ministrowie: Poniatowski (rolnictwo) — Kościałkowski (opieka społeczna) — wicepremjer Kwiatkowski (skarb) — premjer gen. Składkowski (sprawy wewnętrzne) — gen. Rydz-Śmigły — Grabowski (sprawiedliwość) — gen. Kasprzycki (sprawy wojskowe) — Beck (sprawy zagr.) — Świętosławski (oświata) — Ulrych (komunikacja) — Kaliński (poczty i tel.)

ADAM RUDNICKI, ppłk. dypl.

Nowa organizacja naczelnych władz wojskowych

„Wyjątkowa sytuacja wojny wymaga wyjątkowej pracy — wyjątkowych wysiłków ludzi oraz wyjątkowych praw i ustaw. Wyjątkowe prawa pędzą ludzi do wyjątkowych wysiłków. Z tych praw i wysiłków wyrasta specjalne zjawisko wojny — wódz naczelny".

JÓZEF PIŁSUDSKI

Wielki Marszałek powiedział: **„Naczelny wódz musi do rachunków swoich wciągnąć siłę całego państwa, które reprezentuje na polu bitwy, musi się i jego słabości obliczać".**

To też człowiek, upatrzony na naczelnego wodza, już w czasie pokoju obejmuje swemi zainteresowaniami krąg bez porównania szerszy od samej siły zbrojnej. W przewidywaniach swych wychodzi on daleko poza ograniczone teatry wojenne — tak jak były one pojmowane jeszcze po wojnie światowej — oraz wgryza się w istotną treść nowożytnego państwa, ważąc na szali i przygotowując do przyszłych zadań wszystkie jego komórki żywotne. Wszak Komendant mówi wyraźnie: **„Zjawisko, znane pod nazwą naczelnego wodza, jest zawsze ściśle związane z innem zjawiskiem, zjawiskiem wojny".**

To, co Francuzi określają jako potencjał wojenny, streszcza się do stanu ogólnego i planowego przygotowania wszystkich możliwości państwa do wojny, do zespolenia wszystkich materjalnych, duchowych i psychicznych sił narodu do walki. Te kapitalne zagadnienia są teraz tematem rozważań i dociekań we wszystkich krajach, myślących o zabezpieczeniu sobie przyszłości.

Umówmy się, że zespół wpływu i przenikania myśli i działań, związanych z całokształtem zagadnienia obrony narodowej, w życiu narodu i aparat państwa nazwiemy „polityką obrony narodowej". Musi ona objąć pełny kompleks zagadnień gospodarczo - finansowych, wychowawczych, komunikacyjnych, no i oczywiście polityki zagranicznej.

Organizacja przemysłu wojennego, przygotowanie organizmu gospodarczego do przejścia na pracę na rzecz wojny i zwycięstwa, zagadnienie samowystarczalności przemysłowo - rolniczej i surowcowej — oto jedna wielka grupa zagadnień.

Przemyślenie i przygotowanie sprawy organizacji sił i środków pracy na wypadek wojny oraz zagadnienie komunikacyjno-transportowe i łączności, to grupa druga.

Sprawa tężyzny i gotowości fizycznej i duchowej narodu — to trzeci zespół zainteresowań. A więc wpływ na kierunek wychowania wogóle, a na należyte postawienie tego, co określamy przysposobieniem wojskowem, w szczególności.

Wreszcie sprawy polityki zagranicznej.

Obywatel nowoczesnego państwa odczuje już w czasie pokoju, że przewidująca myśl Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych w wielu wypadkach wkracza nawet w jego życie prywatne. Że wspominamy tylko o przygotowaniach obrony przeciw napadom z powietrza.

Wielki kompleks zagadnień gospodarczych wymaga nietylko wpływu najwyższego czynnika wojskowego na ich należyty układ i przygotowanie wewnętrzne. Jest rzeczą konieczną, by świadomość własnych zasobów i możliwości wytwórczych, wobec przewidywanych konieczności wojennych, doprowadziła do zapewnienia zadośćuczynienia im, nawet poza organizmem wewnętrznym państwa. A więc zagwarantowanie sobie dopływu tych środków z zewnątrz. Szukanie państw „uzupełniających" i to możliwie na zasadach wzajemności. Przykład Mała Ententa — gdzie rolnicza Jugosławja i Rumunja (nafta) uzupełniają przemysłową Czechosłowację i odwrotnie.

Podobnie z nastawieniem pewnych kompleksów zagadnień finansowych. Przecież kraj rolniczy musi już w czasie pokoju wydawać pieniądze na uzupełnienie swego materjału wojennego z kraju przemysłowego. Ten zaś jest zwykle o tyle w lepszem położeniu, iż potrzeby jego wewnętrznej konsumcji spożywczej występują w poważniejszej formie dopiero na wypadek i w czasie wojny.

Myślące na długiej fali organy finansowe państwa muszą to poważnie brać pod uwagę w swych przewidywaniach, planach i posunięciach.

Już tego rodzaju sprawy gospodarczo-finansowe, pod kątem widzenia polityki obrony narodowej, wkraczają w orbitę działania polityki zagranicznej, by wspólnie z nią szukać zbliżeń z odpowiedniemi państwami.

Polityka zagraniczna zbiera swoje elementy — polityka obrony narodowej bada, czy dany organizm państwowy jest zdolny do odpowiedzenia wymaganiom wojny nowoczesnej jako przyjaciel, wróg lub neutralny. Polityka zagraniczna nie może istnieć bez siły, jaką jest wojsko — a wojsko w polityce zagranicznej znajduje czynnik

przestrzeni i czasu, czynnik stwarzania właściwych konjunktur i odpowiednich momentów. Polityka zagraniczna i zagadnienia obrony narodowej wiążą się z sobą nierozerwalnie, a w Rzeczypospolitej tworzą harmonijną i jednolitą całość.

*

Z tego, cośmy powiedzieli, wynika zupełnie jasno i niezbicie, że należyte ustawowe ujęcie spraw obrony narodowej jest sprawą niesłychanie ważną — a osią całego zagadnienia jest bezwątpienia właściwa Organizacja Naczelnych Władz Wojskowych.

To też nie jest sprawą przypadku, że pierwsza rocznica zgonu Marszałka została dodatkowo uczczona aktem niezwykle poważnego znaczenia dla organizacji pogotowia obronnego Rzeczypospolitej, a mianowicie ogłoszonym w Dzienniku Ustaw z dn. 12 maja r. b. dekretem P. Prezydenta „o sprawowaniu zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnemi i organizacji naczelnych władz wojskowych w czasie pokoju". Pod tym pozornie oschłym tytułem formalnym kryje się jeden z najgorętszych i najbardziej pasjonujących problematów organizacji życia państwowego, a mianowicie: zharmonizowania wysiłków pokojowych narodu z rozwojem jego siły obronnej i pogotowia wojennego. Problemat niewątpliwie naczelny i niezwykle trudny, tem trudniejszy, że wymagający indywidualnego rozwiązania przez każde państwo, a zwłaszcza przez państwo, znajdujące się w tak szczególnem i wyjątkowem położeniu geo-politycznem, jak Polska.

Wiadomo, że Nowa Konstytucja wprowadza zupełnie inny podział władz w Państwie w porównaniu z tym, jaki ustanowiła konstytucja z 1921 r. Gdy bowiem tamta głosiła, że w Polsce istnieć mają trzy władze: Prezydenta, Rządu i Parlamentu — Konstytucja Kwietniowa ustanawia zwierzchnią nadrzędną władzę Głowy Państwa, której organami są: Rząd, Sejm, Senat, Siły Zbrojne, Sądy i Kontrola Państwowa.

Obowiązek ustalenia nowej organizacji najwyższych władz wojskowych mieści się w art. 63 konstytucji, który mówi:

„Prezydent Rzplitej wydaje dekrety w zakresie zwierzchnictwa Sił Zbrojnych, a w szczególności określi dekretem organizację naczelnych władz wojskowych".

Dekret ogłoszony w „Dzienniku Ustaw" nr. 38 z dn. 12-go maja b. r. przedewszystkiem spełnia ten konstytucyjny obowiązek.

Jeśli chodzi o Siłę Zbrojną, to między dawną i obecną konstytucją widzimy, jak już wspomniałem, szereg różnic, zupełnie zasadniczej natury. Dawna konstytucja ujmuje to zagadnienie właściwie w jednym 46-ym artykule. Najbardziej charakterystycznym ustępem tego artykułu jest zdanie: **„Naczelnego Wodza sił zbrojnych Państwa na wypadek wojny mianuje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów, przedstawiony przez Ministra Spraw Wojskowych, który za akty, związane z dowództwem w czasie wojny, jak i za wszelkie sprawy kierownictwa wojskowego — odpowiada przed Sejmem".** Na pierwszy rzut widzimy absurdalność takiego ujęcia, które godzi w kardynalne zasady wojskowe.

Między Prezydenta — który jest „najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych Państwa" a Naczelnego Wodza, który niemi dowodzi, wsadza się cały szereg władz pośrednich: Radę Ministrów, Ministra Spraw Wojskowych, wreszcie Sejm... Podstawowa teza stałości i jednolitości dowództwa, była tu podważona w najistotniejszy sposób. Naczelny Wódz uzależniony od politycznego czynnika, jakim jest Rząd, i zbiorowego organizmu ustawodawczego, jakim jest Sejm.

Widzieliśmy „działanie" tego sławnego artykułu 46 w czasie naszej ostatniej zwycięskiej wojny. Ukuto sobie z niego broń przeciw Naczelnemu Wodzowi. Opierając się na nim, nieuczciwość partyjna, osłonięta uprawnieniami Sejmu, rzucała kłody pod nogi Marszałkowi Piłsudskiemu, utrudniała Mu dowodzenie, wtrącała się do spraw wojskowych, czyniąc wstręty Naczelnemu Dowództwu, wreszcie w sposób haniebny szerzyła defetyzm w narodzie.

Obecna konstytucja zabezpiecza Państwo przed podobnem niebezpieczeństwem, którego grozę odwrócił od Polski w latach 1919 — 1920 tylko genjusz Marszałka. Artykuły 61 — 62 i 63 ujmują sprawę „Sił Zbrojnych" w sposób logiczny i zwarty, a punkt 4 artykułu 63 mówi wyraźnie: **„Za akty, związane z dowództwem, Naczelny Wódz odpowiada przed Prezydentem Rzeczypospolitej, jako zwierzchnikiem Sił Zbrojnych"**

Artykuł 79 przewiduje uprawnienia Prezydenta Rzeczypospolitej w czasie trwania stanu wojennego. Myślą przewodnią jest tu zwiększenie władzy Prezydenta, oraz usprawnienie działania władz państwowych, Sejmu i Senatu. Zapewnia to zwartość i sprężystość działania machiny państwowej i chroni ją przed możliwościami wszelkiej obstrukcji wewnętrznej. W ten sposób w chwili najcięższej próby Obrona Narodowa ma zapewnione maximum sił i środków — materjalnych i psychicznych.

*

Dekret, podpisany przez Prezydenta Rzeczypospolitej i ogłoszony 12. 5. b. r., o Organizacji Naczelnych Władz Wojskowych jest konsekwentnem wcieleniem w formę ustawy tego, co o obronie narodowej mówi Nowa Konstytucja, i tego, o co walczył w okresie przed 1926 rokiem Wielki Marszałek.

Ustawa ta ma w dużem streszczeniu następujące brzmienie:

Art. 1 dekretu postanawia, iż zwierzchnictwo nad siłami zbrojnemi sprawuje w czasie pokoju Prezydent Rzplitej przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i ministra spraw wojskowych.

Art. 2. postanawia, iż w sprawach, dotyczących zwierzchnictwa nad siłami zbrojnemi oraz przygotowania obrony Państwa, Prezydent Rzplitej wydaje akty urzędowe, w formie dekretów i zarządzeń, które są kontrasygnowane bądź przez ministra spraw wojskowych, bądź przez premjera i ministra spraw wojsk.

Art. 3 postanawia, iż Prezydent Rzplitej, jako zwierzchnik sił zbrojnych, określa sposób odbywania służby wojskowej i podstawowe obowiązki i prawa żołnierzy, wydaje przepisy dyscyplinarne i przepisy o pociąganiu żołnierzy do odpowiedzialności honorowej, ustala porty i przystanie wojenne oraz obszary warowne i rejony umocnione, nadaje żołnierzom stopnie oficerskie, mianuje i zwalnia na wniosek ministra spraw wojskowych, uzgodniony z Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych, podsekretarzy stanu w M. S. Wojsk., inspektorów armji, generałów dywizji, dowódców równorzędnych i wyższych. Wreszcie nadaje ordery i odznaczenia wojskowe.

Art. 4 i 5 dotyczą stanowiska Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, który jest generałem, przewidzianym na Naczelnego Wodza. Do zakresu prac Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych należy nadawanie właściwego kierunku pracom nad obroną Państwa i przygotowanie sił zbrojnych na wypadek konfliktu zbrojnego, a w szczególności stawianie Rządowi (przez ministra spraw wojskowych) postulatów w dziedzinie obrony Państwa, przygotowanie planów operacyjnych i mobilizacyjnych, dawanie dyrektyw ministrowi spraw wojskowych w zakresie jego prac, związanych z przygotowaniem sił zbrojnych do zadań wojennych, kontrola w dziedzinie wyszkolenia, sprawności bojowej i przygotowania wojennego sił zbrojnych oraz stawianie ministrowi spraw wojskowych wiążących postulatów co do obsady stanowisk inspektorów armji, generałów do prac, szefa Sztabu Głównego, generałów inspekcyjnych, tudzież wszystkich dowódców od dowódcy pułku wzwyż.

Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych podlegają i są jego organami pracy: Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych z inspektorami armji, generałami do prac, biurem inspekcji i generałami inspekcjonującymi, w zakresie ich pracy inspekcyjnej, oraz Sztab Główny z szefem Sztabu Głównego na czele.

Art. 6, 7 i 8 dotyczą stanowiska ministra spraw wojskowych, który dowodzi bezpośrednio i dysponuje w czasie pokoju siłami zbrojnemi, przygotowuje je do zadań wojennych, kieruje ich administracją i sprawami personalnemi, reprezentuje w Rządzie sprawy obrony Państwa, oraz według dyrektyw Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych referuje Jego wnioski. Pozatem do ministra spraw wojskowych należą wszelkie prawa i obowiązki, wynikające z jego roli, jako członka Rządu. Stosownie do postulatów Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych minister spraw wojskowych stawia wnioski Prezydentowi Rzplitej co do obsady stanowisk inspektorów armji, generałów do pracy przy Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych, szefa Sztabu Głównego, podsekretarzy stanu w M. S. Wojsk, dowódców dywizji, równorzędnych i wyższych. Obsada stanowiska dowódców pułku, dowódców piechoty dywizyjnej oraz równorzędnych. Minister spraw wojskowych mianuje i zwalnia ze stanowiska nieobjętych powyższem wyliczeniem.

Art. 9 — 14 dotyczą ustanowienia Komitetu Obrony Rzeczypospolitej, do którego zakresu działania należy: rozpatrywanie zagadnień, dotyczących obrony Państwa i ustalenie w tej dziedzinie wytycznych dla Rządu, koordynowanie prac, przygotowujących obronę Państwa. Komitet Obrony Rzplitej działa pod przewodnictwem Prezydenta Rzplitej, którego zastępcą jest Generalny Inspektor Sił Zbrojnych (dotychczas prezes Rady Ministrów!) W skład Komitetu wchodzą pozatem, jako stali członkowie: prezes Rady Ministrów, ministrowie: spraw wewn., spraw zagr., spraw wojsk., skarbu, przemysłu i handlu oraz bez prawa głosowania szef Sztabu Głównego, szef administracji armji i zastępca szefa Sztabu Głównego.

Przewodniczący może w razie potrzeby powołać do udziału w pracach Komitetu Obrony Rzplitej innych ministrów z prawami członków stałych oraz inne osoby według swego uznania bez prawa głosowania. Posiedzenia Komitetu Obrony Rzplitej zwołuje Prezydent Rzplitej według swego uznania, lub na wniosek Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

Organem przygotowującym, opracowującym i przeprowadzającym decyzje Komitetu Obrony Rzplitej jest sekretarjat tego Komitetu przy Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych, którego kierownikiem jest zastępca szefa Sztabu Głównego. Na żądanie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, skierowane do poszczególnych ministrów, odpowiedni dyrektorzy departamentów współpracują z sekretarjatem Komitetu Obrony Rzplitej. Z ramienia przewodniczącego Komitetu Obrony Rzplitej sekretarjat Komitetu śledzi wykonywanie uchwał przez poszczególne działy administracji państwowej.

*

Czas tak szybko płynie, że trzeba może przypomnieć lata ostrej, stanowczej i dramatycznej walki Marszałka Piłsudskiego o racjonalne rozwiązanie tego problematu. Natychmiast po zwycięstwie nad Rosją zwycięski Naczelny Wódz rozpoczął prace nad zagadnieniem „organizacji naczelnych władz wojskowych" i bardzo rychło miał stwierdzić bolesny fakt zupełnej niedojrzałości rządzącej elity po-

litycznej do zrozumienia wagi zagadnienia, a tem więcej rozstrzygnięcia go przy pomocy kryterjów, dyktowanych przez objektywny interes Rzeczypospolitej. I nietylko elity politycznej, prowadzącej swoje mizerne targi w kuluarach sejmowych. Zrozumienia dla tego problematu nie było również wśród wielu generałów, wśród których zwłaszcza gen. Władysław Sikorski usiłował oprzeć osobistą karjerę polityczną na dogodzeniu małoduszności stronnictw większości sejmowej, które na rolę przyszłego Naczelnego Wodza spoglądały z punktu widzenia interesów swojej dyktatury nad krajem.

Przypomnijmy pobieżnie, że projekt odnośnej ustawy gen. Sikorskiego pozbawił Generalnego Inspektora wszelkiego realnego wpływu na prace rządu dla obrony państwa, na obsadę personalną dowództw w armji, a nawet na opracowywanie przez Sztab Główny planów operacyjnych. Był on całkowicie zależny od uprzejmości czy dobrej woli ministra spraw wojskowych, a zatem norma prawna i schemat organizacyjny nie wykluczały, że przewidziany na Naczelnego Wodza generał mógł w dniu wybuchu wojny stanąć na czele armji, dowodzonej na różnych szczeblach przez oficerów, do których kwalifikacyj bojowych nie miał zaufania, z planami operacyjnemi, ułożonemi wbrew jego koncepcjom, i z zupełnie nieprzygotowanym do wysiłku wojennego przemysłem, transportem, zapasami żywności, psychiką obywateli i t. d.".

Dekret, ogłoszony 12 maja a datowany 9 maja r. b., uchyla te możliwości.

Obecny dekret mówi wyraźnie o Generalnym Inspektorze, jako przyszłym Naczelnym Wodzu, stwierdza, że i „do zakresu jego prac należy nadawanie właściwego kierunku pracom nad obroną Państwa i przygotowaniem sił zbrojnych na wypadek konfliktu zbrojnego".

Natomiast zadania ministra polegają na czynnościach, ściśle w dekrecie określonych, dotyczących sił zbrojnych „w czasie pokoju" i wynikających z jego roli, jako członka Rządu — czynnościach, wykonywanych wedle dyrektyw Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

O takie zręby organizacyjne i o takie rozgraniczenie hierarchji władz wojskowych walczył Józef Piłsudski już od chwili, gdy po zwycięstwach bojowych o granice Polski natknął się w Pierwszym Sejmie i w Pierwszej Konstytucji na wielkie niezrozumienie hierarchji władz wojskowych, któraby odpowiadała potrzebom Państwa.

Dekret Prezydenta Rzplitej z dn. 9-go b. m. jest spełnieniem woli Marszałka Piłsudskiego oparcia armji polskiej na silnych i niewzruszonych podstawach, oraz uwypukla olbrzymie i decydujące znaczenie instytucji przyszłego naczelnego wodza już w czasie pokoju. Wszak Józef Piłsudski mówi, że jest to człowiek: **„który przygotowuje lub bierze na siebie najtrudniejsze zadanie — dowodzenia w czasie wojny".**

ANTONI PLUTYŃSKI

Nowa polityka gospodarcza

Prasa codzienna oświetliła nam już z różnych stanowisk szczegóły ostatnich przełomowych posunięć rządu w dziedzinie kontroli i scentralizowania obrotu pieniężnego oraz towarowego z zagranicą. Na tem miejscu chodzi nam przedewszystkiem nie tyle o szczegóły skomplikowanego mechanizmu kontroli, ile o zasadnicze, ideowe znaczenie ostatnich zarządzeń gospodarczych.

Z rzetelnym niepokojem śledziliśmy latami, jak z dekady na dekadę zmniejszał się zapas złota i obcych dewiz w skarbcu Banku Polskiego, aż doszedł on do czwartej części stanu z r. 1929. W systemie wolnej wymiany wyciekało złoto polskie przez wszystkie nieszczelne klepki beczki polskiej, przez Śląsk i przez Gdańsk, a przedewszystkiem przez naciągliwe koszta buchalteryjne obcych w Polsce przedsiębiorstw.

W ostatnich miesiącach silniej, niż przedtem, zaczęli również krajowi spekulanci wymieniać banknoty na złoto i ukrywać je w schowkach domowych. Twardy nacisk rzeczywistości polskiej skłonił Rząd do postawienia mocnej barjery, tamującej odpływ rezerw państwowych, a za tę czujną ostrożność należy mu się nasza wdzięczność. Koniecznością jest wprowadzenie zasad skrajnej gospodarczości w zakupach zagranicznych i w tym kierunku idą rozporządzenia rządowe, zmierzające do pełnej kontroli obrotów towarowych z zagranicą.

Oba zarządzenia rządowe noszą znamiona tej ideologji, która w wojsku i u byłych wojskowych od lat coraz więcej zyskiwała zwolenników.

Nie od dziś dążeniem naszem było przeniesienie punktu ciężkości życia polskiego i orientacji polskiej na wewnątrz, z pełną niezależnością od potężnych wpływów zagranicznych. Kaliska mowa Marszałka Piłsudskiego była najsilniejszem wyciem tych obaw i nieufności do mieszania się „obcych agentur" w nasze życie polityczne i gospodarcze, które to obawy instynktownie żywiły zawsze szare masy żołnierzy niepodległości. Nawet kiedy obcy składali nam dary kredytu, nie wierzyliśmy w ich wartość i niejednokrotnie stwierdzaliśmy, że te dary to był szmelc wojenny albo poprostu lichwa.

Wśród wojska i b. wojskowych również najsilniej dotychczas kiełkowała myśl, że zamiast niszczyć siły i dobytek narodu w często beznadziejnym trudzie przełamywania obcych murów celnych i przepisów dewizowych, zdrowiej i korzystniej byłoby wysiłki społeczeństwa i rządu skoncentrować na pełne wyzyskanie bogactw polskiej ziemi i pracy polskiego ludu.

Tak np. z ust gen. Żeligowskiego padało hasło: „Ziemia polska musi nas wyżywić i ubrać!". Nie była to zaiste misterna spekulacja na temat teoryj ekonomicznych, ale krótki, jędrny rozkaz żołnierski i dlatego trafił on przedewszystkiem do serc i umysłu wojskowych. Jakie były rezultaty?

Por. Kosman pisze (Zew, str. 87): „Jeszcze kilka lat temu w planie zaopatrzenia służby intendentury bawełna stanowiła 96 proc. ogółu wydatków na tkaniny z włókna roślinnego. W okresie budżetowym 1933-34 udział bawełny ograniczono do 4 proc.". Okrągło 11 miljonów rocznie oszczędziła intendentura Polsce w imporcie zagranicznym, za co musielibyśmy płacić cukrem, węglem lub benzyną wartości wewnętrznej rocznie najmniej 25 miljonów. Kosman twierdzi, że mimo nieco wyższej ceny tkanin krajowych wojsko dzięki kilkakrotnie większej trwałości lnu zrobiło na tych zakupach dobry interes.

Zakupy wojska porwały za sobą społeczeństwo i dały finansowe oparcie rozwojowi akcji lniarskiej wogóle. W rezultacie dobrego przykładu w kierunku samowystarczalności, kobiety polskie ubierają się już dzisiaj w szaty lniane, a „Ład" podniósł poziom barwienia i tkania obic i makat lnianych na poziom gdzieindziej niespotykany. Produkcja lnu, która doniedawna była w upadku, w roku bieżącym przekroczy poziom roku 1929. Pamiętać zaś należy, że uprawa jednego hektara lnu wraz z ręczną przeróbką, to około 1000 dni roboczych, danych bezrobotnej wsi polskiej.

Za tymże samym autorem powtórzyć znów musimy — bo tych rzeczy nigdy dość często przypominać nie można — że w okresie dziesięciolecia 1924 do 1933 przywieźliśmy włókna i jego przetworów z zagranicy za 5.039 miljonów, a wywieźli tylko za 1.423 miljony, czyli, że ten jeden dział gospodarstwa narodowego przyniósł nam deficyt 3.616 miljonów złotych! Wszystkie nasze kłopoty, całe zadłużenie się wobec zagranicy, cały odpływ złota powstają stąd, że w gospodarstwie narodowem nie ma świadomości potrzeb i rozumnego planu.

Produkujemy w nadmiarze towar, który sprzedawać musimy zagranicę z dopłatą państwa albo społeczeństwa. Nie produkujemy towaru, który jest nam niezbędny i który sprowadzamy od obcych. Tak np. w osiemdziesięciu procentach zastąpić moglibyśmy obce włókno i wyroby tkackie własną produkcją lnu, wełny, konopi i sztucznego włókna, a jednak poza wojskiem, które sprawę wzięło na serjo, społeczeństwo jeszcze nie zdaje sobie w pełni sprawy z tego, gdzie jest źródło polskiej niemocy gospodarczej.

Nie możemy się dziwić, że obcy kapitał i jego w Polsce agentury dokładały wszelkich starań, aby nasz kraj utrzymać w zależności finansowej i gospodarczej przez szerzenie błędnych poglądów. Skoro jednak systematyczna finansowa i handlowa eksploatacja Polski groziła zanikiem jej rezerw, wkroczył Rząd polski i zmusił społeczeństwo do pełniejszego oparcia się o zasoby własnego kraju i o pracę własnego ludu.

Żadna kontrola i żadne tamy obrotowe nie mogą naturalnie zastąpić pozytywnych wysiłków twórczych. Stworzywszy te tamy, jednak uzyskał Rząd możliwości udzielenia realnego poparcia tym wysiłkom twórczym.

Wyobrażamy sobie, że odtąd przywóz do Polski zmieni zasadniczo swój charakter, że usunięte zostanie z niego wszystko, co jest zbytkiem w żywności i ubraniu obywatela. Zapewne pewne grupy społeczne odczują to jako brak, ale nie sądzimy, aby się nad tym głodem podniet żołądkowych czy głodem stroju rozczulać należało.

Przywóz polski służyć musi odtąd potrzebom pracy i obrony. Są maszyny tak skomplikowane, a potrzebne w niewielkiej liczbie, że wyrób ich w Polsce byłby czystą stratą energji i czasu. Są surowce, w pierwszym rzędzie kolorowe metale dla rozwoju przemysłu i wzmocnienia środków obrony niezbędne, których własnymi surowcami zastąpić nie możemy. Towary te nadają się równie dobrze, a może lepiej od innych, do zamiany za wywożone przez nas produkty i tym narzędziom i surowcom pracy pierwszeństwo musi być przyznane.

Natomiast import wszelkich maszyn i ich części, przeznaczonych do masowego użytku, które mogą być w Polsce produkowane, musi być stopniowo rugowany z list przywozowych.

Przemysł lotniczy udowodnił, że nasi inżynierowie konstruktorzy i warsztatowcy, że nasi majstrowie i robotnicy stoją na poziomie techniki światowej. Jeżeli tak jest w najsilniej biegnącej naprzód dziedzinie lotnictwa, to nie widzimy przyczyny, dlaczego w innych, łatwiejszych dziedzinach powstawaćby miały trudności i zatory.

Nowa polityka gospodarcza, polityka wyższej, niż dotychczas, samowystarczalności, rozpoczęta ostatniemi posunięciami Rządu, zmusza wszystkie twórcze żywioły polskie do podwojenia wysiłków i to jest jej stroną najmocniejszą.

Na Powszechny Zjazd Żołnierzy I Polskiego Korpusu Wschodniego

* * *

„...Wola duszy prawej targa się w Polsce bezustanku tam i sam niby serce dzwonu, bijącego wiekuiście w spiż przeszkody"...

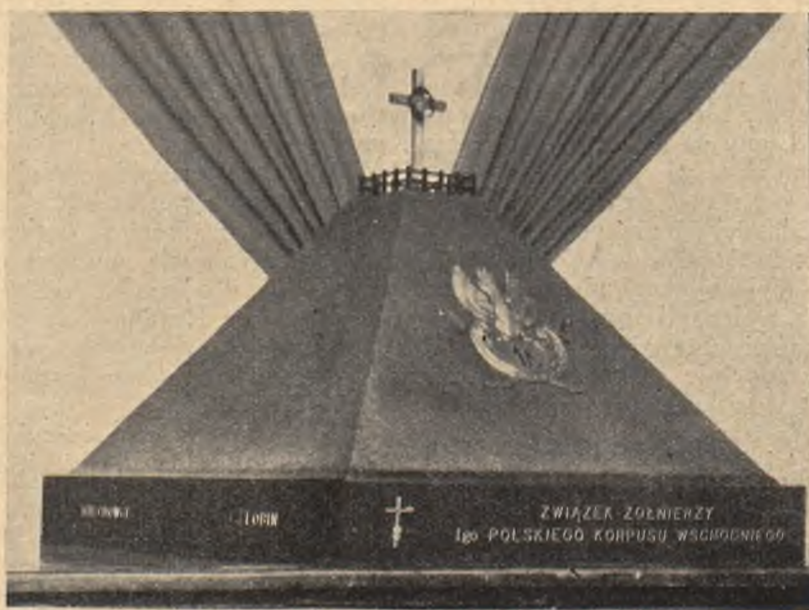
Jakże trafne ujęcie polskich szamotań i walk o wolność Ojczyzny w długim i bolesnym okresie niewoli. Słowa to Żeromskiego, pogrobowca styczniowego powstania.

Walka r. 1863 — jeden z licznych i krwawych śladów, które się w naszej zaznaczyły historji, spotkała się z oburzeniem i potępieniem jednych, a z wielkiem uznaniem i miłością drugich. Jedni głosili: „Gloria victis!", drudzy dość mieli nieodpowiedzialnych wyczynów romantycznych.

I zdawało się, że ci zwyciężyli, którzy rozsądku głos reprezentowali, którym dojadły wzloty ponad poziomy i mierzenie siły na zamiary. Zerwano z niedosiężnemi, jak mniemano, ideałami, i zaczęto mierzyć zamiary na siły.

Ale leśne kurhany, samotne krzyże, jedyne, zdawało się, wspomnienie po tych, którzy się nie wahali iść w tajgi sybirskie i na szubienicę, byle honor Polaka ratować, wydawać zaczęły z biegiem czasu plony. Rozsypujące się w proch ciała poległych, spoczywających snem wiecznym po borach, przelewały swą siłę i swe ukochania w soki ożywcze drzew leśnych, w których szum zasłuchane pokolenia późniejsze do walki się zrywać zaczeły.

Z pokolenia pogrobowców r. 1863-go był wielki Genjusz narodu, był Ten, który swym przeogromnym wysiłkiem, swym twardym i znojnym trudem urzeczywistnił marzenia, w echach się jeno leśnych już odzywające. On to oblókł w szatę rzeczywistości najprawdziwszej sny o niepodległości naszej. On, wzrosły w tradycjach walk powstańczych i romantycznych haseł, niemi nie wzgardził. Odrzucił jedynie to, co błędem najistotniejszym było pokoleń minionych: brak wiary we własne siły i na pomoc obcych liczenie. Wiedział, że dźwięków symbolicznej harfy nie zewnątrz należy nadsłuchiwać, a że z głębi serc polskich muszą się one ozwać, jako symbol dojrzałości społeczeństwa do podjęcia walki okrutnej, walki na śmierć i życie o to, co nam było najdroższe.



Urna z ziemią na Kopiec Marszałka

Józef Piłsudski działa, działa realnie. Wie, że cud zwycięstwa musi być poprzedzany przez zorganizowaną akcję P. P. S., Strzelec, Legjony, tworzenie armji polskiej, która własnym orężem wykuwać przyszłość narodu będzie — to Jego plan, konsekwentnie do celu zmierzający. Wszędzie, gdzie myśl polska o odzyskaniu wolności w czyn się oblekać zaczęła, musiano uznać i ukochać Tego, który tej myśli stał się wcieleniem.

W r. 1917, gdy przeważająca większość społeczeństwa polskiego na terenie b. Rosji wypowiedziała się za tworzeniem armji polskiej, obwołano wodzem ideowym brygadjera Józefa Piłsudskiego. W trudnych walczył warunkach I Korpus na Wschodzie; szlak jego pochodu, gęsto mogiłami żołnierskiemi usiany, prowadził do Wodza, który Jedyny na przestrzeni tak długiego okresu czasu umiał wolność w realnych ukazać kształtach. Mógł o sobie powiedzieć: „Ja i Ojczyzna to Jedno!" Mógł, bo On Ojczyznę tak ukochał, że miłość ta na całe promieniowała społeczeństwo i kazała wierzyć, że „chcieć — to móc".

I uwierzyli żołnierze I Korpusu, a dowody złożyli swej wiary nieomylne. Kopiec w Bobrujsku, usypany został ku czci tych, których śmierć miała niezbicie świadczyć o związku I-go Korpusu z Wodzem.

12 maja 1935 roku odszedł od nas On, odszedł po trudzie żywota swego. Większego Syna nigdy Ojczyzna nie zrodziła nasza.

Sypiemy kopiec na Sowińcu, kopiec Jego Imienia. Sypiemy kopiec, aby pokoleniom następnym naszą miłość dla Wcielonego Patrjotyzmu i Czynu okazać.

Żołnierze Wschodnich Formacyj Polskich zwożą na Sowiniec ziemię z pobojowisk, które ich wysiłku świadkiem nazawsze zostaną. Zwozi I Korpus w urnie, przypominającej kształtem kopiec w Bobrujsku. Niech będzie ona symbolem zrozumienia i uwielbienia, jakiem każde szczerze po polsku bijące serce Wodza darzyło. Niech ten widomy znak, skromnego w porównaniu z ogromem tego, co dokonane zostało, wysiłku, nazawsze nas z Duchem Wielkiego Marszałka zespoli.

płk. Wincenty Podgurski,
prezes Związku Żołnierzy I Polskiego Korpusu Wschodniego.

Pobranie ziemi z mogił poległych żołnierzy

W dniu 10 maja b. r. Prezydjum Zarządu Głównego w osobach prezesa płk. Podgurskiego, wiceprezesa Bogdanowicza, płk. Beliny-Prażmowskiego i inż. mjr. Krzyczkowskiego, oraz ks. prałata Około-Kułaka, sekretarza generalnego Ossowskiego, skarbnika Kazikowskiego i prezesa Okręgu Stołecznego mjr. Bolesławskiego — wyjechała z Wilna samochodami do Krasnego nad Uszą, celem pobrania ziemi z mogił poległych żołnierzy I Polskiego Korpusu Wschodniego.

W miasteczku tem całe Prezydjum Zarządu Głównego wzięło udział w uroczystem nabożeństwie żałobnem, za poległych żołnierzy I Polskiego Korpusu Wschodniego, poczem nastąpił wyjazd na cmentarz wojskowy w Krasnem i tam zostało dokonane pobranie ziemi z mogiły żołnierzy I Korpusu.

Z kolei Prezydjum udało się na cmentarz parafjalny w Krasnem, gdzie oczekiwał Korpus Oficerski, kompanja z orkiestrą 86 pp. oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy tamt. okolic.

Tu wielce wzruszającym był moment pobrania ziemi z wspólnej mogiły oficera i żołnierza, którzy walcząc za życia dla wspólnej idei i po śmierci zostali zbratani zimnym uściskiem śmierci.

Gdy prezes Podgurski w podniosłych i pięknych słowach przypomniał te dzieje żołnierzy I Polskiego Korpusu na Wschodzie, którzy o głodzie i chłodzie, niepewni jutra, rozrzuceni po wszystkich krańcach b. Rosji, marząc o Polsce niepodległej, ginęli po bohatersku dla wspólnej sprawy — staliśmy zapatrzeni w tę skromną mogiłę, która jakże wielkie i potężne w mrokach swych kryje serca.

Przemówienie swe płk. Podgurski zakończył słowami: „Ziemia ta obficie zbroczona krwią żołnierza I Korpusu, tak bardzo ukochana przez Wielkiego Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego, będzie mu złożona w hołdzie na Sowińcu".

A kiedy jeszcze zabrzmiały dźwięki hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła" odegrane przez orkiestrę 86 pp. niejedną piersią wstrząsał szloch.

W dniu następnym t. j. 10 b. m. Prezydjum Zarządu Głównego udało się do miasteczka Ilja, gdzie jest wzniesiony pomnik poległym bojownikom z 1863 r.

Przed przyjazdem Zarządu Głównego zaciągnięta została przy pomniku warta honorowa przez Oddział Reprezentacyjny Okręgu Wileńskiego Związku Żołnierzy I Polskiego Korpusu Wschodniego oraz ustawiony obok pomnika pluton krakusów na koniach. Licznie zebrana ludność miasteczka z zaciekawieniem śledziła przebieg uroczystości.



Pobranie ziemi na cmentarzu wojsk. w Krasnem z mogiły poległych żołnierzy I Korpusu

Delegacja Zarządu Głównego w osobach prezesa płk. Podgurskiego i wiceprezesa Bogdanowicza złożyła u stóp pomnika wieniec, na którego szarfach widniał napis: „Bojownikom o Niepodległość z 1863 r. — Żołnierze I-go Polskiego Korpusu Wschodniego" — poczem płk. Podgurski wezwał zebranych do jednominutowej ciszy dla uczczenia pamięci poległych.

W drugiej części uroczystości prezes Podgurski scharakteryzował powstanie z 1863 r., w którym to roku nasi dziadowie i ojcowie próbowali już zrzucić z siebie jarzmo niewoli i choć wysiłki ich nie przyniosły rezultatu — wyzwolenia Polski, to jednak walka ich nie poszła na marne.

Na tem uroczystości zostały zakończone.

Uważam za swój miły obowiązek podkreślić, jak w znacznym stopniu uświetnił naszą uroczystość wiceprezes Zarządu Głównego Mieczysław Bogdanowicz przez wystawienie konnego plutonu krakusów, utworzonego własnemi siłami, oraz przez stałe otaczanie opieką mogił poległych naszych towarzyszy broni.

W. Ossowski.

JANUARY KORYTOWSKI

Żołnierz Pierwszego Korpusu

Okrutna zawierucha, jaką po strzałach Serajewskich w roku 1914 rozpętały Państwa centralne, zamieniła się wkrótce w europejską pożogę, a z chwilą wystąpienia Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, przeszła do historji, jako Wielka Wojna Światowa.



1-szy szwadron 3-go pułku ułanów I Korpusu

Te kilkoletnie, na lądzie, morzu i w powietrzu krwawe, nacechowane niesłychanem okrucieństwem zmagania się walczących, które pochłonęły miljony istnień ludzkich, zmieniły w rezultacie kartę Europy, powaliły trony trzech naszych zaborców, a nam dały wyśnioną Ojczyznę, wolną, zjednoczoną, z dostępem do morza.

Trudno dzisiaj uświadomić sobie, ile łez przelały Matki-Polki, jakie morze krwi spłynęło w naszą i obcą glebę z ran ginących, tego kwiatu i nadziei narodu, którzy wcieleni w nieprzyjacielskie szeregi, poszli w ten gigantyczny bój. Trudno zsumować i zobrazować ten ogrom bezprzykładnej nędzy i zniszczenia, jakie zapanowały na ziemiach polskich, po których przetaczały się miljonowe armje walczących. Temu jednak nikt zaprzeczyć nie może, że z pierwszą chwilą wybuchu wojny, wszędzie, gdzie tylko, niezatrute jadem stupięćdziesięcioletniej niewoli, biło czyste serce polskie, — tam wierzono, bez zastrzeżeń, że świt już bliski, że zbawienie świeci, że Anioł Boży począł odchylać wieko tej trumny, w której snem letargicznym pogrążona spoczywała Matka-Ojczyzna i jak Feniks z popiołów Polska z martwych powstanie.

Nieziszczalne zda się, przecudne marzenia dziadów i ojców naszych o polskim żołnierzu w czyn się przyoblekły, rzeczywistością się stały.

Jak, z pod ziemi wyrosły na krakowskich błoniach i oczom niewtajemniczonych a zdziwionych mieszkańców prastarej Stolicy Jagiellonów ukazały się, już w pierwszych dniach wojny, szczupłe wprawdzie, ale doskonale wyćwiczone, ożywione niesłychanym duchem i przepojone dumą, oddziały strzeleckie, które z polskiemi odznakami i polską komendą, już dnia 6-go sierpnia przekroczyły granicę, by zaświadczyć przed światem, że Polska żyje, że 30-o miljonowy Naród ma niezaprzeczone prawo do własnego, samodzielnego i niezawisłego bytu. Przyszły, niezastąpiony Budowniczy i Wódz Narodu, umiłowany przez najlepszych synów, Komendant, proroczym duchem natchniony, już na wiele lat przedtem sposobił się do tej dziejowej chwili i wytrwale, na terenie ówczesnej Galicji, dążył do stworzenia pierwszych kadr wojska polskiego. Sformowane z oddziałów strzeleckich, Legjony Marszałka Józefa Piłsudskiego w krwawych bojach, na licznych pobojowiskach, w niesłychanym trudzie i znoju i piekielnej męce żłobiły i wykuwały granice naszego Państwa.

I poszła poprzez wraże okopy wieść radosna o istnieniu już polskiego rycerza, o jego brawurowych, szaleńczych i bohaterskich czynach orężnych, z pod Łowczówka, Rokitny i tylu, tylu innych, ku braciom naszym po drugiej stronie frontu, do byłego zaboru rosyjskiego, aż hen ku najdalszym krańcom i w głąb państwa carów, budząc drzemiące nadzieje o polskim CZYNIE zbrojnym i tę świadomość o potrzebie i konieczności stworzenia własnej armji, własnego wojska polskiego.

*

Warunki dla tej myśli, dla tej idei, która wnet stała się nakazem chwili, nie układały się pomyślnie.

Polacy, służący w najrozmaitszych formacjach i rodzajach broni, na coraz to więcej rozwijającym się froncie, mieli w pierwszym rzędzie ogromne trudności wzajemnego porozumiewania, a ogół zdezorjentowanego społeczeństwa zachowywał się z dużą rezerwą, najczęściej biernie i ani z poparciem moralnem, ani z pomocą materjalną z początku się nie śpieszył. To też wysiłki patrjotycznie czujących kół, przeważnie młodszej generacji, natrafiały na ogromne przeszkody. Pierwotne próby stworzenia przy poszczególnych armjach oddziałów partyzanckich, złożonych z Polaków, zasadniczo się nie powiodły.

Projekty sformowania „Legji Polskiej", na skutek nieprzychylnego stanowiska naczelnej komendy, w czyn wprowadzone nie zostały. Dopiero Legjon Puławski, zorganizowany w grudniu w pierwszym roku wojny, pod egidą Komitetu Organizacyjnego, jako zaczątek polskiego żołnierza w zaborze rosyjskim uważać należy.

Mimo niechęci, ustawicznie stawianych przeszkód , utrudnień i niesłabnących szykan władz — I Legjon Puławski, w związku z działalnością utworzonych dwóch szwadronów ułanów, przebył chrzest krwawy pod Pakosławiem, walcząc następnie mężnie pod Michałowem, Władysławowem, Nurcem i Zelwą.

Usilne zabiegi, zmierzające do uzupełniania i rozszerzania szeregów, wywołały wreszcie oświadczenie naczelnego dowództwa, że formowanie specjalnych oddziałów polskich, ani ze względów politycznych, a tem mniej i strategicznych, jest dla Rosji niepotrzebne. Dopiero podczas cofania się Rosjan, pod naporem sprzymierzonych armji niemiecko-austrjackich w r. 1915, utworzono samorzutnie Brygadę Strzelców Polskich i Dywizjon Polskich Ułanów, które w ciągu dwuletniego okresu, przechodząc różne koleje organizacyjne, brały czynny udział na wielu odcinkach frontu, budząc bohaterstwem i męstwem prawdziwy podziw i niekłamany zachwyt wroga.

Po wybuchu rewolucji z Dywizjonu Polskich Ułanów sformowano Pułk Polskich Ułanów, który pod dowództwem pułk. Mościckiego stoczył bój krwawy pod Krechowcami. Pułk ten, w wolnej już Polsce, z rozkazu Naczelnika Państwa otrzymał nazwę Ułanów Krechowieckich, związanych z imieniem dzielnego dowódcy.

Mimo wzmagającego się chaosu w Rosji i rozszalałego bolszewizmu, przekształcona w Dywizję Brygada Strzelców Polskich i Pułk Ułanów Krechowieckich, w pełnym składzie, odporne na wszelkie przewrotowe hasła, promieniejące żołnierską postawą i dumą, wierne idei służby dla Ojczyzny do ostatka, stały się podwaliną tworzącego się I-go Korpusu Polskiego na Wschodzie.

*

Historja I-go Korpusu Polskiego, to jedna z przepięknych kart dziejów naszych doby ostatniej, w czasie Wielkiej Wojny Światowej. To niezbity dowód tej promiennej miłości do ziemi ojczystej, tego przemożnego uczucia, które i poprzez okres naszej niezawisłości i przez półtorawiekową niewolę zawsze nas Polaków cechowało.

„...Polak stąd między narodami słynny,
że więcej niżli życie, kocha kraj rodzinny,
gotów zawsze rzucić Go, puścić się w kraj świata,
w nędzy i poniewierce przeżyć długie lata,
w walce z ludźmi i losem, dokąd mu wśród burzy,
ta nadzieja przyświeca, że Ojczyźnie służy".

Kiedy Nemezis dziejowa zmiotła z powierzchni raz na zawsze znienawidzone samodzierżawie cara Wszechrosji, a duch rewolucji, nowe głoszący hasła, powiał po niezmierzonych przestrzeniach olbrzymiego imperjum, myśl wyodrębnienia z armji zaborczej przeniknęła wszystkich Polaków, dla których ofiarna praca dla powstającej Ojczyzny stała się nakazem chwili, opiewanej przez czas naszej męki i cierpień przez naszych wieszczów narodowych.

I niekłamanem a radosnem tętnem zabiły serca, utrudzonych srodze kilkoletnią przeciągającą się wojną w obcych szeregach, wszystkich żołnierzy Polaków, ożywionych nadzieją, że w niedalekiej już przyszłości, jako wolni obywatele do wolnej wkroczą Polski, ujrzą własnemi oczyma tę przesiąkłą krwią ziemię, posłyszą poszum polskich rzek, a dłoń ich skrzepnie w dłoni bratniej. Jakież daremne i złudne były te marzenia. Wypadki innym, a przez nikogo nieprzewidzianym, zgoła okrutnym potoczyły się torem.

*

Odezwa Tymczasowego Rządu, po wybuchu rewolucji w Rosji, uznająca prawo Polaków do utworzenia Niepodległego i Zjednoczonego Państwa, stała się decydującym momentem do formowania odrębnych polskich oddziałów, własnego Wojska Polskiego. Trudności organizacyjne były jednakże olbrzymie i na każdym wyłaniały się kroku. Wysiłki, działającej od r. 1915 Polskiej Ligi Wojennej Walki Czynnej, kontynuującej usilnie swoje prace i zabiegi utworzonego w r. 1917 Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego (Naczpol), paraliżował ustawicznie obóz socjalistyczny, będący stanowczo przeciwny formowaniu polskich oddziałów, występując wprost wrogo wobec wszelkich poczynań w tym kierunku.

Połowicznie, a w rezultacie też negatywnie ustosunkowało się Stronnictwo Demokratyczne. Kierowany przez byłych posłów do Dumy Komitet Narodowy wypowiadał się za stopniowem rozszerzaniem istniejących polskich oddziałów w Wojsko Polskie. Rozsiane po całej Rosji i na froncie Związki Wojskowych Polaków odbywały cały szereg zjazdów, na których uchwalano deklaracje ideowe, głoszące potrzebę wyodrębnienia Polaków z armji rosyjskiej.

Zwołany do Piotrogrodu Ogólny Zjazd Wojskowych Polaków, mimo pisemnego oświadczenia Kiereńskiego, ówczesnego ministra wojny, stawiającego sprawę wojska polskiego na gruncie wyłącznie interesów rosyjskich, niedozwalających na tworzenie osob-



Samochód zdobyty na bolszewikach
w dniu 26 II. 1918 pod wsią Pobołowo koło Rogaczewa

nych formacyj — Zjazd po uciążliwych, kilkodniowych obradach powziął zasadnicze rezolucje, które potwierdziły i ugruntowały wszystkie dotychczasowe prace i wysiłki, zmierzające do niezwłocznego tworzenia armji polskiej. Honorowym prezesem Zjazdu był obrany przez aklamację Komendant Józef Piłsudski, czem uczestnicy dowiedli swojej łączności z ideologją Twórcy Zbrojnego Czynu.

Ilość Polaków, znajdujących się w czasie wybuchu rewolucji w wojsku rosyjskiem wraz z jeńcami Polakami z armji państw centralnych, przekraczała cyfrę 700.000 ludzi, możliwości więc uformowania nawet kilku korpusów były wielkie.

W tym stanie rzeczy naczelny wódz armji, gen. Korniłłow, mający świeżo w pamięci bohaterski czyn Pułku Ułanów pod Krechowcami — życzliwie usposobiony do polskiej idei, wyraził zgodę swoją na sformowanie I-go Korpusu Polskiego.

*

Zaczątkiem I-go Korpusu była sformowana w okolicach Kijowa Dywizja Strzelców Polskich. Prace organizacyjne i koncentracyjne toczyć się poczęły w okolicach Kowla i Mińska Litewskiego. Zarządzono werbunek na całym froncie, nie dał on jednakże takich rezultatów, jakby się tego spodziewać było można, a to na skutek ustawicznego przeciwdziałania kół lewicowych.

Wzrastający chaos, który ogarniał już i całe państwo i szeregi armji, szerzący się coraz zacieklejszy bolszewizm, wysuwane hasła zakończenia wojny, opuszczanie frontu i powroty do domu poczęły przenikać i do rzeszy słabszych ideowo i mniej narodowo uświadomionych żołnierzy.

To też napływ zgoła był dość powolny, a w rezultacie stan liczebny szeregowych był niewystarczający z pewnym nadmiarem zgłaszających się oficerów. Mimo to zdołano sformować, chociaż niekompletne, wszystkie podstawowe rodzaje broni, a więc 3 Dywizje Piechoty, wraz z Brygadą Rezerwową Strzelców Polskich, Jazdę, Artylerję i Inżynierję. Z nadwyżki oficerów zorganizowano Legjon Rycerski, a dla pewnej liczby junkrów z pozamykanych szkół kadeckich stworzono Legję Podchorążych.

Sztab I-go Korpusu z Mińska Litewskiego przeniósł się następnie do Dukszy, z tem, że koncentracja Korpusu, w myśl uprzednio uzyskanego od naczelnego dowództwa zezwolenia, odbywać się będzie w rejonie i okolicach Bobrujska.

Tymczasem bolszewicy po zawarciu rozejmu z Niemcami, rozpoczęli rokowania pokojowe. Od tej chwili, nie mając pewności, jak się zachowają Polacy wobec Niemców, dążyli bolszewicy już jawnie do rozbrojenia Korpusu. Ponieważ plan dokonania tego na froncie się nie udał, postanowiono rozbrajać poszczególne odziały Korpusu, w miejscach ich postoju.

Rozpoczął się wtedy dla Dowództwa Korpusu okres wzmożonej pracy nad przyśpieszeniem zgrupowania wszystkich jednostek w obrębie warownego obozu Twierdzy. Nie było to jednakże sprawą łatwą. Rozpoczęto napady na przechodzące transporty, wysyłano sprytnych agitatorów, poprzebieranych w polskie mundury, głoszących konieczność stworzenia komitetów żołnierskich i usunięcia oficerów. W dalszym ciągu nie zaniedbywano żadnych wypróbowanych już środków we własnych szeregach, to też rozstrzeliwania naszych oficerów były na porządku dziennym. Wypadki zwierzęcego okrucieństwa, pastwienia się nad rannymi, zakopywania ich żywcem powtarzały się ustawicznie, budząc powszechną grozę i chęć przykładnego odwetu.

Mimo tej gehenny i prawdziwej martyrologji, która stała się znów udziałem Polaków, co na swych sztandarach wyryli hasło służby dla Ojczyzny, czynności koncentracyjne odbywały się w dalszym ciągu i poszczególne oddziały zajmowały wyznaczone im odcinki.

Opanowanie samej twierdzy stało się koniecznością, a to tem więcej, aby nie dopuścić do wzmocnienia sił bolszewickich, które w Bobrujsku się znajdowały, a były dość znaczne, chociaż zdemoralizowane żadnej służby pełnić nie chciały, a warty rozciągano jedynie na forcie, gdzie znajdowały się składy materjałów, wybuchowych pocisków i granatów ręcznych.

Sztab I-go Korpusu zajmował wówczas wieś Bircze, a II-ga Dywizja Strzelców stacjonowana była w jej okolicy, I-a Dywizja znajdowała się w Rohaczewie, a III-cia Dywizja w Jelni. W samym natomiast Bobrujsku siły polskie bardzo były szczupłe, zmocnione przez 7-my pułk, przesunięty w ostatniej chwili i przez pewną ilość oficerów z Legji Rycerskiej. W tym stanie rzeczy, po otrzymaniu szczegółowego rozkazu ze strony Dowództwa Korpusu — postanowiono dokonać opanowania Twierdzy w nocy z 2-go na 3-go lutego. Plan wykonano w całej rozciągłości, nie zważając na przewagę sił bolszewickich, wzmocnionych w ostatniej chwili trzema pułkami piechoty w Berezynie. Obsadzenie wszystkich bram odbyło się sprawnie, w szybkiem tempie. Jedyny, znajdujący się w rękach polskich karabin maszynowy, skierowano na stację Berezynę, skąd w każdej chwili spodziewano się ataku. Przybyłe istotnie następnego dnia dość znaczne siły bolszewickie z 16 karabinami maszynowemi stawiły w



Baterja artylerji polowej w Mohylowie
podczas przysięgi 1918 r.

strażnicy pożarnej poważny opór, przeciw planowanemu zajęciu Twierdzy. Celny jednakże ogień naszych strzelców zmusił bolszewików do poddania się. Po zajęciu fortu Wilhelma z olbrzymią ilością amunicji i materjału wojennego, pozaciągano jeszcze warty w mieście i zajęto tak ważne objekty, jak Kasę Skarbową, pocztę i telegraf, jak również i składy intendentury. Twierdza została zdobyta w dniu 3-im lutego. Wszystkich wziętych do niewoli bolszewików obdarowano wolnością i z Bobrujska wydalono.



Kompanja karabinów maszynowych
4 pp. Strzelców Polskich

I Korpus Polski przez zajęcie Bobrujska zakończył okres swego tułactwa i uzyskał w ten sposób podstawę do dalszego działania. Następny okres zużyto na przygotowanie do obrony Bobrujska przez planową koncentrację i rozmieszczenie wszystkich oddziałów, w skład Korpusu wchodzących, w okręgu Twierdzy, na dość rozległym okupowanym terenie, jasnem bowiem było, że bolszewicy myśli rozbrojenia Korpusu ani na chwilę nie porzucili, a zaskoczeni tem co się stało, rozpoczną w dalszym ciągu i swojej destrukcyjnej działalności w polskich szeregach i walki nie zaniechają.

*

I przyszły znowu dni ciężkich zmagań nad utrzymaniem pozyskanych i zdobytych pozycyj. Walki pod Jasieńcem, Tatarką, Osipowiczami, Rohaczewem i Żłobinem, to najpiękniejsze wspomnienia, w których promiennym blaskiem zajaśniały nazwiska tych bohaterów kresowych, co bądź życie swoje złożyli w ofierze „ku chwale Ojczyzny", bądź bohaterstwem i męstwem przykład do naśladowania przyszłym pozostawili pokoleniom. Dla całości obrazu nie można pominąć tych działań I-go Korpusu, które doprowadziły do zdobycia Mińska Litewskiego, co dla podniesienia ducha żołnierzy miało ogromne znaczenie, a dla Korpusu było pięknym wawrzynem rosnącej jego sławy. Trudno nie wspomnieć również o brawurowym przemarszu znaczonego bezbrzeżną męką, trudem i znojem, wśród tysięcy niebezpieczeństw, pod dowództwem gen. Iwaszkiewicza, 3-ciej Dywizji Strzelców Polskich, podczas trzaskających mrozów, z Jelni do Bobrujska, na przestrzeni 400 km. i historycznym przemarszu szwadronu ułanów z Odessy do Bobrujska w tych samych okrutnych warunkach na przestrzeni 1.400 km. Przekradania się poszczególnych grup żołnierzy, czy pojedyńczych oficerów, z odległych terenów, do postoju I-go Korpusu, w przebraniu chłopskiem wśród chłodu i głodu dopełnią obrazu tych cnót rycerskich, które godne są pióra Sienkiewiczowskiego genjusza.

Tymczasem siły bolszewickie wzrastały z dniem każdym, a stan Korpusu topniał wskutek walk krwawych i niemożności należytego uzupełniania. Groziła też ofenzywa ze strony Niemców.

Dowództwo Korpusu wysłało więc do Rady Regencyjnej delegację, złożoną z kilkunastu osób pod przewodnictwem pułkownika Mościckiego, dowódcy Ułanów Krechowieckich, celem uzyskania pozwolenia na przejazd Korpusu do Kraju. Niestety delegacja ta nie zdołała przedrzeć się przez rozszalałe morze bolszewickie i do Stolicy nie dotarła, a mężny, uwielbiany przez żołnierzy pułkownik poległ w lesie, ugodzony kulą rozbestwionego chłopstwa.

Stanowisko Rady Regencyjnej, która najpierw zgodziła się na złożenie przez I Korpus przysięgi, a następnie pod naciskiem władz niemieckich od tej przysięgi żołnierzy zwolniła, skłoniło Dowództwo Korpusu, na skutek wytworzonej sytuacji i rozwijających się wypadków do wejścia w układy z Niemcami. Generał Muśnicki, mając bowiem w perspektywie niepewny los walki na dwóch frontach, zgodził się ostatecznie na rozbrojenie Korpusu, które w szybkiem tempie dokonane zostało. Cały majątek przeszedł do rąk niemieckich.

Garść zdemobilizowanych dostała się do Kraju, część zginęła w bolszewickiem piekle, a reszta poszła na tułaczkę, by przedrzeć się do innych formacyj Wojska Polskiego na Wschodzie, z gorącem pragnieniem i wewnętrznym nakazem dalszej służby dla Narodu i Ojczyzny, z tą wiarą żołnierską wypieszczoną oddawna w snach złotych, że ORZEŁ nasz BIAŁY zerwał już hańbiące kajdany i wzbił się w przestworza do podniebnego, zwycięskiego lotu.



Działo zenitowe przeciwlotnicze
zdobyte wraz z pociągiem na bolszewikach

WŁADYSŁAW DZIEWANOWSKI

Pułkownik Bolesław Mościcki



płk. Mościcki

Dnia 19 lipca 1917 r. objął pułk. Mościcki dowództwo pułku Ułanów Polskich, uczynił to na prośbę oficerów, którzy już od dłuższego czasu pragnęli mieć go za dowódcę.

Od tej chwili dzieje Jego łączą się nierozerwalnie z dziejami pułku. W kilka dni zaledwie po objęciu dowództwa — ratuje od zagłady Stanisławów, następnie walcząc pod Krechowcami ze znacznie przeważającemi siłami Niemców i Austrjaków, okrywa chwałą siebie i swój pułk. Obrona Stanisławowa i bitwa pod Krechowcami są powszechnie znane. Pisano i mówiono już o nich dużo. W każdym razie stwierdzić tu należy, że zasługa za bitwę krechowiecką przypada w udziale głównie pułkownikowi Mościckiemu. Jedynie dzięki jego niespożytej odwadze i energji, dzięki powzięciu przez niego niezwykle śmiałego planu działania i konsekwentnemu wykonaniu go, stało się możliwe zatrzymanie Niemców. Podczas bitwy pułkownik Mościcki był osobiście wszędzie, wszystkiem kierował, każdemu ducha dodał.

Zasługuje na przypomnienie piękny list płk. Mościckiego do Rady Stanu i Komendanta Piłsudskiego, napisany przed samą bitwą, a wysłany zaraz po niej:

„Burmistrzowi miasta Stanisławowa — dowódca pułku przesyła tych kilka słów, które chciał wypowiedzieć przy pożegnaniu. Polscy ułani spełnili jedynie swój obowiązek żołnierski i stanęli w obronie honoru armji, w szeregach której, związani przysięgą i poczuciem honoru żołnierza, walczą. Korzystając ze szczęśliwej okoliczności, prosimy Radę Sławetnego miasta Stanisławowa o przesłanie wyrazów Czci, Miłości, Wierności i Synowskiego Przywiązania do Ukochanej, Zbolałej i Zniszczonej Ziemi Ojczystej Naszej. Jedynym promieniem jasnym, który nam żyć każe, jest głębokie przekonanie, że ta Ukochana Polska Nasza zmartwychwstaje teraz z gruzów i podnosi się do nowego życia. Wspaniała, Niepodległa i Silna.

Uznając powagę Rady Stanu i ciężkie zadanie, jakie wzięła na swoje barki, przesyłamy Jej wyrazy głębokiego szacunku.

Nowopowstającemu Rządowi Polskiemu składamy hołd! Przewodnikowi i budzicielowi militarnego ducha Polaków, Generałowi Piłsudskiemu, wiernemu synowi Ojczyzny, czołem!

Wierząc w rychłe wszystkich Polaków, walczących obecnie pod obcemi sztandarami o wolność Ojczyzny, zjednoczenie w nowopowstającej pod sztandarem narodowym armji w kraju naszym ukochanym, ślemy szczere, serdeczne, braterskie pozdrowienie.

Niech żyje przyszła potężna Polska Armja, ostoja Wolności i Niepodległości Ojczyzny Naszej.

A gdy ta Święta Nasza Polska nareszcie świtać światu będzie, to wszyscy Jej synowie, po świecie rozsiani, w Niej swe miejsce odnajdą i Jej tylko służyć będą, teraz zaś niech nam, ułanom polskim, wolno będzie złożyć wszystkim Polakom najserdeczniejsze życzenia, by chwila ta jaknajprędzej nastąpiła.

Niech zagrzmi nad wszystkimi nasze hasło najświętsze:

Niech żyje Wolna, Niepodległa i Zjednoczona Polska!!!"

Wśród chaosu rewolucji rosyjskiej potrafił płk. Mościcki pułk swój zachować w całości, a nawet wzmocnić i doprowadzić do formującego się I korpusu polskiego. We wszystkich walkach korpusu pułk wziął zaszczytny udział ze swym ukochanym dowódcą na czele, zachowując swą zdolność bojową i duch patrjotyczny.

Lecz w lutym 1918 roku położenie Korpusu zaczęło się stawać krytycznem: nacisk bolszewików rósł z dnia na dzień, demoralizacja oddziałów zwiększała się znacznie, liczba dezerterów rosła, a pozatem istniało jeszcze jedno poważne niebezpieczeństwo — spodziewana w krótkim czasie ofensywa Niemców. Trzeba było obmyśleć jakiś plan działania. Przedewszystkiem trzeba było wiedzieć, jak się ustosunkować do Niemców, a do tego porozumienie z krajem było konieczne.

Po naradach z „Naczpolem" i dowódcami poszczególnych jednostek, dowódca Korpusu postanowił wysłać delegację do kraju, która miała się porozumieć z Radą Regencyjną i omówić warunki powrotu Korpusu do kraju. Należało jednak przedewszystkiem uzyskać pozwolenie władz niemieckich na przejście przez front. 6 lutego została więc wysłana radjodepesza do generała Hoffmana, szefa sztabu niemieckiego wschodniego frontu. Wskutek nieporozumienia odpowiedź przyszła ze znacznem opóźnieniem. Nieporozumienie polegało na tem, że poprzednio wyjechała delegacja od tak zwanej Rady Ziemi Mińskiej w osobach pułkownika armji rosyjskiej Osmołowskiego i chorążego Romockiego; generał Hoffman myślał, że w depeszy mowa o tej właśnie delegacji i dlatego nie odpowiadał. Dopiero na powtórną depeszę d-ca Korpusu otrzymał przychylną odpowiedź. 11 lutego delegacja nareszcie wyruszyła. Składała się ona z pułkownika Mościckiego, jako przewodniczącego, podporucznika jazdy Bispinga (z Naczpola), podkapitana artylerji ciężkiej Maruszewskiego, chorążego Żaboklickiego i ułana Witolda Wańkowicza, wiceprezesa Rady Ziemi Mińskiej, jadącego jako przedstawiciel ziemian.

Jako eskortę dodano delegacji kombinowany szwadron 1-go pułku ułanów, który miał jej wywalczyć przejście przez kraj, zalany bandami bolszewickiemi, wspieranemi przez zrewolucjonizowane chłopstwo. Eskorta musiała w każdej niemal wsi rozbrajać wrogo usposobionych chłopów, zagradzających drogę delegacji. Maszerowano przez Hłusk, pierwszy nocleg wypadł we wsi Wilcza, drugi 12 lutego we wsi Czabusy, przez te dwa dni przebyto 89 kilometrów; 13 lutego wobec strasznej ślizgawicy udało się przejść tylko 32 kilometry i delegacja stanęła na noc w zaścianku Duńcy, 14-go osiągnięto Mały Rożan, 15-go przez Czudzin, Budczę, Deniskowicze osiągnięto zaścianek Żydowicze, 16-go szwadron doszedł do wsi Kruchowicze Małe, stąd można było iść dalej bądź na Hancewicze drogą, pozwalającą się przemknąć niespostrzeżenie, albo też na Łopatycze, Płudnię. Wybrano tę ostatnią, ponieważ prowadziła przez most przez Szczarę, więc liczono na łatwiejszą przeprawę.

Ten wybór marszruty zadecydował o późniejszych losach delegacji, gdyż, jak się okazało, bolszewicy doskonale poinformowani o jej wysłaniu, zrobili w rejonie wsi Łopatycze zasadzkę, która, chociaż nie zdołała doprowadzić do zniszczenia delegacji i jej eskorty, jednakże wywołała bój pod Łopatyczami ze wszystkiemi jego skutkami.

W walce tej odniesiono coprawda zwycięstwo, lecz przekonano się, że bolszewicy są już na tropie szwadronu i że rozporządzają znacznemi siłami.

Ponieważ otrzymano wiadomość o obsadzeniu dalszych wsi na drodze ku niemieckim pozycjom i o stworzeniu prawdziwego kordonu bolszewickiego, nie było żadnej możności posuwania się dalej ze szwadronem. Szwadron był za małym oddziałem, żeby sobie przejście siłą wywalczyć, za dużym, żeby się przemknąć niepostrzeżenie. Wycofano się więc do Jasieńca, w którym, w kapliczce złożono zwłoki poległych, a rannych oddano pod opiekę właścicieli Jasieńca, państwa Obuchowiczów. Potem pomaszerowano do wsi Czudzina, gdzie pułkownik Mościcki zdecydował się iść dalej bez żadnej eskorty, starając się przekraść pomiędzy placówkami bolszewików. Szwadron wyruszył w drogę powrotną.

Pułkownik przebrał się za zagonowego szlachcica, inni delegaci poprzebierali się również. Skierowano się ku leśniczówce Dub, odległej o 15 kilometrów, ale przewodnik zabłądził w lesie i dopiero koło południa dnia następnego udało się, dzięki spotkanym chłopom, odnaleźć drogę do leśniczówki. Delegacja stanowiła jednak jeszcze zbyt dużą grupę, która mogłaby ściągnąć na siebie uwagę ludności. Postanowiono więc ją rozdzielić i iść dalej dwoma grupami. Pierwszą stanowił pułkownik Mościcki i dwaj ułani, drugą porucznik Żaboklicki, podporucznik Bisping i ochotnik Wańkowicz.

Wkrótce obie grupy zostały zaatakowane przez uzbrojonych chłopów. Pułkownik Mościcki zginął, resztę delegacji zaaresztowano.

Pułkownik padł całkiem samotny, gdyż w ostatniej chwili spróbowano przedrzeć się pojedyńczo. Ani jeden z towarzyszy broni nie był świadkiem Jego śmierci. Tak zginął, wierny obowiązkowi żołnierskiemu bohater Krechowiec, świetny dowódca pierwszego pułku ułanów. Nie na czele swych szwadronów, nie w pięknej szarży, nie przy huku dział, nie w wielkiej bitwie, lecz samotny w głębi puszczy białoruskiej.

Rozkaz dzienny pułku z dnia 13 marca 1918 roku Nr. 77 mówi o śmierci pułkownika Mościckiego, co następuje:

„Dowódca pułku ś. p. pułkownik Mościcki, będąc wyznaczony przedstawicielem Korpusu dla nawiązania stałego kontaktu z Radą Regencyjną i złożenia hołdu Wojsk Polskich prawowitemu Rządowi Polskiemu, przedzierając się przez bandy bolszewickie, poległ śmiercią bohaterską 18-go lutego r. b. w okolicach leśniczówki Dub. Ś. p. pułkownik Mościcki dowodził nami zaledwie 8 miesięcy, ale, zawdzięczając swej niezwykłej energji i wybitnym zdolnościom wojskowym, zdążył w tak krótkim czasie nie tylko zorganizować pułk, ale dał mu imię, doprowadził pułk do szczytu sławy, zapisał na stronicach historji Wojsk Polskich ułanów Krechowieckich — jako niezwyciężonych. Śmierć pułkownika Mościckiego okryła nas żałobą i w pamięci ułanów pozostanie na zawsze dusza jego jako rycerza bez strachu i skazy".

Ekspedycja karna, wysłana z pułku natychmiast po otrzymaniu wieści o śmierci pułkownika, dokonała dzieła sprawiedliwości, zabrała zwłoki i zawiozła je do Mińska, gdzie zostały pochowane.

Po wojnie polsko-bolszewickiej, w roku 1921, zwłoki przywieziono do pułku, do Augustowa, a potem do Warszawy, gdzie spoczywają w podziemiach kościoła św. Krzyża. W samym kościele wmurowano pamiątkową tablicę, przedstawiającą śmierć pułkownika.

Pułkownik Mościcki został pośmiertnie odznaczony krzyżem „Virtuti Militari" V klasy i Krzyżem Niepodległości z mieczami.

Program Powszechnego Zjazdu
Związku Żołnierzy I Polskiego Korpusu Wschodniego

Środa 20 maja 1936 w Warszawie

Godz. 10.45 Raport na placu przed Kościołem Garnizonowym.

Godz. 11-ta Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Kościele Garnizonowym.

Godz. 12-ta Przemarsz Oddziałów z Kościoła do Belwederu.

Godz. 13-ta Złożenie wieńca w Belwederze.

Godz. 13.20 Przemarsz z Belwederu do Ofic. Kasyna Garnizon.

Godz. 14-ta Uroczysta Akademja w Kasynie Garnizonowem.

Godz. 22 Wyjazd do Krakowa.

Czwartek 21 maja w Krakowie

Godz. 9-ta Wymarsz z Dworca na Sowiniec.

Godz. 11-ta Złożenie urny z ziemią zebraną z pobojowisk 1-go Polskiego Korpusu Wschodniego na Sowińcu i sypanie Kopca.

Godz. 13-ta Defilada w Oleandrach.

Godz. 14-ta Oddanie hołdu Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu i złożenie wieńca w Krypcie Św. Leonarda na Wawelu.

Godz. 14.45 Przemarsz z Wawelu na Dworzec.

WŁ. DZ.

Bitwa pod Krechowcami

Są czyny wojenne, które niezatartemi, płomiennemi zgłoskami wbijają się w pamięć ludzką. Czyny takie stają się niejako symbolem epoki w dziejach narodu, wyrazem jego dążeń, ucieleśnieniem jego ideologji. Niekoniecznie musi to być wielka bitwa, któraby mogła zaważyć na losach wojny, przeciwnie, często mamy do czynienia tylko z wysiłkiem garstki ludzi, bohaterskim oczywiście, ale mającym większe znaczenie moralne, niż materjalne. Tak, naprzykład dla większości Polaków, najbardziej jaskrawym wyrazem polskich dążeń w epoce napoleońskiej jest szarża pod Samo-Sierrą, a przecież w niej brało udział tylko 125 ludzi i cała akcja trwała 8 minut. Podobnie najpopularniejszym, najbardziej znanym epizodem epopei legjonowej jest bój pod Rokitną — szarża 2 pułku ułanów o znaczeniu ogromnem, ale czysto moralnem.

Do tej samej kategorji należy też i bitwa pod Krechowcami, której rocznicę obchodzi uroczyście 1 pułk ułanów Krechowieckich dnia 24 lipca. Pułk ten jako dywizjon polskich ułanów zaczął się formować w Puławach w grudniu 1914 r. Walczył, ciągle w składzie tylko 2-ch szwadronów, przez lata 1915 i 16 przeciw Niemcom, odnosząc nawet znaczne sukcesy, jak naprzykład w bojach pod Borkami i Sominem. Idea przyświecająca formowaniu pułku była nader prosta i jasna: tworzyć polską siłę zbrojną, gdzie się da i jak się da, ażeby, gdy koniec wojny nadejdzie, mieć również coś do powiedzenia, narazie zwrócić swój oręż przeciw Niemcom, jako najgroźniejszemu wrogowi polskości. Rząd rosyjski jednak, zmuszony przez wzgląd na opinję swych sprzymierzeńców, do zezwolenia na tworzenie oddziałów polskich, pracę tę utrudniał ciągłemi szykanami, tak, że dopiero po wybuchu rewolucji udało się dywizjon rozwinąć w pułk, jednakże nieposiadający karabinów maszynowych, gdyż tych nawet rewolucyjny rząd rosyjski nie chciał dać Polakom.

Na wiosnę 1917 r. pułk został wysłany na front małopolski do wzięcia udziału w tak zwanej ofensywie Kierenskiego. Ofensywa, ta, jak wiadomo, zakończyła się klęską Rosjan. Całkowicie zdemoralizowana rewolucyjna armja rosyjska bić się nie chciała i w bardzo krótkim czasie przestała właściwie być wojskiem, przeistaczając się w bezładne kupy maruderów. Dowódcy nie byli w stanie opanować swych ludzi. Wśród niezmiernego chaosu rosyjskiego, polski pułk ułanów stanowił drobną wysepkę, która zachowała dyscyplinę i ład wojskowy, zespolona ideą walki o niepodległość Ojczyzny.

W lipcu fale rosyjskie odpływały ku wschodowi, mordując, paląc i rabując po drodze. Spłonął doszczętnie rozgrabiony Kałusz, płonęły miasteczka i wsie polskie.

21 lipca wieczorem pułk otrzymał w Porohach rozkaz wymarszu przez Stanisławów na północny wschód i połączenia się z 2-gim korpusem kawalerji rosyjskiej. Po całonocnym ciężkim marszu pod deszczem, podczas którego trzeba było się przeciskać drogami zapchanemi przez uciekające oddziały wojskowe i tabory rosyjskie, pułk przybył do wsi Krechowce pod Stanisławowem, gdzie stanął na kilkugodzinny odpoczynek. Dowódca pułku, pułkownik Bolesław Mościcki, udał się do dowództwa rosyjskiego w Stanisławowie po rozkazy. Wkrótce potem wpadł do Krechowiec ułan na spienionym koniu z rozkazem pułkownika: „pułk natychmiast przejdzie kłusem do Stanisławowa".

Przy wjeździe do miasta uderzył ułanów straszny widok. Miasto płonęło. Tłumy żołnierzy rosyjskich rabowały sklepy i prywatne mieszkania, mordowały tych, którzy próbowali stawić opór, gwałciły kobiety.

Dowódca pułku postanowił uratować miasto. Rozkazy zostały wydane. Szwadrony rozeszły się od rynku do wyznaczonych im dla „oczyszczenia" rejonów. Wywiązała się krwawa walka uliczna. Walczono wśród płonących domów, na ulicach, w podwórzach, w mieszkaniach. Była to walka na śmierć bez litości. Ułani, doprowadzeni do wściekłości tem, co widzieli w mieście, nie oszczędzali nikogo z pośród rosyjskich maruderów. Każdy przyłapany na gorącym uczynku zbrodni ginął pod bagnetami. Oczywiście Rosjanie, przeważnie żołnierze 11 dywizji piechoty, stawili zacięty chociaż niezorganizowany opór. Walka trwała przez cały dzień 22 lipca i dopiero wieczorem udało się miasto całkowicie „oczyścić". Jednakże z pobliskiego frontu napływały coraz to nowe bandy rosyjskie, przed któremi trzeba było miasto bronić. Odpieranie ich zajęło całą noc z 22 — 23, dzień 23, oraz noc z 23 — 24. Ostatecznie miasto zostało uratowane.

24 lipca położenie się raptownie zmieniło. Front na zachód od Stanisławowa był obsadzony przez 11 dywizję piechoty, która się jeszcze jako tako trzymała. Jej dowódcy został podporządkowany pułk polskich ułanów. Na południe od 11 znajdowała się 19 dywizja, która 24 lipca poprostu uciekła, odsłaniając bok i tyły 11. Zachodziła obawa, że Niemcy, przechodząc przez jej opuszczony odcinek, koło wsi Krechowce, opanują przeprawy na obu Bystrzycach, położone na tyłach 11 dywizji. Oznaczałoby to pewną zgubę tej ostatniej. Wobec tego dowódca dywizji zażądał, żeby polski pułk osłonił Stanisławów od południa przez czas potrzebny dla wycofania jego dywizji, t. j. przez 5 godzin.

Teoretycznie zadanie to było niewykonalne. Pułk, bardzo nieliczny, bez karabinów maszynowych miał przez 5 godzin zatrzymać silnego przeciwnika, posiadającego liczną artylerję i samochody pancerne. Zadanie utrudniało jeszcze to, że teren na południe od Stanisławowa przedstawia zupełnie odkrytą płaszczyznę, na której wszelkie poruszenia muszą się odbywać w ogniu przeciwnika, przed którym się nigdzie ukryć nie można.

Dowódca pułku postanowił działać w szyku konnym, szarżując kolejno na każdego przeciwnika, który się ukaże. Ruszyły prawie jednocześnie 3 szwadrony: 2-gi na wieś Krechowce, 3-ci schodem w tyle za nim, miały one naprzeciw siebie wolno posuwającą się piechotę bawarską. Jednocześnie na lewem skrzydle 4-ty szwadron rzucił się na kawalerję nieprzyjacielską (2 szwadrony) zbliżającą się do Uroczyska Dąbrowa.

Szwadrony 2-gi i 3-ci w szalonym ogniu, ponosząc znaczne straty, wpadły do wsi i w połowie jej długości zatrzymały przeciwnika, nie mogły jednak posunąć się dalej, przeciwnie pod silnym naciskiem piechoty zaczęły się powoli wycofywać. Szarży 4 szwadronu kawalerja nieprzyjacielska nie przyjęła i wycofała się za nadchodzącą piechotą austrjacką. Wobec pojawienia się piechoty i na tem skrzydle dowódca pułku rzucił na pomoc 4 szwadronowi ostatni swój odwód — 1-szy szwadron. Obydwa wpadły na Austryjaków, rąbiąc i kłując i odrzuciły ich na południe.

Ten pierwszy sukces nie zakończył walki. Coraz to liczniejszy nieprzyjaciel nacierał ponownie. Szwadrony 2-gi i 3-ci znów musiały szarżować, przyczem poległ bohaterski porucznik Władysław Zboromirski. Wieczorem już obsadziły pieszo cegielnię i skraj parku pod Stanisławowem i ogniem wstrzymywały przeciwnika. Szwadrony 4-ty i 1-szy również szarżowały ponownie na piechotę oraz na kawalerję, która zresztą i tym razem szarży nie przyjęła. Wieczorem obsadziły pieszo Uroczysko Dąbrowa.

Akcja trwała od godziny 4-ej po południu do godziny 10-ej wieczór. Pod jej osłoną rosyjska 11 dywizja wycofała się zupełnie spokojnie. Zadanie było wykonane. Pułk, liczący 400 szabel, zatrzymał bataljon bawarskiej piechoty, uważany za kwiat armji niemieckiej, bataljon austrjacki i 2 szwadrony kawalerji. Działanie przeciwnika było wsparte ogniem 2-ch — 3-ch bateryj oraz samochodami pancernemi, a pułk nietylko artylerji, ale nawet karabinów maszynowych nie posiadał. Ogółem siły austro-niemieckie, które walczyły w tym dniu przeciw pułkowi wynosiły około 2000 ludzi.

Na tle ogólnego rozkładu armji rosyjskiej, bitwa krechowiecka wywołała ogromne wrażenie. Istna powódź orderów spadła na 1 pułk uł. na ogólny stan 400 ludzi ponad 200 odznaczeń.

Powodzenie to jednak zostało drogo okupione: pułk stracił w zabitych i rannych 5 oficerów, 77 ułanów i 108 koni — 4-tą część swego stanu.

Na pamiątkę krechowieckiej bitwy pułk został nazwany „Krechowieckim", a później dla uczczenia pamięci poległego w 1918 r. dowódcy pułku otrzymał nazwę „Imienia Pułkownika Bolesława Mościckiego", łącząc w swem imieniu pamięć sławnej bitwy z nazwiskiem ukochanego dowódcy.

W dniach 22 — 24 lipca 1917 r. pułk miał rzadkie szczęście walczyć jednocześnie przeciw wszystkim 3-em wrogom Polski: Rosjanom, Niemcom i Austrjakom. Dlatego też datę tej bitwy obchodzi pułk jako swoje święto.

Honorowy Kapelan Związku

Walny Zjazd Delegatów, który się odbył w Wilnie w dniu 11 maja 1936 r. wybrał ks. prałata dr. Antoniego Około-Kułaka Honorowym Kapelanem Związku I Polskiego Korpusu Wschodniego.



Ks. prałat Około-Kułak

jest znanym i zasłużonym bojownikiem w walkach o niepodległość Polski.

Prześladowany przez władze rosyjskie za tajne nauczanie i pracę niepodległościową był skazany na ciężkie więzienie. Okres wojny światowej w życiu ks. prałata dr. Około-Kułaka to okres wzmożonej, ofiarnej pracy w organizacjach polskich, opieki na polu nad wygnańcami z kraju. Z chwilą wybuchu rewolucji rosyjskiej w r. 1917—1918 bierze czynny udział w pracach polskich wojskowych organizacyj, wyprowadza z więzień oficerów-polaków, kieruje b. jeńców z armji austrjackiej do formacyj polskich i t. d.

Ksiądz dr. Około-Kułak odznaczony jest Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Komandorskim Odrodzenia Polski i innemi.

Nowo wybrany Honorowy Kapelan wydał do wszystkich członków Związku Żołnierzy I Polskiego Korpusu Wschodniego odezwę następującą:

ŻOŁNIERZE ZWIĄZKU I POLSKIEGO KORPUSU WSCHODNIEGO!

Delegaci Wasi na Walnym Zjeździe w Wilnie, który się odbył w miesiącu bieżącym, obrali mnie Kapelanem Honorowym Związku. Dziękuję Wam serdecznie za obdarzenie mnie Swem zaufaniem, które niewątpliwie jest nie tylko oddźwiękiem tych wspólnych naszych przeżyć i wysiłków z okresu, kiedyście się w czasie wojny światowej na obczyźnie w Rosji formowali w siłę zbrojną polską, a jedna z Waszych Dywizyj organizowała się i stacjonowała na terenie mojego dekanatu w Ziemi Smoleńskiej. Miałem możność wtedy, w okresie historycznym zmagania się ducha praworządności i patrjotyzmu polskiego z zarazą bolszewicką ocenić należycie Wasze gorące umiłowanie Ojczyzny, wielką odwagę, ofiarność, rycerskość i stałe ożywienie wyższemi dążeniami moralnemi, dającemi się określić w krótkich słowach: „Bóg i Ojczyzna". Niosąc wysoko sztandar niepodległościowy naszej Ojczyzny, jednocześnie zawsze chętnie nieśliście pomoc wszechstronną naszym Rodakom, rozrzuconym na rozległych połaciach Rosji i broniliście skutecznie zagrożone placówki polskie i jak rycerze prawdziwi polscy — zasłanialiście swemi piersiami Domy Boże, nasze polskie kościoły.

Przystępując do współpracy z Wami w Polsce Odrodzonej, służę chętnie i ofiarnie Wam moją opieką duchową, mając pewność, że w nowym zespole służyć nadal będziemy tradycyjnym naszym hasłom niezłomnej wierności Bogu i Ojczyźnie.

Ks. Prałat
dr. Antoni Około-Kułak.

Warszawa, dn. 15 Maja 1936 r.

Walny Zjazd Delegatów Związku Żołnierzy I Polskiego Korpusu Wschodniego



Władysław Raczkiewicz
prezes honorowy



płk. Wincenty Podgurski
prezes



Mieczysław Bogdanowicz
III wiceprezes



Witold Ossowski
sekretarz generalny

W salonach hotelu Europejskiego w Wilnie otwarty został dnia 11 b. m. Walny Zjazd Delegatów Związku Żołnierzy I Polskiego Korpusu Wschodniego.

Obrady zagaił urzędujący wiceprezes pułk. Wincenty Podgurski, który na wstępie wezwał zebranych do uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego przez powstanie i dłuższą chwilę milczenia. Następnie uczczono pamięć ś. p. gen. Daniela Konarzewskiego, prezesa Związku Żołnierzy I Polskiego Korpusu Wschodniego.

Na przewodniczącego Zjazdu został powołany pułk. dypl. Belina-Prażmowski Zbigniew.

Jedną z ważniejszych uchwał, jakie zapadły na Walnym Zjeździe, był apel, skierowany do wszystkich związków wojskowych wschodnich, sfederowanych w PZOO, ażeby wspólnemi siłami jaknajszybciej zrealizowały scalenie całego Wschodu Kombatanckiego.

Na porządku dziennym była postawiona sprawa ustalenia daty święta Korpusu, na które to święto będą się rok rocznie zjeżdżać wszyscy żołnierze I Polskiego Korpusu Wschodniego, w celu wspólnego uczczenia pamięci poległych towarzyszy broni, oraz zacieśnienia węzłów koleżeńskich.

Datę święta Korpusu uchwalono na dzień 6 sierpnia, bowiem w dniu tym w roku 1917 powstał w Rosji I Polski Korpus.

Ze sprawozdania z działalności Zarządu Głównego wynika, iż zostały stworzone oddziały: w Lublinie, Częstochowie, Płońsku, Bydgoszczy, Grudziądzu i Rembertowie. W stadjum organizacyjnem znajduje się Oddział Łódzki. Pocieszające to zjawisko wynika z samego zrozumienia naszych towarzyszy broni, którzy dążąc do zespolenia w pracach nad utrwaleniem Niepodległości i udziału nad rozbudową mocarstwowej Rzeczypospolitej, skupiają się coraz liczniej w naszych szeregach.

Walny Zjazd Delegatów dokonał wyboru nowych swoich władz naczelnych w następującym składzie:

Prezes — pułk. Wincenty Podgurski.

I wiceprezes — ppłk. dypl. Zbigniew Belina-Prażmowski.

II wiceprezes — inż. mjr. Antoni Krzyczkowski.

III wiceprezes — Mieczysław Bogdanowicz.

IV wiceprezes — mgr. mjr. Leon Gołębiowski.

Sekretarz Generalny — Witold Ossowski.

Zastępca sekr. gen. — Michał Białobrzeski.

Skarbnik Zarządu Główn. — Witold Kazikowski.

Zastępca — Tadeusz Lichocki.

Członkowie Zarządu Głównego: dyr. Piotrowski Adam, mjr. Stachurski Juljan, sen. Bisping Kazimierz, inż. kpt. Lewicki Mieczysław, Stanisław Doliński.

Komisja Rewizyjna: pułk. Jachimowicz Adolf, dyr. Jędraszko Czesław, Krzeczkowski Jan, inż. Kęszycki Zygmunt, Widelski Stefan.

Sąd Honorowy: mjr. Ejsmond Jan, Dobrowolski Stanisław, rtm. Budkiewicz Jerzy, Żaboklicki Ludwik, Kupiecki Leon.

Sąd Rozjemczy: płk. Sosnowski Kazimierz, płk. Szreders Wacław, dyr. Klikar Oskar, Szczygielski Adolf, Słoka Władysław.

Po odczytaniu nadesłanych do Prezydjum Zjazdu depesz z życzeniami owocnych obrad, Zjazd uchwalił wysłać depesze treści następującej:

1) Do P. Prezydenta Rzplitej z wyrazami hołdu i ślubowaniem, że Związek Żołnierzy I Polskiego Korpusu Wschodniego wytęży swe siły dla dobra Ojczyzny w myśl haseł, wypisanych na sztandarach „Honor i Ojczyzna".

2) Do P. Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, któremu „melduje swoje żołnierskie posłuszeństwo i niezachwianą gotowość wykonywania Twoich rozkazów jako następcy Marszałka Piłsudskiego, naszego ideowego Wodza".

3) do P. Prezesa Federacji PZOO, gen. Góreckiego, i 4) do P. Ministra Raczkiewicza.

W dniu następnym, 12 b. m., wszyscy delegaci wraz z pocztami sztandarowemi brali udział w pogrzebie serca Marszałka Piłsudskiego na Rossie.



Gen. Lucjan Żeligowski
prezes honorowy



ppułk. Zbigniew Belina-Prażmowski
I wiceprezes



mjr. Leon Gołębiowski
IV wiceprezes
komendant główny Oddziałów reprezentacyjnych Związku



Witold Kazikowski
skarbnik

W obronie dobrego imienia żołnierskiego

Minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki wydał dnia 2 b. m. rozkaz, w którym m. i. czytamy:

„Pamięci czołowych żołnierzy odrodzonej armji polskiej została dotkliwie szarpnięta.

W niedawno ogłoszonej książce emerytowany generał broni Józef Dowbor-Muśnicki usiłuje umniejszyć pracę dla Polski żołnierzy tej miary, co ś. p. gen. bryg. Juljan Stachiewicz, ś.p. płk. Lis-Kuli i ś. p. płk. Barthel de Weydenthal.

Nietylko w imieniu wzburzonych serc towarzyszów broni, ale jako minister spraw wojskowych Rzeczypospolitej za wiedzą Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych — podnieść muszę głos protestu przeciw napaści na dobre imię tych, którzy legli w walce i pracy dla Ojczyzny.

Nietylko w imię zasług zmarłych kolegów głos podnoszę, ale i w obronie wartości moralnych, jakie dla młodych pokoleń wojska narodowego stanowi przykład ich ofiarnej pracy".

„Wszyscy trzej oddali młodo swe życia w walce o wolność i w pracy dla Ojczyzny. Stanęli w sercach obywateli i żołnierzy Polski na piedestale, który wzniósł ich wysoko ponad kłębowisko niskich namiętności, zakłócających spokój naszego kraju.

Naród Polski w wiekowej niewoli czekał z utęsknieniem na nowe pokolenie bohaterskich żołnierzy, co pod własnym sztandarem do walki o wolność wystąpią — ś. p. Stachiewicz, Lis-Kula i Barthel w czołowych ich stanęli szeregach.

Są przykładem świetlanym w pracy tworzącej ducha Nowej Polski.

Nic nie może zachwiać naszej wiary w prawość ich pracy i ofiary.

Niech ta wiara, nasza dla nich wdzięczność i uczucia żołnierskie będą puklerzem ich sławy i dobrego imienia".

•

Niesłychana napaść gen. Dowbora-Muśnickiego spotkała się także z należytą odprawą „Robotnika", który w pełnym oburzenia artykule stanął „W obronie czci tych, którzy nie żyją". Czytamy tam:

Książka „kandydata na wodza naczelnego", (jak nazywa „Robotnik" gen. Dowbór-Muśnickiego), budzi zdumienie pod każdym względem: „i pod względem treści, i pod względem zasobu wiadomości autora, i pod względem stylu, który polega na okrutnem znęcaniu się nad polszczyzną".

Nawiązując do znanego rozkazu ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego, występującego w związku ze „Wspomnieniami" gen. Dowbór-Muśnickiego w obronie nieżyjących już dziś bohaterskich żołnierzy Rzplitej — „Robotnik" pisze:

„Gen. Juljan Stachiewicz, płk. Lis-Kula, płk. Barthel de Weydenthal — to były trzy rycerskie, piękne postacie — takie postacie, które stanowią dumę każdej armji i każdego kraju. P. Dowbór-Muśnicki żył w zupełnie innej płaszczyźnie ideowo-duchowej; nie umiał tych postaci ani zrozumieć, ani ocenić; pozwolił sobie na ton niedopuszczalny etycznie. Rozkaz gen. Kasprzyckiego, chociaż skierowany formalnie tylko do oficerów, daje zarazem satysfakcję wszystkim tym, — bez różnicy poglądów społeczno-politycznych — którzy mieli zaszczyt uczestniczyć w pracy niepodległościowej, którzy znali, cenili i kochali Stachiewicza, Lis-Kulę i Weydenthala."



W Kościele św. Teresy
U stóp trumny Matki urna z Sercem Syna. — W pierwszym rzędzie krzeseł za katafalkiem siedzą od lewej: gen. Rydz-Śmigły, p. Wanda Piłsudska, p. Marszałkowa, p. Jadwiga Piłsudska, gen. Sosnkowski. Za nimi widoczny pułk. Sławek

W promieniach Wielkiego Serca — 12 maja 1936 w Wilnie

Jeszcze nigdy w Polsce na przestrzeni wieków nie grzebano wielkiego serca wśród tak głębokich wzruszeń, jak teraz — dnia 12 maja w Wilnie... Ale bo też to było Serce Najdroższe Największego na przestrzeni tych wieków w Polsce Człowieka.

Jak pamięć ludzka sięga, dwa razy tylko przodkowie nasi przeżywali moment oddawania hołdu sercom wielkich swoich ludzi, co, wydobyte z ich piersi, spoczęły później w chwale w miejscach świętych. Dwóch ludzi — poprzedników Józefa Piłsudskiego w bojach sławnych. Serce Króla Jana III, wmurowane w ścianę kościoła Kapucynów w Warszawie — i serce Kościuszki, spoczywające przez długie lata niewoli w kolumnie dziedzińca Rapperswilskiego, a następnie z pietyzmem przewiezione już do Wolnej Ojczyzny i złożone na Zamku Warszawskim.

Ani w jednym jednak, ani w drugim wypadku, hołd, należny tym bohaterskim postaciom, nie przybrał tak spontanicznych kształtów, a zarazem nie wzruszał taką głębią uczucia, jak teraz — dnia 12 maja w Wilnie...

I nietylko w Wilnie — w całej Polsce.

Cisza, jaka w ten dzień o godzinie 13-tej zapanowała w każdym zakątku naszego kraju, miała coś więcej w sobie, niż trzyminutową przerwę wszelkiego ruchu. Uciszyła ona bodaj na ten moment wszelkie antagonizmy i waśnie, ukorzyła wszystkich bez wyjątku przed majestatem Genjusza, co się Polsce objawił i przeszedł w nieśmiertelność.

I to był wielki triumf pozagrobowy Józefa Piłsudskiego — już drugi z rzędu, bo pierwszy odniósł, gdy martwy już leżał na królewskiem posłaniu śmierci.

Ktoby jeszcze w Polsce nie wiedział, co straciła ona przez odejście Józefa Piłsudskiego — ten niechby rzucił okiem jak snopem świateł reflektora, po całym kraju w ten moment przejmującej ciszy, gdy Serce składano na wieczny już sen u stóp Matki w mauzoleum na Rossie. Miała ta cisza w sobie dostojeństwo chwili i głęboką wymowę hołdu. W oczach prostych ludzi, niewstydzących się płakać, miała łzy niekłamane, a na ustach słowa modlitwy, szeptane kornie na klęczkach. I nietylko tam, na Rossie, wzdłuż muru cmentarnego, klęczały tłumy rozmodlone — widziano taki niemy akt hołdu w stolicy, w zamarłych na chwilę tramwajach, przy kierownicy motorowego i przy koźle dorożkarskim.

Westchnienia całej Polski, które wtedy popłynęły w zaświaty, miłe musiały być Komendantowi — jakby w nagrodę za całą gorycz żywota, której Mu nie poskąpiono.

— — —

I jeszcze raz pewnie uradował się Jego duch, gdy doszły Go uczucia „Hołdu Matek", zorganizowanego przez żony oficerów i podoficerów naszego wojska.

Pięćset kobiet polskich, co życie dały byłym, obecnym i przyszłym obrońcom Ojczyzny, obecnością swoją w ten dzień na Rossie dziękowały Wielkiemu Marszałkowi, że wolą Swoją nieśmiertelną tak wywyższył Matkę w Polsce, jak nikt nigdy przed Nim i hołd Mu składały i wdzięczność za zaszczyt, że synowie ich pod Jego walczyli rozkazami.

Sędziwa matka Tadeusza Hołówki, należąca do głównej delegacji matek, znajdującej się w pobliżu urny z Sercem i nieutulona jeszcze w żalu matka Bronisława Pierackiego, oraz matka Lisa-Kuli siedzące na trybunie koło katedry— te trzy żywe symbole tragedji serca matczynego po okropnej stracie synów bohaterów, co ból swój stłumiły wobec bólu całej Polski po zgonie Marszałka, mówiły najwięcej zacnemi swemi nazwiskami.

A gdzieś po całej Polsce wtórowały im takie same uczucia matek — jeśli żyją jeszcze — Pększyca-Grudzińskiego w Tarnowie, Zulińskiego we Lwowie, Dunin-Wąsowicza w Brzeżanach, Pęczkowskiego i Pogonowskiego w Łodzi, Lolusia Łoszki w Warszawie i tylu tylu innych bohaterów co życie swe dali w imię Jego rozkazów za Ojczyznę.

Bolesne matki ból swój stłumiły i przyniosły go w hołdzie Temu, co tak wywyższył Matkę w Polsce.

— — —

A przy tych niezwykłych marach, co miały urnę z sercem Syna u stóp trumny Matki, stanęły trzy niemniej bolesne postacie, ku którym się skierowały oczy nietylko całego Wilna. Pani Aleksandra Piłsudska z córkami Wandą i Jadwigą — sieroty najmilsze całej Polski.

Było coś nad wyraz wzruszającego, gdy jedna po drugiej brała z rąk Matki urnę z sercem Wielkiego swego Ojca i niosła: Wanda z krypty kościelnej na katafalk, Jadwiga nazajutrz z katafalku na lektykę i wreszcie po raz ostatni Wanda, gdy składała ją w grobowcu na Rossie.

Nam, obcym, patrzącym na to zdala, wzruszenie wyciskało łzy w oczach — co się w ich duszy wtedy działo, trudno ludzkiemi słowami to wyrazić.

Jeszcze żadna w Polsce żona nie żegnała się w ten sposób z sercem swego męża — jeszcze żadna córka nie składała tak na wieczysty już sen serca swego Ojca i to takiego Ojca.

Pieściwie ręce dzieci — jakby to był powiedział Marszałek, gdyby żył — tuląc do siebie jego serce, dały Mu wtedy pewnością pieszczotę niewysłowioną, co była — mówiąc znów słowami Marszałka ze zjazdu wileńskiego w roku 1928 — jak owa „poduszka wspomnień", którą człowiek sobie „ze wszystkich swoich miłych przeżyć uplata", gdy idzie do grobu...

— — —

W promieniach Wielkiego Serca zaszkliły się łzami jeszcze czyjeś oczy, bardzo już wyblakłe, stuletnie. Oczy weteranów 1863 roku, którzy przyszli żegnać Serce, co się z ich poczęło dzieła.

Jakże bliskiemi czuli się tej urny, jak chcieli ją wziąć na swoje ramiona by ponieść w hołdzie choć parę kroków, ale drżące ich nogi i ciężar lektyki na to nie pozwalały.

Oni także przeżywali po dwakroć swoją dobę wspomnień w te dni niezapomniane. Najpierw na Łukiszkach u stóp kamienia pamiątkowego z cyfrą „1863", co stoi na miejscu kaźni ich męczeńskich towarzyszy broni, gdy nazwiska ich, wywoływane na apelu żałobnym, na nowo rozrywały zabliźnione już rany z partyzantki styczniowej. A potem u stóp urny z Sercem, w której zamknął się ostatni ich rapsod rycerski.

To przecież był ich Syn najmileiszy, spadkobierca ich ducha i idei walki o wolność!

Na Rossie z pod baldachimu szkarłatnego jedni z ostatnich odchodzili od głazu, co to Wielkie Serce skryło na zawsze — oni, staruszkowie stuletni, najstarsze w Polsce sieroty po Józefie Piłsudskim...

— — —

Pod baldachimem szkarłatnym niema już nikogo obcego. Wszyscy obcy odeszli, cofnęli się poza obręb Mauzoleum.

Zostały tylko One trzy. Trzy spowite w kir postacie — nietrudno się domyśleć: Pani Marszałkowa z córkami.

Głowy spuszczone w dół. Oczy jakby chciały przebić zimny głaz marmuru, co skrył Najdroższe Serce.

Uszanujmy ich ból...

O kilkadziesiąt kroków od nich nad mogiłami żołnierskiemi, co wieńcem swym otoczyły Wodza — pochylone postacie kobiece innych matek.

One też przyszły ból swój ukoić w modlitwie i rozpamiętywaniu o tych, co odeszli na wieki, by wieczystą pełnić straż przy Sercu Wodza.

— — —

Cóż wobec nich — my?.. Wobec matek bolesnych z całej Polski, wobec Dostojnej Pani i córek Komendanta, wobec osieroconych staruszeczków-weteranów...

Żołnierskie serca pozostały na wieki przy Sercu Wodza. Lepsi od nas stanęli na wieczystej straży w 160-ciu mogiłkach swoich szeregiem po obu Jego bokach.

W nas żywych żyć będzie ono, póki jeszcze życia. I nie raz jeden pójdą na Rossę myśli nasze w niemem zapytaniu, coby na to On powiedział?

Tak pytał ducha Swej Matki ten Największy z synów, jaki się Polsce objawił.

Wł. D.-W.



W Mauzoleum na Rossie
Pani Marszałkowa podaje urnę z Sercem córce Wandzie, która, stojąc w wgłębieniu krypty, złoży niebawem urnę u stóp trumny swej Babki

W godzinę śmierci

Dwie nasze akademje

Czterdzieści akademij odbyło się w Warszawie 12 maja 1936 roku. Radjo połączyło je z Wilnem. Z Wilnem zespolone były ludzkie serca. Miłość jest taka, na jaką stać człowieka, który kocha. Miara jej pisze się czynem.

W sali Teatru Małego słuchała słów Komendanta miłość nieśmiała. Tutaj odbyła się akademja „Unji Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny". Jak wszędzie, na tle sztandaru narodowego, spowitego kirem, odcinała się biała rzeźba, wyobrażająca twarz znajomą i kochaną. Jak wszędzie, sala wypełniła się po brzegi.

Kilka rzędów zajęły reprezentantki oddziałów kobiecych organizacyj bojowych z czasów walki o niepodległość: Strzelczynie, Drużyniaczki, Kurjerki I-ej Brygady, P. O. W., i Związek Broni. Dalej organizacje pomocnicze: Liga Kobiet, Koło Polek, Czerwony Krzyż, Biały Krzyż, Y. M. C. A. — dalej Rodzina Wojskowa.

Głąb sali usiana mundurkami najmłodszych członkiń Unji: to przysposobienie wojskowe kobiet do obrony kraju i harcerki. To one zmieniają honorową wartę przy popiersiu Wielkiego Marszałka.

„Musimy czuwać i być gotowi do odparcia każdego zamachu na naszą Ojczyznę"...

Wyznaczone delegatki złożyć mają ogromny wieniec z czerwonych maków w Belwederze. W godzinę śmierci.

Ustawiły się delegacje. W środku czarne sukienki kombatantek wielkiej wojny. Z brzegu szare mundurki harcerek i Pewiaczek.

Jak 12 maja 1935 roku stanęły delegacje u bramy belwederskiej.

A za bramą odbywała się Akademja Wojskowa.

Płonęły pochodnie, podwórze opasywały równo szeregi żołnierskie, a zdaleka na kolumnowem tle bielała kamienna twarz Komendanta. Za bramę dolatywały Jego słowa:



Urna z Sercem na ramionach bojowców z r. 1905.
Urnę wynoszą z Kościoła św. Teresy bojowcy z r. 1905 bracia Dąbkowscy (generał i pułkownik-senator), płk. Mak-Piątkowski i sen. Wojtek-Malinowski. W głębi trumna z prochami Matki na ramionach generałów.

„Przed — Polską — stoi — wielkie— pytanie — czy — ma — być — państwem — równorzędnem — z wielkiemi — potęgami — świata".

O serca, stojących za bramą, odbił się łoskot werbla. Ten sam, co w roku zeszłym dźwięczał dręcząco w długie, niespane noce.

Znieruchomiały postacie kobiece za bramą, biegnąc myślą do Wilna, towarzysząc sercem swej Przewodniczącej, Przewodniczącej Unji Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny, pani Marszałkowej Piłsudskiej.

Na dziedzińcu belwederskim padły słowa komendy. Znieruchomiały szeregi, prezentujące broń, oficerowie, oddający honory wojskowe.

Zaległa długa, głucha cisza.

To była godzina śmierci Komendanta.

Zofja Wańkowiczowa.

*

W dniu żałoby narodowej 12 maja odbyła się w sali Filharmonji Warszawskiej akademja uroczysta, urządzona staraniem Zarządu Głównego Federacji PZOO.

W pięknie przyozdobionej przez artystę malarza dekoratora p. Józefa Wodyńskiego sali, ustawiono na podjum w obramowaniu zieleni egzotycznej popiersie Marszałka, u stóp którego złożono wieniec wawrzynowy o barwach Federacji.

Po werblu na mównicę wszedł wiceprezes Zarządu Stołecznego Federacji, Józef Relidzyński, który odczytał wyjątki mów i pism Wodza.

Po wykonaniu przez chór, pod dyrekcją prof. Kazury oratorjum, rozległy się nadane przez głośnik dźwięki dzwonów z Krakowa i Wilna. Obecni powstali z miejsc i pełnem skupienia milczeniem uczcili godzinę zgonu Wielkiego Marszałka.

Po akademji sformował się, poprzedzany sztandarami związków sfederowanych, pochód, który przy blasku pochodni udał się do Belwederu, i tam, po złożeniu przez prezydjum pochodu wieńca, został rozwiązany.

S. Ł.





Kondukt żałobny koło Katedry
Za trumną postępują: gen. Smigły z p. Wandą Piłsudską, gen. Sosnkowski z p. Jadwigą Piłsudską i inni członkowie najbliższej rodziny. — W głębi widoczny P. Prezydent Mościcki

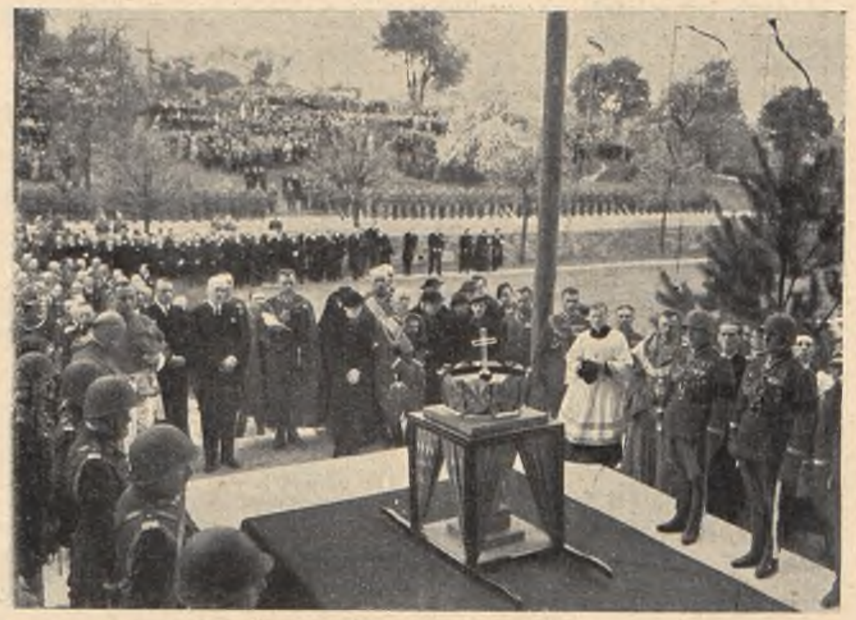
Delegacje Federacji

Zarząd Główny Federacji P. Z. O. O. w celu zapewnienia jaknajliczniejszego udziału członków związków sfederowanych na uroczystościach na Rossie, zorganizował pociąg nadzwyczajny pod hasłem „Warszawa z hołdem do Wilna", którym kilkuset obrońców i obrończyń z kilkunastoma sztandarami organizacyjnemi udało się celem złożenia hołdu Sercu Wodza i Jego Matce.

Prezydjum Zarządu Głównego F. P. Z. O. O. było reprezentowane w osobach sekretarza generalnego posła Jana Walewskiego, gen. dyw. Leonarda Skierskiego i kpt. rez. Wronckiego, radcy prawnego Zarządu Głównego.

Osobną delegację stanowiła grupa weteranów 1863 r. złożona z 6-ciu osób (w tem 2 weteranki).





Lektyka z Sercem na płynie grobowca
W głębi Pan Prezydent, córki Marszałka Piłsudskiego, generałowie i in.



Prezydent Rzplitej w kondukcie żałobnym
w otoczeniu Swego Domu Wojskowego i Cywilnego. W drugiej grupie premjer Kościałkowski, marszałkowie Car i Prystor, b. premjerzy Jędrzejewicz i Kozłowski, oraz członkowie Rządu

100 szkół na Wileńszczyźnie

Rada Ministrów, pragnąc uczcić w pierwszą rocznicę zgonu pamięć Wiel-
„Rada ministrów, mając na uwadze kiego Marszałka Polski, uchwaliła:
podstawy rozwoju tej ziemi, która była zawsze najbliższa sercu Józefa Piłsudskiego, postanawia, udzielając pomocy ludności ziemi wileńskiej, zrealizować budowę w ciągu roku 1936/37 stu nowych szkół powszechnych imienia Pierwszego Marszałka Polski. Niezbędne środki pomocy w budulcu i w kwotach pieniężnych zostaną postawione do dyspozycji w ciągu najbliższego miesiąca.

Ofiary pracy

Powołany do życia przed miesiącem Fundusz Obrony Narodowej pobudził ofiarność szerokich kół społeczeństwa na cele wzmożenia gotowości obronnej Państwa

Zanotować należy z uznaniem pierwsze ofiary pracy i mienia, jakie już zgłoszono i zrealizowano ku uczczeniu pierwszej rocznicy zgonu Marszałka.

100 karabinów maszynowych wykonanych przez pracowników Fabryki Karabinów w Warszawie w godzinach pozasłużbowych.

50.000 granatów ręcznych, wykonanych przez Wytwórnię „Granat" w Kielcach.

Eskadra szkolna samolotów im. Marszałka Piłsudskiego — dar korpusu podoficerskiego, który prócz tego ufundował 30 szybowców i dwa stypendja dla dzieci podoficerów, studjujących na wydziale lotniczym Politechniki warszawskiej.

10.000 godzin pracy ponad normę w ciągu roku bież. ofiarowanych przez pracowników Polskich Zakładów Optycznych w Warszawie, celem wykonania sprzętu optycznego dla potrzeb uzbrojenia lotnictwa i broni pancernej. Zarząd Zakładów Optycznych ofiarowuje cały materjał potrzebny do wykonania tych przyrządów.

Samolot ćwiczebny dla armji fundują urzędnicy i funkcjonarjusze niżsi Ministerstwa Spraw Wewn.

Jeden dzień pracy, ofiarowany przez pracowników wytwórni Polskiego Monopolu Tytoniowego w Łodzi na zakup karabinów maszynowych dla armji.

Zbiórka obligacji Pożyczki Narodowej i Inwestycyjnej przez Związek Ochotników Armji Polskiej w Gdyni na dozbrojenie i zmotoryzowanie armji. Pierwszy plon tej akcji dał 1500 zł. w obligacjach i gotówce.

12 pontonów postanowili ofiarować wojsku pracownicy fabryk akumulatorów „Tudor" i zakładów kauczukowych.

Samochód sanitarny wraz z urządzeniem, oraz maski gazowe dla jednego pułku W. P. uchwaliła ufundować Rada Naczelna Zw. Inwalidów Wojennych R. P.

Vivat sequens! — Niech żyje następny ofiarodawca!

Projekt Funduszu Obrony Narodowej, opracowany przed dwoma laty, uzyskał dnia 28 sierpnia 1934 zgodę Marszałka Piłsudskiego. Dziś w pierwszą rocznicę Jego zgonu myśl ta realizuje się tak wspaniale.

Wieczysta kompanja honorowa

Na straży Wielkiego Serca stanęły, jakby wieczysta kompanja honorowa, mogiłki żołnierzy, poległych w obronie Wilna, w kwietniu i maju 1919 roku i w październiku (znacznie mniej) roku 1920-go.

Jest tych mogił 164 — wszystkie wyciągnięte pod sznur w 5ciu szeregach— wszystkie oznaczone bryłami granitu, na których widnieją nazwiska, przydziały i daty zgonu.

Tylko na 15 mogiłach nazwisko poległego zastępują słowa: „Nieznany Żołnierz" — grzebany w zgiełku bitwy nie miał zapewne przy sobie karty ewidencyjnej i poszedł do grobu bez nazwiska.

Wedle rangi licząc, spoczywa tam 14 oficerów, 3 podchorążych, kilkunastu podoficerów i zgórą stu szeregowców, a wśród nich dwie niewiasty z Ochotniczej Legji Kobiet: Szućko Magdalena i Binkiewicz Genowefa. Są też trzej harcerze.

Najwięcej z nich należało do 1-go i 6-go pułku piechoty leg., potem do 201 ochotniczego pułku piechoty i do Poznańskiego baonu śmierci. Kilku pochodziło z 1 p. szwol. i z 11 p. ul., oraz z artylerji.



ZWIĄZEK LEGJONISTÓW POLSKICH

Nasz drogowskaz

XIII Walny Zjazd Legjonistów odbywamy w rok zgórą po zgonie Komendanta. Ten, który nas skupił, do trudnej walki o wyzwolenie Polski i Jej odrodzenie prowadził — już nie żyje.

Wielka zmiana zaszła w układzie rzeczy w Polsce, a także w naszych duszach. Rozważmy, w jakim iść mamy kierunku, co ma być naszym drogowskazem, gdy On już nam nie przewodzi.

Od lat naszej młodości przywykliśmy czuć nad sobą Jego mocną rękę kierowniczą, Jego wolę niezłomną. Wiedzieliśmy, że natężeniem ducha i wysiłków pracy myślowej On dalej, niż inni, w zagadkę przyszłości wzrokiem sięgnąć umie. Lecz na to, aby ze złamanego na duchu Narodu wydobyć siły do walki o wyzwolenie, nie wystarczała potęga Jego promieniowania. Potrzebny był jeszcze bieg czasu, by płomień, przez Niego rozpalany, coraz szerzej w Naród przenikał.

My, legjoniści, mieliśmy to szczęście, że znaleźliśmy się pod Jego rozkazami w chwili, gdy nad światem gromadzi.y się burze, gdy wojna ludów się zaczynała, która Polsce zwiastowała wyzwolenie.

Byliśmy liczbą niewielką, lecz nietylko na zamiary mierzyliśmy nasze siły. Umieliśmy natężenie naszej pracy uwielokrotnić, by liczbę nadrobić. I w każdym z nas w miarę przebytych trudów wzmagało się napięcie woli, zwiększał się horyzont myśli, podnosiło się poczucie własnej godności i zaufania do siebie. To, co we własnej duszy rozwinęliśmy i wzbogacili, pozostanie dla każdego z nas najcenniejszym nabytkiem własnym.

Z wielkiej spuścizny myśli, jaką zmarły Wódz zostawił, każdy z nas tylko jakąś część, jakiś fragment pojąć i przyswoić zdoła. Trzeba być genjuszem, jak On, wielkim, by wszystko zrozumieć i w harmonijnym układzie umieć powiązać w budowę zwartą, jaka w Jego twórczości była. Ale główne Jego myśli przewodnie były tak proste i tak widoczne w całej Jego pracy, że rozumieć je mamy obowiązek. Wśród nich na naczelne wysuwa się miejsce ta, którą i każdy z nas w okresie Legjonów przeżywać musiał. Wiązała się ona z poczuciem, że jest nas mało, a jednocześnie z marzeniem, by do naszych wzmagań Naród więcej sił dostarczył; by brygady nasze rozwijały się w dywizje, dywizje w korpusy i armje; by w Polsce coraz więcej było ludzi, którzy tak, jak my, za honor nasz, za godność i wolność Narodu krwią płacić będą gotowi.

To było marzenie, gdyśmy byli w Legjonach — to musi stać się linją kierunkową naszej pracy, jaką nakazuje dzień dzisiejszy. I bez względu na zmieniające się okoliczności wewnętrzne i zewnętrzne, bez względu na zadania, jakie stawia dziś, czy stawiać będzie jutro życie, potrzeba będzie zawsze, by się powiększała liczba tych, którzy dla zapewnienia godności i mocy naszego Państwa, będą umieli nie szczędzić ani własnego trudu, ani, jeśli zajdzie potrzeba, krwi. Wydobycie z Narodu sił i przekazanie im tego ducha, który rozbudził w nas Komendant — jest dla każdego z nas nakazem głównym.

Wiemy, że w wyzwolonej Polsce Komendant powołał wielu byłych legjonistów do prac na różnych odcinkach skomplikowanego życia Państwa. Wszystkie te dziedziny uważał za ważne, a należyte skoordynowanie całego mechanizmu za niezbędne. Każdy wywiązywał się z poruczonych zadań tak, jak umiał, a Komendant nas oceniał nie według zasług dawnych, a według umiejętności dawania sobie rady z nowemi zadaniami i wartości osiąganych wyników. A w tej ocenie był zawsze obok innych miernik jeden stały, który miał wykazać: czy w dokonanej pracy były zużywane li tylko siły i zasoby dawniej nagromadzone, czy też się odbywa przyrost sił nowych — sił, mierzonych nie liczbą, a tem, co wnosza.

Dziś, po zgonie Komendanta, gdy i nasze głowy siwizna przyprósza, musi nas obciążać troska o wydobywanie się z Narodu i narastanie sił, które udźwignąć maja przekazany dorobek epoki Piłsudskiego i Jego Ducha testament.

Niech to zadanie będzie dla nas, byłych legionistów, drogowskazem głównym.

Walery Sławek,
Prezes Zw. Legj. Polskich.

XIII-ty Walny Zjazd Delegatów

W niedzielę 24 b. m. odbędzie się w Warszawie w sali Resursy Obywatelskiej (Krak. Przedmieście 64) XIII Walny Zjazd Delegatów Związku Legjonistów Polskich z następującym porządkiem dziennym:

Godz. 8.30 — Obrady Komisyj Weryfikacyjnej i Statutowej.

Godz. 11,00 — Obrady Plenarne:

1. Zagajenie;
2. Powołanie Prezydjum Zjazdu;
3. Przemówienie Prezesa Zarządu Głównego Zw. Legjonistów Polskich;
4. Przemówienie Prezesa Legjonowych Kół Pułkowych;
5. Sprawozdanie Komisji Weryfikacyjnej;
6. Sprawozdanie Komisji Statutowej;
7. Uchwalenie nowego Statutu.

Przerwa.

8. Sprawozdanie Zarządu Głównego i Głównej Komisji Rewizyjnej;
9. Dyskusja nad sprawozdaniem i udzielenie absolutorium.
10. Zamknięcie Walnego Zjazdu Delegatów.

*

Na podstawie porozumienia się Prezesa Związku Legjonistów z Prezesem Legjonowych Kół Pułkowych, Zarząd Główny zarządza:

XIII Walny Zjazd delegatów ma dokonać zespolenia organizacyjnego przez uchwalenie nowego Statutu Związku Legjonistów, jako organizacji łączącej tak obecny Związek, jak i Legjonowe Koła Pułkowe.

Z uwagi na tak szczególny charakter Zjazdu porządek obrad musi być odmienny, niż na zwyczajnych Walnych Zjazdach Delegatów. Głównem bowiem zadaniem Walnego Zjazdu Delegatów jest przyjęcie nowego statutu, a ponadto przyjęcie sprawozdania ustępującego Zarządu i udzielenie mu absolutorjum. Te sprawy będą zatem przedmiotem obrad Zjazdu.

Natomiast sprawy, które mają dotyczyć przyszłej działalności władz naczelnych i Związku będą przedmiotem obrad organów przewidzianych w nowym statucie.

Program XIII Walnego Zjazdu Delegatów nie przewiduje wyborów nowych władz naczelnych z uwagi na mające nastąpić uchwalenie nowego Statutu, który w przepisach przejściowych postanawia, iż po uchwaleniu nowego Statutu, dotychczasowy Prezes Związku zwoła Nadzwyczajne Walne Zebranie Konstytucyjne, które dokona pierwszego wyboru władz naczelnych Związku, oparte go na nowym Statucie.

Termin i miejsce obrad poda Prezes Związku w ogłoszeniu o zwołaniu Walnego Zebrania Konstytucyjnego.

Nowy Statut Legjonowy przewiduje istnienie tak Okręgów i Oddziałów Związku Leg. Pol. jak i Kół Pułkowych, rozgranicza wzajemną kompetencję i łączy je pod wspólną władzą naczelną, co zapewni koordynację zadań i prac.

Z chwilą uchwalenia nowego Statu i powołania następnie władz naczelnych w sposób określony w przepisach przejściowych projektu Statutu, zrealizowana zostanie naczelna zasada jednolitości organizacyjnej obozu legjonowego.

Regulamin obrad XIII Walnego Zjazdu Delegatów oparty na zasadach regulaminu ostatniego Walnego Zjazdu Delegatów, przewiduje Komisję Statutową, złożoną z Prezesów Okręgów, oraz Komisję Weryfikacyjną. Innych komisyj ze względu na szczególny charakter Zjazdu nie przewiduje się.

Skład Walnego Zjazdu Delegatów będzie następujący:

a) członkowie Zarządu Głównego — 16 osób.; b) przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sadu Koleżeńskiego — 2; c) Rada Naczelna (poza członkami Zarządu Głównego i prezesami Okręgów) — 21; d) prezesi Okręgów — 16; e) prezesi Oddziałów — 181, f) dodatkowi delegaci z Oddziałów i Okręgu Stołecznego — 78. Razem delegatów 314 osób.

*

Zarząd Główny zwołuje na dzień 23 maja b. r. do Warszawy posiedzenie Rady Naczelnej Związku Legjonistów Polskich, które odbędzie się w lokalu Zarządu Głównego (ul. Matejki 3).

Przedmiotem obrad będą sprawy związane z XIII Walnym Zjazdem Delegatów.



Zarząd Główny Związku Legjonistów Polskich:
Siedzą od lewej: płk. Stanisław Orski, kierownik Bratniej Pomocy, rtm. Michał Tadeusz Brzęk-Osiński, gen. Andrzej Galica, płk. Walery Sławek, prezes Związku Legjonistów, Władysław Starzak, — wiceprezes, min. dr. Eugenjusz Piestrzyński i inż. Edward Synek.
Stoją od lewej: Władysław Malski, dr. Stefan Benedykt, mgr. Emil Henisz, sekretarz generalny i Stanisław Węglewski, przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej
U góry w owalach fotografje wiceprezesów: dr. Władysława Dziadosza i płk. inż. Leopolda Torunia, oraz członków Zarządu Gł. min. Adama Koca i płk. Jana Jura-Gorzechowskiego. Brak płk. Tadeusza Różyckiego-Kołodziejczyka i płk. dr. Antoniego Stefanowskiego, którzy w dniu dokonywania zdjęcia byli nieobecni.

Hołd Sercu i Matce

W dniu pierwszej rocznicy Zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego złożono zgodnie z Jego wolą, prochy Matki Józefa Piłsudskiego i Serce Syna do Mauzoleum na Rossie. Wieczystą kompanję honorową tworzą prochy żołnierzy poległych w walkach o wolność Wilna.

Naród cały z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej na czele złożył w tym dniu żałoby hołd Wielkiemu Marszałkowi.

Oprócz Prezesa Związku płk. Sławka wzięli udział z ramienia Zarządu Głównego w nabożeństwie i pochodzie żałobnym w Wilnie ob. ob.: wiceprezes Starzak, płk. Jur-Gorzechowski, sekretarz generalny Henisz i rtm. Brzęk-Osiński. Wszystkie Okręgi wysłały liczne delegacje i poczty sztandarowe. Również w uroczystościach żałobnych wzięły udział delegacje Kół Pułkowych.

Zgodnie z decyzją Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Józefa Piłsudskiego legjoniści w całym kraju współdziałali w urządzaniu lokalnych akademij. Szczególnie liczny był udział legjonistów Okręgu Krakowskiego w miejscowych uroczystościach żałobnych, oraz Okręgu Stołecznego w manifestacji żałobnej pod Belwederem.

Okręg Lwowski w porozumieniu z Okręgiem Tarnopolskim oraz Związkami: Peowiaków i Obrońców Lwowa, urządził w dniu 12 maja b. r. za zgodą Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Józefa Piłsudskiego zjazd uczestników walk o Niepodległość z terenu Ziemi Czerwieńskiej dla wspólnego złożenia hołdu Komendantowi.

Działalność Zarządu Głównego

Zarząd Główny Zw. Legjonistów Polskich wydał na XIII Walny Zjazd Delegatów sprawozdanie ze swej działalności w postaci sporej broszury, z której podajemy następujące szczegóły:

OKRĘGI I ODDZIAŁY

W skład Związku według stanu z dn. 1. III. 1936 r. wchodzi 16 Okręgów, obejmujących ogółem 131 Oddziałów, 28 Placówek o ogólnej ilości 13.241 członków.

Okręgi Związku Legjonistów Polskich są następujące: Białystok — 219 członków, Brześć n/B. — 352 czł., Katowice — 384 czł., Kielce — 733 czł., Kraków — 2654 czł., Lublin — 946 czł., Lwów — 2679 czł., Łódź — 553 czł., Poznań — 387 czł., Równe — 566 czł., Sosnowiec — 390 czł., Tarnopol — 517 czł., Toruń — 268 czł., Warszawa Stoł. — 1599 czł., Warszawa Woj. — 427 czł., Wilno — 567 czł. Razem — 13.241 członków.

Okręg Stołeczny liczył w dn. 1 marca 1.599 członków, w tej liczbie było: odznaczonych Orderem Virtuti Militari — 96, odznaczonych Krzyżem Niepodległości z Mieczami — 18, Krzyżem Niepodległości — 475, Medalem Niepodległości — 49, Krzyżem Walecznych — 393, Polonią Restituta — 44, Złotym Krzyżem Zasługi — 51, Bronzowym Krzyżem Zasługi — 23, Krzyżem Legjonowym — 256.

ODZNACZENIA KRZYŻEM NIEPODLEGŁOŚCI

Ponieważ ustawa o nadawaniu Krzyża i Medalu Niepodległości wygasła z dniem 31 grudnia 1933 r., przeto obecnie odznaczenie to nie jest nadawane.

Wobec możliwości wznowienia w przyszłości nadawania Zarząd Główny podjął akcję stwierdzenia, czy Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości posiada wnioski na wszystkich nieodznaczonych jeszcze członków Związku.

W grupie legjonowej zostało dotychczas odznaczonych 12.168 osób Krzyżem i 1.655 Medalem Niepodległości. Zaproponowanych jest jeszcze do odznaczenia Krzyżem 13.060 i Medalem 2.310 spośród osób żyjących. Zmarłych odznaczono Krzyżem 3.001 i Medalem 106 oraz zaproponowano jeszcze do odznaczenia Krzyżem 1.450 i Medalem 256.

KRZYŻ LEGJONOWY

Ogółem otrzymano zgłoszeń 14.291. Z tego rozpatrzono — 11.791. Nierozpatrzono z braku opłaty — 2.251, i jako spóźnione — 138. Powtórnych zgłoszeń było — 111.

Zakwalifikowano do odznaki 10.536. Załatwiono do odznaki — 928. Pozostawiono bez definitywnego załatwienia — 327.

Odznakę otrzymało 10.091. Niepodjęte i zwroty pocztowe 445.

Wobec śmierci Marszałka Piłsudskiego, który zgodnie ze statutem odznaki — posiadał wyłączne prawo nadawania odznaki, Zarząd Główny postanowił pozostawić bez definitywnego załatwienia 327 zgłoszeń, dla których nie można by było wydać legitymacyj, podpisywanych uprzednio przez Komendanta.

BRATNIA POMOC

Brak odpowiedniego ustawodawstwa o zaopatrzeniu niezdolnychu do pracy b. legjonistów i ich rodzin uniemożliwiał przyjście im z pomocą przez wyjednanie stałego zaopatrzenia.

Zdając sobie sprawę, że bez ustawodawczego uregulowania praca Bratniej Pomocy jest tylko półśrodkiem w ulżeniu niedoli b. legjonistów i pozostałych po nich rodzin, zebrany materjał przez Zarząd Główny wykorzystany został w dalszej wytężonej akcji u czynników rządowych w przedmiocie uregulowania sprawy zaopatrzenia i opieki dla tych osób na drodze ustawodawczej.

Pierwszy wniosek Związku został przez Rząd uwzględniony, gdyż dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 listopada 1935 r., ogłoszonym w Dz. Ust. Rz. P. Nr. 85, poz. 522, została ogłoszona nowelizacja ustawy inwalidzkiej, a w tem art. 29 tejże ustawy, który przez przeciąg roku 1936 daje możność tak b. legjonistom, jako też i rodzinom pozostałym po tychże, zgłaszania roszczeń o zaopatrzenie z tejże ustawy.

Czyniliśmy dalsze starania o wydanie ustawy, któraby objęła tych wszystkich b. legjonistów, którzy z mocy ustawy inwalidzkiej korzystać nie będą mogli. I ten wniosek został także przez Rząd uwzględniony przez wydanie w Dz. Ust. Rz. P. Nr. 3, poz. 8 z 1936 r. rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 13.I. 1936 r. o „Zaopatrzeniu osób szczególnie zasłużonych w walkach o Niepodległość Państwa Polskiego".

Ogólna liczba bezrobotnych, zatrudnionych za pośrednictwem Zarządu Głównego w okresie sprawozdawczym wyraża się cyfrą 991, dzięki wysiłkom Opiekuna Głównego, ob. gen. Sławoj-Składkowskiego,

Za pośrednictwem Zarządu Głównego w Funduszu Pracy. zostało zatrudnionych 522 bezrobotnych, przyczem Fundusz Pracy w okresie zimy zakazał zwalniania legjonistów z pracy.

Razem zatrudniono 1.513 bezrobotnych legjonistów.

W sprawie leczenia szpitalnego oraz leczenia chorych na gruźlicę w sanatorjach, Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało rozkaz o przyjmowaniu do leczenia b. legjonistów w szpitalach wojskowych, koszty jednak wyżywienia i leczenia według norm, jak dla podoficerów zawodowych, w przeważnej części zmuszony był pokrywać sam Związek.

MSWojsk. oddało do dyspozycji Związku cały objekt dawnego sanatorjum w Rajczy, które po gruntownej przeróbce zamienione zostało na Dom Wypoczynkowy dla b. legjonistów, nieobciążonych żadnemi chorobami infekcyjnemi.

Stałe miesięczne zapomogi otrzymywało: 138 b. legjonistów niezdolnych do pracy, 153 wdów, 11 sierot i 209 rodziców po nich.

W okresie sprawozdawczym wydano członkom Okr. Stołecznego i Legjonowych Kół Pułkowych, za pośrednictwem Gospody Federacji PZOO, łącznie 72.251 obiadów, a to bezpłatnych 27.858, płatnych 44.393. Obiady były wydawane członkom ostatnio po 40 groszy za obiad.

Walny Zjazd Koła Piątaków

Dnia 17 b. m. odbył się w Warszawie w lokalu Podoficerskiego Kasyna Garnizonowego walny zjazd Koła Piątaków.

Zjazd zagaił gen. Olszyna-Wilczyński, witając obecnych na sali przedstawicieli władz z premjerem gen. Sławoj-Składkowskim na czele, którego przemówienie podajemy na str. 2-ej.

Po przemówieniu gen. Składkowskiego, zebrani udali się do Belwederu, gdzie złożono wieniec.

O godz. 12 rozpoczęto dalszy ciąg obrad. Po odczytaniu sprawozdania ustępującego zarządu i po omówieniu szeregu spraw bieżących, wybrano nowy zarząd w składzie następującym:

Prezes — gen. Olszyna-Wilczyński, oraz członkowie — ob. ob. Starzyński Roman, nacz. dyrektor Polskiego Radja, Błeszyński, wiceminister oświaty, kpt. Zielan-Zieliński, dr. Helczyński, prezes NTA., płk. Czuryłło, Dąbrowski, mjr. Lipiński, gen. Tokarzewski-Karaszewicz, kpt. Kruk-Strzelecki, płk. Leon Koc, dyr. Sobecki, adw. Ruff, ob. Modzelewska.

Ponieważ gen. Olszyna - Wilczyński zrzekł się, spowodu nawału pracy, dalszego przewodnictwa Koła, wybory prezesa odbędą się w przyszłym tygodniu na pierwszem konstytuującem zebraniu.

Do komisji rewizyjnej wybrano: płk. Pikusę, płk. Tomsa-Zapolskiego, W. Jędrzejewicza, kpt. Broda, chor. Greka i sierż. Hebdę.

Do sądu koleżeńskiego: ministra Adama Koca, ministra Zyndram-Kościałkowskiego, ministra Juljusza Poniatowskiego, senatora Malskiego, prezydenta Starzyńskiego.

Zebraniu przewodniczył gen. Tokarzewski w towarzystwie generałów Stachiewicza, Bortnowskiego i Maksymowicza, oraz płk. Więckowskiego i dyr. Starzyńskiego.

Szlakiem bojów legjonowych Komendanta

Wystawa obrazów, druków i sztychów

Z pośród uroczystości, urządzanych w całym kraju ku uczczeniu rocznicy śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, na szczególną uwagę zasługuje otwarta staraniem Zarządu Ofic. Kasyna Garnizonowego w Warszawie i Zarządów Kół Pułkowych I Brygady Leg. Pol. wystawa „Szlakiem bojów legjonowych Komendanta".

W wielkiej, świetlistej sali Kasyna rozmieszczono 33 obrazów, kolejno ilustrujących przebieg działań i walk I-ej Brygady. Skromna w swych ramach, potężna wrażeniem, ta wystawa wychodzi poza ramy zwykłych wystaw.

Nieodpartą, olbrzymią falą uderzają tu wspomnienia najpodnioślejszych chwil, największych ofiar, najserdeczniejszych przeżyć Komendanta i jego pierwszych żołnierzy. Z uroczystem skupieniem stajemy przed widokami cmentarzy legjonowych, gdzie pod niezliczonemi krzyżami leżą najofiarniejsze serca. Głębokie wzruszenie ściska nam gardła, gdy patrzymy na kwatery Komendanta w Ulinie, czy Karasinie. Wrażenie rośnie i potęguje się krok za krokiem, gdy od Michałowic poprzez Winiary, Laski, Krzywopłoty, Ulinę, przez śnieżyste góry Marcinkowic i Łowczówka, przez skąpane w słońcu maja Skowronne, Jastków przechodzimy nad Styr, gdzie szereg pobojowisk i cmentarzy doprowadza nas aż do „reduty Piłsudskiego", gdzie dziwnie serdeczne wzruszenie ogarnia nas na widok rozsypujących się okopów, w których toczyły się najgłośniejsze, najzacięte walki.

Zwiedzając wystawę, nie możemy z tego powodu widzieć obrazów, bo widzimy rzecz potężniejszą nad miarę jakiegokolwiek artysty, bo widzimy przesuwającą się przed naszemi oczyma w artystycznym skrócie samą prawdziwą, najżywszą historję działań Komendanta i jego żołnierzy, widzimy pierwsze etapy, po których ku wolności kroczyła wstająca z pętów niewoli Wolna i Niepodległa Polska.

To bezpośrednie odczucie Polski, ta świadomość, że przeżywamy tu raz jeszcze z myślą o Komendancie wszystkie jego przeżycia z najcięższych bodaj chwil Jego życia — opanowuje nam serca i myśli, gdy przesuwamy się przed obrazami.

Technicznie na wystawę składa się cykl obrazów olejnych art. mal. Wołkowskiego Władysława. Widoki malowane z prawdziwym artyzmem, z głębokiem wyczuciem właściwego podejścia do tematu, utrzymane we właściwym tonie cechują się przedewszystkiem tem, że wszystkie zostały stworzone we właściwych porach, odpowiadających historycznym chwilom odnośnych działań wojennych.

I tak artysta odtworzył widoki Winiar we wrześniu, Lasek w październiku, Krzywopłotów, Uliny i Marcinkowic w listopadzie i t. d. kolejno wszędzie pamiętając o właściwej porze roku, co tembardziej podnosi bezpośredniość wrażeń i wspomnień.

Specjalnego podkreślenia wymaga to, że temat ten i to w ten sposób opracował artysta, niebędący legjonistą, że dla dokonania tej ogromnej pracy artysta musiał przez przeszło rok piechotą przemierzać cały szlak bojów legjonowych Komendanta, aby utrwalić w obrazach ginące już niejednokrotnie ślady pierwszych dróg Komendanta.

To podejście artysty, ten wielki jego wysiłek, świadczą o tem, jak silnie i głęboko idee Marszałka Piłsudskiego wnikły w całe społeczeństwo porywając sobą następne pokolenia.

Całość wystawy, którą uzupełnia wystawa druków i sztychów (Czermańskiego i Gottliebа) dotyczących Marszałka Piłsudskiego (stoiska Głównej Księgarni Wojskowej) jest naprawdę pięknym, serdecznym i poważnym hołdem dla Komendanta.

T. R.

Pomnik na Górze Zamkowej

Panoramy w Krakowie i Wilnie

Dnia 15 b. m. odbyło się w Łodzi pod przewodnictwem komendanta Koła 1 pułku piechoty legjonów, wojewody Hauke-Nowaka, w obecności komendanta Kół Pułkowych dowódcy O. K. 4 gen. Langnera nadzwyczajne posiedzenie komendantów Kół Pułkowych legjonów, przy udziale prezesa okręgu Zw. Legjonistów oraz prezesa okręgu Zw. Peowiaków.

Po wysłuchaniu referatu wojewody Hauke-Nowaka powzięto uchwałę treści następującej:

„Zebrani w dniu 15 maja 1936 roku w Łodzi przedstawiciele organizacyj legjonowych i peowiackich, pozostając pod wrażeniem uroczystego złożenia serca Pierwszego Marszałka Polski na cmentarzu żołnierskim na Rossie w Wilnie, stwierdzają:

1) Konsekwentne ujęcie myśli pielgrzymek polskich do grobu Pierwszego Marszałka Polski wymaga, aby pielgrzymki takie do Wilna i Krakowa co roku po wieczne czasy były składową i organiczną częścią hołdu, składanego pamięci Józefa Piłsudskiego przez pokolenia obecne i następne.

Masy ludowe szukają formy kultu dla uczuć patrjotycznych, rozbudzonych do silniejszych impulsów przez okres ostatniego roku żałoby i cierpienia. Niech więc ziemia z mogił żołnierzy polskich rozsianych po całym świecie, ziemia z wiosek i osiedli polskich, z pod szkół polskich z całego świata będzie przyniesiona przez pielgrzymki polskie i złożona na Sowińcu i na Rossie, albo u stóp pomnika Pierwszego Marszałka Polski w Wilnie, jako wyraz hołdu i pamięci.

2) Zebrani sądzą, że będą wyrazicielami myśli wielu Polaków, aby słuszne dążenie Wilna i ziemi wileńskiej do wzniesienia w Wilnie pomnika Pierwszego Marszałka Polski zostało zrealizowane w formie odpowiadającej charakterowi miasta i wielkości serdecznych uczuć, łączących ziemię wileńską z osobą Józefa Piłsudskiego.

Monumentalny pomnik na górze Zamkowej lub Trzykrzyskiej, górujący nad miastem i zwrócony na zachód, będzie formą obliczoną na dłuższą realizację, ale najbardziej może odpowiadającą myśli wyrażonej poprzednio.

3) Zebrani przedstawiciele organizacyj legjonowych zwracają się z apelem do wszystkich malarzy i plastyków polskich, aby wspólnym i ofiarnym wysiłkiem powstały w Krakowie i Wilnie dwie wielkie panoramy, któreby na wzór Panoramy Racławickiej we Lwowie przekazały przyszłym pokoleniom polskim, a przedewszystkiem ludziom prostego serca i młodzieży w artystyczną formę ujętą tradycję polskiego czynu orężnego:

W Krakowie — wymarsz legjonów i przekroczenie granicy rosyjskiej,

w Wilnie — zdobycie Wilna na Wielkanoc 1919 r.

póki pamięć nie zatrze wspomnienia i nie zmieni prawdy obrazu".

Ziemia z pobojowisk 1863 r. na kopiec Marszałka

Dnia 5 maja b. r. delegacja weteranów 1863 r. w całej Polski przywiozła do Krakowa urnę z ziemią z pobojowisk Powstania Styczniowego i wsypała ja na Kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu. Ziemię tę poprzednio pobrano uroczyście w 10-ciu punktach kraju. Podajemy poniżej opisy kilku takich uroczystości.

W puszczy Kampinowskiej

W odległej o kilkanaście kilometrów od ludzkich osiedli, głuchej piaszczystej puszczy kampinowskiej, która przygarnęła w roku 1863 w swe zaciszne porosty tysiące warszawskiej młodzieży dla tajnego organizowania się do walki z zaborcą, zbudził się nagle, powstał i potężnym akordem wzruszeń i sił krzepiących znów zaszumiał, duch — „Kampinos" tej prastarej ziemicy krzemów, żywic i ozonów! Zagrzmiał radosną pieśnią tysiącznej rzeszy okolicznych mieszkańców, którzy na wieść, że tutaj, na „Górki", upamiętnione na cześć krwawej bitwy trzema krzyżami i historyczną kapliczką, zjeżdża z Warszawy delegacja Weteranów 1863 r. dla pobrania ziemi na kopiec Marszałka.

Mimo powszedniego dnia, zebrała się wielotysięczna rzesza młodzieży, dorosłych włościan i nawet zgrzybiałych starców, witając entuzjastycznie nadjeżdżających Weteranów 1863 r. pp. Marję Fabjanowską i Wiktora Malewskiego, delegatów Tow. Przyjaciół Weteranów 1863 r. p. Marję Ordężynę i inż. Kraskowskiego, starostę Neugebauera, kpt. Maciejewskiego, ks. proboszcza Samczyckiego i licznych przedstawicieli okolicznych organizacyj.

Śpiewa chór młodzieży. Podniosłe przemówienie wygłasza prezes Oddziału Tow. Krajoznawczego — K. Bader. Weterani przyklękając pobierają własnoręcznie ziemię z pobojowiska. Ks. proboszcz odprawia modły i święci ją raz jeszcze błogosławiając na drogę do Krakowa. Tysiączna rzesza śpiewa całą piersią hymn narodowy i „Boże coś Polskę".

Na przedmieściu Płocka

W obecności starosty Rozmarynowskiego odbyło się dnia 26 kwietnia b. r. pobranie ziemi z pobojowiska 1863 r. w Płocku.

Aktowi temu asystowali przedstawiciele związków sfederowanych, a ziemię pobrał prezes Zarządu Powiatowego Federacji i wiceprezydent miasta, p. Aleksander Wernik.

Protokół prócz p. Starosty i p. Wiceprezydenta podpisali: wiceprezes Zw. Legjonistów Polski Zygmunt Włodarzewski, prezes Zw. Inwalidów Wojennych Cz. Chęciński, sekretarz Zw. Peowiaków Czaplewski, sekretarz Zw. Weteranów A. P. we Francji, R. Kenner, i zaopatrzyli protokół w pieczęcie swoich związków.

Pod Krzykawką w Olkuskiem

Na skutek prośby Towarzystwa Przyjaciół Weteranów 63 r., Zarząd Powiatowy Federacji w Olkuszu wezwał na dzień 26 b. m. organizacje społeczne z powiatu do asystowania przy uroczystem wzięciu ziemi z pobojowiska 63 r. pod Krzykawką, przeznaczonej na Kopiec Marszałka Piłsudskiego.

Ziemię pobierano w obecności organizacyj oraz około 400 osób z pobliskich wiosek.

Władze państwowe reprezentował wicestarosta, mgr. E. Trznadel.

Do licznie zgromadzonej publiczności przemówił wiceprezes Powiatowej Federacji, p. Stanisław Kotowicz.

Następnie przemówił p. wicestarosta Trznadel, poczem orkiestra straży o-



Pobranie ziemi z pobojowiska 1863 r. pod Krzykawką
W głębi wicestarosta Trznadel, prezes Kotowicz i sztandar Zw. Peowiaków

Mimo deszczu i zimna, do apelu stanęły: Związek Legjonistów z Olkusza, P. O. W. Olkusz, Zw. Rezerwistów Olkusz, Zw. Podoficerów Rezerwy Olkusz, Zw. Strzelecki Bolesław, Straże Ogniowe z Krzykawy, Bolesława, Bukowna i Sławkowa z orkiestrą, Kółka Rolnicze Krzykawa i Krzykawka, nauczycielstwo szkół powszechgniowej sławkowskiej odegrała hymn, podczas którego wiceprezes Kotowicz przyjmował do specjalnego woreczka z inicjałami Weteranów 1863 r. szczypty ziemi od poszczególnych przedstawicieli organizacyj i ludności.

Na protokóle tego aktu umieszczono 12 pieczęci obecnych przy tem związków i kilkadziesiąt podpisów.

Pod Wąsoszem koło Częstochowy

Dnia 26 kwietnia 1936 r. w 73-cią rocznicę pogrzebu 34 poległych powstańców pod Wąsoszem 1863 r. zgromadziły się liczne tłumy ludności.

Nabożeństwo rozpoczęło się o godzinie 12-ej. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. W. Spirra, następnie odprawiono sumę i nabożeństwo błagalne o pokój.

Po nabożeństwie uformował się pochód na grób powstańców.. Rozpoczęły pochód dzieci szkolne, za niemi postępowały związki i organizacje, potem szły delegacje i liczni parafjanie. .

Na cmentarzu ks. proboszcz Spirra wygłosił mowę, pobrał ziemię z grobów powstańców i wręczył ją delegacji Federacji z Częstochowy.

Po odśpiewaniu hymnu narodowego pochód wrócił do kościoła, gdzie nastąpiło rozwiązanie pochodu.

W uroczystości tej wzięli udział ze strony kombatantów pp. Komendant powiatowy Federacji P. Z. O. O. Fr. Chmura i jego zastępca Wł. Kandefer, członek Prezydjum Federacji Powiatowej w Częstochowie K. Kutyba, członek Komendy Powiatowej Z. R. w Częstochowie Z. Przybylski i wójt gminy Popow, Jan Matyszczak.

Pod Żyrzynem koło Puław

Wśród szeregu uroczystości pobierania ziemi z pobojowisk 1863 r. przez uczestników tego powstania dla zawiezienia jej przez delegację Weteranów 1863 r. na Sowiniec, wyróżniała się uroczystość zorganizowana na pobojowisku w Żyrzynie powiatu Puławskiego.

W miejscowości tej mieszka, od czasów powstania do dnia dzisiejszego, 95-cioletni uczestnik bitwy pod Żyrzynem, p. Ludwik Łuszczewski. Dosłownie walczył on o wolność ziemi, na której mieszka i doczekał się jej wyzwolenia. To też, wzruszającym był widok, gdy staruszek ten, w pełni świadomości jeszcze i zrozumienia symboliki aktu, ukląkł na pobojowisku pod pamiątkowym pomnikiem wzniesionym ku uczczeniu 400-tu poległych w stoczonej tutaj krwawej bitwie, zaczerpnął drżącą dłonią garść tej ziemi, przycisnął ją do piersi, ucałował i wsypał do woreczka, błogosławiając Imię zwycięskiego Wodza Józefa Piłsudskiego.



Przed pobraniem ziemi z pobojowiska pod Żyrzynem
1. wet. Łuszczewski, 2. wet. Milczarski, 3. inż. Kraskowski, 4. pułk. Wieleżyński, 5. starosta dr. Lutman, 6. płk. Mikołajczyk, 7. por. Rychłowski

Pogodna niedziela sprzyjała tej krzepiącej ducha uroczystości. Na stacji w Puławach przedstawiciele władz, wojskowości oraz miejscowych organizacyj przywitali przybyłego z Warszawy na tę uroczystość Weterana Walentego Milczarskiego w towarzystwie delegatów Towarzystwa Przyjaciół Weteranów 1863 r. pułk. Wieleżyńskiego i inż. Kraskowskiego.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafjalnym w Żyrzynie, wielki pochód organizacyj młodzieżowych i ludności ze sztandarami na czele udał się na pamiętne pobojowisko pod Żyrzynem, odległe o 4 klm. w okolicznych lasach.

W uroczystości tej wzięli udział: starosta z Puław dr. Lutman, wicestarosta Piniński, dowódca garnizonu Dęblin pułk. Mikołajczyk, dowódca 2 Baonu Saperów pułk. Siwiec, ks. proboszcz Rukasz, inż. Stefan Kolasiński (Zw. Legjonistów), Jan Papież (Zw. strzelecki), Eug. Rychłowski, dyr. Malarski, młodzież szkolna z nauczycielstwem na czele, okoliczne obywatelstwo, organizacje, tysiące okolicznych mieszkańców i przybyłych zdala.

Po szeregu okolicznościowych przemówień, wśród okrzyków na cześć Weteranów 1863 r. i przedstawicieli wojska polskiego, rozchodziła się do domów i rozjeżdżała sznurami furmanek, wielotysięczna rzesza ludności.

Przybyłych gości podejmowali ze staropolską gościnnością właściciele Żyrzyna pp. Siemiątkowscy.

Na miejscu pojmania ks. Brzóski

Dnia 23 kwietnia 1936 r., stosownie do polecenia Prezesa Federacji P. Z. O. O. w Siedlcach, wyjechałem z kol. Bieleckim, wiceprezesem Federacji, do wsi Krasnodęby — Sypytki (pow. Sokołowskiego) celem pobrania ziemi na Kopiec w Sowińcu z miejsca, gdzie został osaczony i pojmany jeden z ostatnich wodzów powstania 63 r. — ks. Stanisław Brzóska.

Na miejscu zastaliśmy już wójta gm. Wyrozęby, sekretarza gminy, komendanta straży pożarnej, jednocześnie komendanta Strzelca i umundurowaną drużynę strzelecką. Pomimo dnia powszedniego ludności zebrało się bardzo dużo — wszyscy ubrani odświętnie.

Podjeżdżamy pod dom, w którym swego czasu ukrywał się ks. Brzóska ze swym pomocnikiem i przyjacielem Wilczyńskim. Dom ten, zamieszkały w jednej połowie, jest bardzo stary, pochylony, wrośnięty w ziemię. Zamieszkuje go syn kowala Bielińskiego Ksawerego, zmarłego na Syberji — dzisiaj mający już lat 70, na cześć ks. Brzóski ochrzczony imieniem Stanisław.

Ludność bardzo chętnie, obrazowo i zgodnie opowiada nam o pojmaniu ks. Brzóski. — Widać, że tradycja walk powstańczych żyje głęboko w sercach opowiadających. Ze zwruszeniem i przejęciem mówią o niepowodzeniu ucieczki.

Rozpoczynamy uroczystość. Sztandar Federacji P. Z. O. O. powiewa na tle chaty historycznej, pluton strzelców sprężony w postawie na baczność, ludność odkrywa głowy. Padają słowa krótkiego przemówienia P. wicestarosty, następnie rozlega się hymn narodowy. Wiceprezes Federacji, kol. Bielecki pobiera ziemię z miejsca, gdzie upadł Fr. Wilczyński i składa ją do woreczka. Następuje odczytanie protokułu i składanie podpisów. Odśpiewanie „I Brygady" kończy uroczystość.

Wzruszeni wracaliśmy przez Sokołów, gdzie na rynku stoi wspaniały pomnik ks.-bohatera i jego pomocnika Wilczyńskiego. Tu zostali straceni 24 maja 1865 r. przy dźwiękach pieśni religijnych, śpiewanych przez rozmodlone tłumy, które spędzono przemocą z okolicznych wsi.

Marjan Kuczyński



W Krasnodębach-Sypytkach
Wiceprezes Federacji Bielecki pobiera ziemię.

Federacja P. Z. O. O.

Wypłaty podwójnego ubezpieczenia

Człowiek zdrowy, pełen energji i radości życia ginie nagle wskutek nieszczęśliwego wypadku. Odchodzi od rodziny, pozostawia po sobie nagle powstałą pustkę i niezałatwione sprawy.

I właśnie dlatego, że nieoczekiwana śmierć, jaką jest zwykle śmierć wskutek nieszczęśliwego wypadku, pociąga za sobą ciężkie następstwa materjalne dla pozostałej rodziny — P. K. O. w myśl warunków ubezpieczeń na życie przewidziała dla tych wypadków śmierci ubezpieczonego, wypłatę podwójnej sumy i to bez względu na czas trwania ubezpieczenia.

Jak dotąd ubezpieczeni przez Federację P. Z. O. O. otrzymali podwójne sumy ubezpieczenia na kwotę zł. 110.610 w 61 wypadkach, co stanowi 40 proc. podwójnych wypłat, uskutecznionych przez P. K. O.

Szczegółowe zestawienie wypłat podwójnych sum ubezpieczenia sposobu śmierci wskutek nieszczęśliwego wypadku, podamy w następnym numerze.

Ogólna suma wypłat ubezpieczeniowych pojedyńczych i podwójnych wynosi do dnia 1 maja br. zł. 721.656 i obejmuje 735 wypadków.

Zjazd Federacji Wielkopolskiej

Dnia 10 b. m. obradował w Poznaniu pod przewodnictwem płk. Chłapowskiego nadzwyczajny zjazd Federacji P. Z. O. O. Woj. Poznańskiego przy udziale prezesów powiatowych i delegatów sfederowanych związków. Głównym przedmiotem obrad były aktualne zagadnienia gospodarczo-polityczne i uchwalona na nadzwyczajnym zjeździe Federacji P. Z. O. O. w Warszawie w dniu 18 ub. m. rezolucja.

Ogólne położenie tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne Polski zobrazował w obszernych wywodach prezes, płk. Chłapowski, podkreślając konieczność zrzeszenia wszystkich narodowo i państwowo myślących obywateli w jeden potężny obóz polityczny, kierowany wolą i dłonią silnej jednostki, której posłuch da cały naród.

Następnie komendant wojewódzki Federacji płk. Królikowski omówił szeroko konieczność wzmożenia gotowości obronnej narodu przez systematyczne szkolenie związków rezerw, przyczem rolę propagatorów hasła „Naród pod bronią" przejąć winne związki ideowo-historyczne.

W dyskusji prezes Stachecki, kpt. rez. poseł Głowacki, por. rez. Rozwadowski z Kościana, mjr. rez. Kwiecińśki, por. rez. dr. Bogdański, por. Nowacki i płk. Szcześniak z Gniezna stwierdzili konieczność zaktywizowania działalności Federacji w kierunku tępienia panoszącego się zła, bierności i apatji i odbudowy wiary w społeczeństwie we własne siły i w Wielką Polskę. Zjazd zakończono uchwaleniem następującej rezolucji:

„Tak dzisiejsza sytuacja międzynarodowa z wyścigiem zbrojeń naszych sąsiadów ze Wschodu i Zachodu przy zupełnej bezsile międzynarodowej instytucji regulowania życia narodów, jak i wewnętrzne położenie kraju, w którym długotrwały kryzys i klęskę bezrobocia szerokich mas ludności wykorzystują obce i domorosłe, wrogie państwu, agentury do wywołania zamętu i przewrotu, wymagają natychmiastowego wyjścia z impasu, zaniechania działania półśrodkami i bezzwłocznego skupienia wszystkich żywotnych sił patrjotycznych narodu w jednym wielkim zwartym obozie, kierowanym silną dłonią wodza.

Rozumiejąc uchwalone na ostatnim zjeździe Federacji tezy, jako zapowiedź realizacji tego programu, zebranie delegatów Federacji P. Z. O. O. Województwa Poznańskiego stwierdza słuszność stanowiska Zarządu Głównego, uznając konieczność utworzenia wielkiego obozu politycznego, skupiającego w swych szeregach całe patrjotycznie myślące społeczeństwo polskie.

Zebranie wzywa Zarząd Główny do natychmiastowego zrealizowania zapowiedzi zrzeszenia społeczeństwa polskiego i przyrzeka karnie stanąć w szeregach, jako czynnik współtwórczy przy budowie potężnej Polski, w której gospodarzami będą wyłącznie Polacy".

Po załatwieniu będących na porządku obrad spraw organizacyjnych, które referował sekretarz por. Nowacki, zamknięto obrady.

Goście Federacji Wileńskiej

W dniu 10 b. m. przybyli do Wilna przedstawiciele Federacji poznańskiej, pomorskiej i śląskiej, którzy w osobach pp. sen. dr. Z. Głowackiego i sekretarza por. S. Szykownego złożyli wizytę p. gen. Osikowskiemu, prezesowi Federacji wileńskiej, a następnie p. wojewodzie wileńskiemu, Bociańskiemu.

Wileńska Federacja w dniu 11 b. m. podejmowała wspólnym obiadem gości z zachodnich dzielnic Polski. W obiedzie tym wzięli udział: wojewoda Bociański, gen. Osikowski, prezes Związku weteranów powstań narodowych 1914—1919 sen. dr. Głowacki, sen. Tadeusz Łakuński (województwo poznańskie), pos. Nochalski (wojew. poznańskie), A. Biedryński wiceprezes zw. weteranów powst. narod. 1914—1919, por. rez. Szykowny, sekretarz generalny Zw. weter. powst. narod. 1914—1919 i komendant wycieczki p. n. „Wielkopolska z hołdem do Wilna", Odrowski, por. rez., prezes Okr. Z-ku weteranów powst. narod. 1914—1919 obwodu pomorskiego i liczni uczestnicy wycieczki z Poznańskiego, Pomorza i Śląska.

W sprawach związkowych przemówił p. gen. Osikowski, witając gości, w imieniu przyjezdnych—p. dr. Głowacki.

Po obiedzie wycieczka udała się na zwiedzenie Wilna.

W dn. 12 b. m. wycieczka wzięła udział w uroczystościach pogrzebu Serca Marszałka.

Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków

W 18 rocznicę bitwy pod Kaniowem

W niedzielę dnia 10 maja odbył się w Warszawie obchód 18-ej rocznicy bitwy pod Kaniowem, zorganizowany przez Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków.

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 10-ej rano nabożeństwem w kościele św. Antoniego. Mszę św. odprawił ks. kan. Żelazowski, b. prezes Zw. Wojskowych Polaków w Turkiestanie. W nabożeństwie wzięli udział członkowie Związku z woj. Nakoniecznikoff-Klukowskim, kompanja reprezentacyjna Związku Rezerwistów oraz poczty sztandarowe związków b. wojskowych w mundurach historycznych, ze Związkiem Legjonistów na czele.

Po nabożeństwie i po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, uczestnicy obchodu udali się do Resursy Obywatelskiej, gdzie odbyła się uroczysta akademja.

Zagaił ją prezes Okręgu Stołecznego, kpt. Grzegorzewski, przypominając zebranym, że ostatni meldunek Związku złożony został w Belwederze okrągło rok temu, gdy delegacja, składając na ręce Pani Marszałkowej adres hołdowniczy, nie przypuszczała, że w sąsiedniej komnacie kończy życie Marszałek.

Skolei p. Trzywdar-Rakowski, oddeklamował swój utwór „W rocznicę", zaś chór Zbrojowni Nr. 2 odśpiewał pieśń „Odszedłeś, Wodzu".

Na zakończenie rtm. Kołaczkowski wygłosił referat p. t. „Walki II Korpusu na Wschodzie", poczem uczestnicy obchodu udali się pochodem do Belwederu.

Barwny pochód, purpurowy od sztandarów, przeszedł całe miasto z towarzyszeniem hufca szkolnego liceum żeńskiego im. Kaniowczyków i Żeligowczyków.

Na stopniach Belwederu spoczął czerwono-biały wieniec w przejmującej ciszy...

Po obiedzie koleżeńskim odbyły się obrady zjazdu delegatów okręgu warszawskiego Związku, na którem uchwalone zostało absolutorjum dla ustępującego Zarządu Okręgu.

Do nowego Zarządu weszli pp.: Grzegorzewski Tadeusz, Łuniewski Stanisław, Przybyłowski Józef, Kowzan Józef, Szymańska Leokadja, Wrotnowski Jan, Kobylański Stanisław, Krawczyk Jan, Gejzler Wiesław, Kuśmierski Wacław, Kłossek Klemens, Bińkowski Stanisław, Cyndecki Stanisław, Frymus Wincenty.

Komisja Rewizyjna. Mjr. Radzicki Mieczysław, Kosiński Jan, Tatarski Ignacy, Stryszewski Piotr, Kacprzycki Stanisław.

Sąd Koleżeński. Mjr. Ciechoński Zdzisław, mjr. Wirszyło Ludwik, kpt. Głowiński Cyprjan, mjr. Jacyna Bolesław, kpt. Szlagiewicz Wincenty, kpt. Piwakowski Feliks, chor. Gąsiorowski Zygmunt, chor. Baruk Stefan, st. przod. Kostrzewa Stefan, chor. rez. Wernio Jan.



Na akademji w rocznicę Kaniowa

Na dozbrojenie i zmotoryzowanie armji

Piękna inicjatywa Związku b. Ochotników

Dnia 10 b. m. odbyło się miesięczne zebranie Zw. b. Ochotników Armji Polskiej, oddz. w Gdyi, pod przewodnictwem wiceprezesa p. Podhorodeckiego.

Po omówieniu bieżących spraw organizacyjnych zebranie przyjęło przez aklamację wniosek p. K. Borkiewicza o zapoczątkowanie zbierania funduszów, potrzebnych dla dozbrojenia i zmotoryzowania naszej armji. Na skutek powyższego wniosku uchwaloną została następująca rezolucja:

„My, członkowie Związku b. Ochotników Armji Polskiej Oddział w Gdyni, zebrani na miesięcznem zebraniu dnia 10 maja r. 1936, uchwalamy jednogłośnie po wysłuchaniu referatu i dyskusji, następującą rezolucję:

1) Wojsko Polskie jest umiłowaniem całego Narodu Polskiego, a my, byli ochotnicy Armji Polskiej, którzy walczyliśmy w czasie wojny i wytyczali granice Państwa Polskiego, mając na uwadze, że Armja nasza potrzebuje koniecznie i nagląco dozbrojenia i zmotoryzowania, na wzór naszych sąsiadów, postanawiamy i jednogłośnie uchwalamy zapoczątkować w pierwszą bolesną rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, zebranie odpowiedniego funduszu na powyższy cel w papierach Pożyczek: Inwestycyjnej, Narodowej, Konwersyjnej itp., jak również w gotówce, do dyspozycji Wodza Naczelnego, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, gen. Edwarda Rydza-Śmigłego.

2) Zebrane doraźnie na dzisiejszem miesięcznem zebraniu 650 zł. w papierach Pożyczki Inwestycyjnej i Narodowej, oraz zadeklarowaną kwotę w gotówce 800 zł., plus 100 zł. z kasy Związku, przekazać do Banku Gospodarstwa Krajowego w Gdyni.

3) Zaapelować do wszystkich bratnich organizacyj wojskowych i Stowarzyszeń na terenie Gdyni o podjęcie tej akcji na swoich odcinkach pracy społecznej, oraz zaapelować do społeczeństwa polskiego o poparcie i propagowanie zaczętej akcji.

4) Zaapelować do wszystkich Oddziałów Związku b. Ochotników Armji Polskiej, rozsianych po całej Polsce, o podjęcie podobnej akcji na swoich terenach.

Skarbnik p. K. Borkiewicz złożył na ten cel pierwszy 200 zł. w Pożyczce Inwestycyjnej, a następnie inni członkowie składali swoje pożyczki, względnie deklarowali odpowiednie kwoty w gotówce.

ZWIĄZEK SYBIRAKÓW

Odczyt o 5-ej dywizji syberyjskiej

W Herbowej Sali Oficerskiego Kasyna Garnizonowego w Lublinie odbył się odczyt ppłk. dypl. dr. St. Biegańskiego na temat: „Udział V dywizji Syberyjskiej W. P. i formacyj wojskowych czeskich na Syberji w dziele odbudowy państw własnych".

Odczyt poprzedził słowem wstępnem prok. W. Stecki, który, cytując słowa znakomitego sybiraka i ułana Beliny Wacława Sieroszewskiego — przedstawił ciężki los V dywizji W. P. na Syberji, walczącej o honor „Tej, co nie zginęła", a odległej od kraju o kilka dobrych tysięcy kilometrów.

Treść odczytu ppłk. Biegańskiego ze względu na pobyt w tym dniu w Lublinie również w analogicznym celu autora „Chodnika wyrąbanego"—Gustawa Morcinka był wysoce aktualny i ciekawy, bowiem prelegent opisywał zdarzenia, które z wielu powodów są prawie że nieznane szerokiemu ogółowi polskiemu.

Poza miejscowymi członkami Związku Sybiraków byli obecni: Komendant Główny Koła b. Żołnierzy V dywizji Syberyjskiej płk. J. Skorobohaty-Jakubowski z Warszawy, komendant garnizonu m. Lublina płk. Czapliński, szef Sztabu OK II ppłk. dypl. Budrewicz wraz ze swoim zastępcą, mjr. dypl. Talikowskim, prezes wojew. Federacji Okręgu Lubelskiego mjr. dr. Drożdż i inni.



Audytorjum na odczycie płk. Biegańskiego z prelegentem (x) w środku

ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJENNYCH R. P.

Uchwały Rady Naczelnej

W dn. 16 b. m. rozpoczęły się w Wilnie w sali Federacji PZOO obrady Rady Naczelnej Związku Inwalidów Wojennych Rzplitej, połączone ze złożeniem hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego. Na zjazd przybyło z całej Polski około 70 delegatów Związku, który liczy 160.000 inwalidów wojennych i wdów.

Zjazd zagaił prezes rady naczelnej Stanisław Werc. Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego złożyli kolejno: prezes Związku, poseł Edwin Wagner, wiceprezes Antoni Pająk i skarbnik generalny Feliks Woźniak oraz z Komisji Rewizyjnej radny Małecki.

W drugim dniu Zjazdu po nabożeństwie w Ostrej Bramie, uczestnicy Zjazdu udali się w asyście pocztów sztandarowych sfederowanych Związków na Rossę, gdzie złożyli hołd Sercu Marszałka i prochom Matki Wodza Narodu. Wzruszający był moment, gdy ociemniały prezes Związku, mjr. Wagner dwukrotnie podchodził do płyty, by dotknąć jej rękami.

Następnie w sali Izby przemysłowo-handlowej odbyło się uroczyste posiedzenie Zjazdu, poświęcone czci Marszałka. Przemawiali prezes Rady Naczelnej Werc, wojewoda Bociański i prezes Związku mjr. Wagner, — poczem odczytano następującą deklarację ideową.

„Oddawszy hołd Pamięci Wodza Narodu, Rada Naczelna Związku Inwalidów Wojennych R. P., zebrana w imieniu poległych w bojach o niepodległość i pozostałych po nich rodzin, oraz w imieniu inwalidów wojennych, w trosce o wielkość i potęgę Rzeczypospolitej Polskiej i w poczuciu odpowiedzialności przed historją uroczyście postanawia:

1) Niepodległościowy i mocarstwowy rozwój Rzeczypospolitej Polskiej są najwyższemi i najświętszemi nakazami dla narodu polskiego i rządu Rzeczypospolitej. W wykonaniu tego obowiązku naród i rząd muszą przygotować się do utrwalenia i obrony zdobytej niepodległości. Zespolony moralnie z rządem naród winien być gotów do obrony granic i poniesienia wszelkich ofiar ze względu na gwałtowne zbrojenia się państw europejskich, a w szczególności sąsiadów Polski. Wezwanie o to podejmują inwalidzi wojenni i przekazują je obecnym i przyszłym pokoleniom.

2) Dla urzeczywistnienia tego celu rząd Rzeczypospolitej winien posiadać należytą siłę wykonawczą, opartą o świadomość swego obowiązku i zorganizowaną wolę obywateli. Inwalidzi wojenni wypowiadają stanowczą walkę wszelkim czynnikom i środowiskom, zmierzającym do wywołania zamętu i otwierającym drogę obcym i wrogim elementom.

3) Świadomi swoich obowiązków obywatele są czynnikiem twórczym, którego znaczenie musi być uznane przez władze i organy państwowe. W zorganizowanem życiu społecznem i na każdym posterunku znajdować się winni obywatele, posiadający kwalifikacje moralne i zawodowe. Inwalidzi wojenni wypowiadają się przeciwko systemowi protekcyjnemu, niebezpiecznemu dla rozwoju życia społecznego.

4) Zważywszy, że w okresie kryzysu gospodarczego złożyli niezwykle poważne ofiary na rzecz równowagi budżetowej, inwalidzi wojenni żądają równomiernego udziału w tych ofiarach wszystkich obywateli i sprzeciwiają się stanowczo różniczkowaniu obywateli zarówno pod względem obowiązków, jak też i uprawnień przez państwo nadawanych.

5) Poczuwając się do obowiązku wzięcia udziału w walce o niepodległość gospodarczą Polski i o prawo pracy dla każdego obywatela w państwie, inwalidzi wojenni wzywają odpowiedzialne za los państwa czynniki do podjęcia zdecydowanej akcji przez wyczerpanie wszelkich środków dla zaprowadzenia równowagi gospodarczej, zapewniającej należyty podział dóbr i dochodu społecznego między obywateli, wykonujących swe obowiązki.

6) Zważywszy, że przyszłość narodu i państwa zależna jest od siły moralnej, zdrowia i wychowania młodzieży, inwalidzi wojenni wzywają rząd i społeczeństwo do wytężającej pracy na tem polu. Oświadczają jednocześnie, że swój współudział w tej pracy uważają za jeden z naczelnych swoich obowiązków. Wierząc w moc ducha narodu polskiego i dziejowe jego posłannictwo, będąc posłuszni wskazaniom Marszałka Józefa Piłsudskiego — inwalidzi ślubują władzom Rzeczypospolitej Polskiej: P. Prezydentowi Ignacemu Mościckiemu i Naczelnemu Wodzowi Wojsk Polskich, gen. Rydzowi-Śmigłemu, że niezłomnie i wytrwale dążyć będą do wzmocnienia i rozbudowy wewnętrznej i zewnętrznej sił i mocarstwowej potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej".

Zjazd zakończono uchwałą, postanawiającą ufundować dla wojska samochód sanitarny wraz z urządzeniem oraz maski gazowe dla jednego z pułków W. P.

ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY R. P.

Zjazd delegatów Okręgu Warszawskiego

Dnia 10 b. m. odbył się w Warszawie zjazd delegatów Kół Okręgu Warszawskiego Z. O. R.

Zjazd rozpoczął się uczczeniem pamięci Marszałka Piłsudskiego, poczem przemawiali: prezes Stołecznej Federacji Ołpiński, ks. Mauersberger, oraz przedstawiciel Zarządu Głównego Z. O. R., kpt. Szpakiewicz.

Po zakończeniu części oficjalnej, zebrani wysłuchali sprawozdania Zarządu, poczem uchwalono specjalne podziękowanie ustępującemu prezesowi Okręgu, marszałkowi Carowi, za 4-letnią jego działalość a tem stanowisku.

W głosowaniu do Zarządu powołano: na prezesa kpt. rez. Krzysztofa Eydziatowicza, na wiceprezesów: rtm. rez. Adama Romera, płk. s. s. Antoniego Szuszkiewicza i ppor. rez. Ireneusza Zawadzkiego. Na członków powołani zostali: por. r. W. Andrzejewski, por. rez. M. Berger, ppor. rez. Z. Burski, ppor. rez. J. Dudziński, ppor. rez. T. Dziewicki, por. rez. M. Dobrzyński, por. rez. M. Goltz, ppor. rez. M. Grabski, ppor. rez. S. Grzebalski, ppor. rez. J. Jasiński, ppor. rez. S. Mieszkowski, kpt. rez. K. Malcollm-Morris, por. rez. R. Szubert, ppor. rez. S. Rapacki, por. rez. M. Rudkowski, ppor. rez. J. Roman, kpt. rez. S. Subiński, kpt. rez. J. Wroncki, por. rez. S. Wodzianicki, płk. rez. A. Zagórska, Na zastępców: pchor. rez. H. Burno, ppor. rez. J. Iwanowski, ppor. rez. Z. Piekuth, pchor. rez. S. Wichrowski, por. rez. L. Wesołowski.

Pozatem Zjazd uchwalił następującą rezolucję:

„Okręgowy Zjazd Delegatów Okręgu Warszawskiego Z.O.R.R.P., podejmując jako wytyczne swych prac hasło, rzucone przez Naczelnego Wodza, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. Rydza-Śmigłego, „musimy być Państwem silnem i potężnem" i manifestując tem samem swoje przywiązanie do Armji i jej Wodza, postanawia:

I. W sprawach wojskowych.

1) Rozszerzyć prace nad przysposobieniem rezerw dla stałego utrzymania oficerów i podchorążych w gotowości bojowej.

2) Wezwać wszystkich dotąd niezrzeszonych oficerów i podchorążych bez względu na swoje polityczne przekonania, do wstępowania w szeregi Z. O. R. dla prowadzenia wspólnej pracy wyszkoleniowej.

II. W sprawach ogólnych.

1) Wezwać wszystkich członków do propagowania idei współdziałania wszystkich patrjotycznie myślących Polaków w kierunku zapewnienia Państwu i Narodowi Polskiemu należnego stanowiska na terenie międzynarodowym, a na terenie wewnętrznym stworzenia własnym wysiłkiem warunków dobrobytu społecznego.

2) Wezwać wszystkich członków do wytężonej walki z wrogiem Państwa Polskiego, jakim są elementy wywrotowe, działające za cudze pieniądze na rzecz obcych agentur.

3) Wezwać członków do jaknajbardziej wytężonej pracy na wszystkich odcinkach życia społecznego i obywatelskiego, do szerzenia w społeczeństwie kultu dla Polskiej Siły Zbrojnej, będącej jedynym zasadniczym fundamentem naszej Niepodległości Państwowej, do szerzenia w społeczeństwie poczucia własnej siły i dumy narodowej, wreszcie — w obliczu obecnej sytuacji Państwa Polskiego — do powszechnej koncentracji narodowej i do skupienia całego społeczeństwa około sztandaru wojska na gruncie narodowo-państwowym.

Na zakończenie zebrani wysłali depeszę hołdowniczą do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

Poprawa bytu emerytów wojskowych

W związku z pogłoskami o zmianie dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 listopada 1935 r. o obniżce wymiaru emerytalnego, dowiadujemy się, że w Ministerstwie Skarbu, znajduje się projekt, złożony przez władze wojskowe, zmierzający do przywrócenia dawnych uposażeń, oraz zwrotu potrąceń, tym wszystkim emerytom wojskowym państw zaborczych, którzy zasłużyli się w pracy niepodległościowej, bądź odznaczeni są orderami bojowemi (Virtuti Militari, Krzyż Walecznych), bądź wreszcie przez sześć miesięcy byli na froncie polskim.

Projekt ten w najbliższym czasie ma być rozpatrywany przez miarodajne czynniki i być może, że rozszerzony zostanie na emerytów cywilnych.

CI, CO ODESZLI

W Warszawie zmarł 11 b. m. ś. p. Henryk **Sawicki**, legjonista, oficer rez. przeżywszy lat 52.

W Osadzie Arendowizna powiatu chełmskiego zmarł 14 b. m. 93-letni weteran 1863 r., ś. p. Seweryn **Pulikowski**.

W Skierniewicach zmarł 15 b. m. ś. p. Michał **Brzostek**, weteran 1863 r.

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Związek Rezerwistów w dn. 12 maja

Organizacja nasza wzięła udział w uroczystościach 12 maja w ramach ogólnych, nakreślonych przez Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Niezależnie od tego na terenie całej Rzeczypospolitej we wszystkich Kołach Z.R. i R.R. oraz we wszystkich Zarządach Powiatowych i Grodzkich, Okręgowych i Podokręgowych oraz równoległych Radach R.R. odbyły się w dniu tym o godz. 20 min. 45 zebrania nadzwyczajne członków. Na zebraniach tych odczytane zostało Orędzie Pana Prezydenta R. P. z dn. 12. V. 35 oraz odezwę władz Z. R. 13. V. 35 r. Na zakończenie zebrań oddano hołd pamięci Zgasłego Wodza Narodu parominutowem milczeniem. Zgodnie z zarządzeniem władz Związku zebrania takie odbywać się będą co roku w rocznicę śmierci Marszałka.

W uroczystościach wileńskich złożenia serca Józefa Piłsudskiego w mauzoleum na Rossie wziął udział Zarząd Główny i Komenda Główna Związku Rezerwistów oraz Rada Główna Rodziny Rezerwistów. Przedstawiciele naszej organizacji złożyli od Związku wieniec. Ponadto na uroczystości wileńskie przybyły delegacje w składzie 2 oficerów i 2 podoficerów z 16 Okręgów i Podokręgów Z. R. Delegacje te przybyły ze sztandarami Z. R. ze swych terenów.

Podokręg Wileński z natury rzeczy wziął udział w uroczystościach w dm. 12 maja bardzo liczny, wystawiając wszystkie kompanje rezerwistów z terenu miasta. Prócz tego do Wilna w dniu tym przybyli delegaci Zarządów Powiatowych Wileńszczyzny oraz oddziały zwarte.

Pierwszy kurs instruktorów O. P. L. G. w Warszawie



Pa zakończeniu kursu instruktorów OPL i OPGaz

W dniu 8 b. m. o godz.19-ej w odświętnie przybranej sali Komendy Okręgu Stoł Z. R. odbył się uroczysty akt zakończenia pierwszego kursu instruktorów obrony przeciwlotniczo-gazowej dla członków Z. R. Kurs zorganizowany przez Komendę Okręgu Stoł. Z. R. trwał cztery miesiące i obejmował całokształt wyszkolenia OPL i OPGaz. Kurs ukończyło 22 członków Kół Z. R. z terenu Warszawy.

W przemówieniu do absolwentów Kursu Kmdant Okr. Stoł. ppłk. Krudowski podniósł ważność pracy Z. R. na odcinku przygotowania szerokich rzesz Z. R. i całego społeczeństwa do obrony przeciwlotniczo-gazowej, gdzie rezerwista nietylko winien być gotowym do tej obrony żołnierzem, lecz uświadomionym oraz należycie przygotowanym obywatelem. Zadaniem właśnie świeżo promowanych kursantów jest nieść w szerokie rzesze rezerwistów i całego społeczeństwa hasło rzucone przez LOPP „Przygotowanym i zorganizowanym do obrony przeciwlotniczo-gazowej nic grozić nie będzie". Zkolei przemawiał wice-Prezes Zarządu Okręgu Stołecznego Z. R. poseł Wojnar-Byczyński, który podniósł zawsze żywotną i od wieków znaną, a dziś tak aktualną zasadę: „Si vi pacem—para bellum", wzywając zastęp młodych instruktorów OPLGaz do wydatnej i ofiarnej pracy na polu przygotowania społeczeństwa do wojny. Następnie delegat Stoł. Okręgu LOPP inspektor Gawdziński, pod którego przewodnictwem odbył się egzamin końcowy kursu, wyraził wdzięczność Z. R. za w ten sposób podjętą inicjatywę współpracy tej organizacji z Ligą Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej. Kończąc swe przemówienie insp. Gawdziński w imieniu Stoł. Okr. LOPP zapewnił Z. R., że na przyszłość LOPP stawia do dyspozycji Z. R. całe swe kadry instruktorów, wszystkie pomoce naukowe i t.d. przy organizacji i prowadzeniu podobnych kursów. Na zakończenie uroczystości płk. Krudowski rozdał absolwentom kursu dyplomy instruktorów OPLGaz wystawione przez LOPP.

Na pięknej tej uroczystości jako delegat Komendy Głównej Z. R. obecny był kpt. mar. rez. Hordliczka. Kurs prowadził referent OPLGaz Komendy Okręgu Stoł. Z. R por. rez. Filleborn. Uroczystość zakończyła się wspólną fotografją i skromną herbatką.

Rezerwiści z rodzinami w obozach letnich

Członkowie Związku i Rodziny Rezerwistów w zbliżającym się okresie letnim nie będą mogli narzekać na brak sposobności do należytego wykorzystania urlopów wypoczynkowych.

Oto z inicjatywy Komisji Krajoznawczo-Turystycznej — Rada Wychowania Obywatelskiego przy Zarządzie Głównym Związku Rezerwistów organizuje obozy letnie wypoczynkowe w Orłowie nad morzem w namiotach, w Zaleszczykach w Domu Wycieczkowym Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i zagranicą w Warnie — nad Morzem Czarnem (Bułgarja).

Dotychczasowa praca Rady Wychowania Obywatelskiego w tym kierunku wykazała, że podobne imprezy cieszą się powodzeniem i że zespół, realizujący je, stoi na wysokości zadania. Mamy tu na myśli kurs narciarski, zorganizowany i przeprowadzony w ubiegłym okresie zimowym w Zakopanem.

Pragnąc udostępnić szerokim rzeszom członków Z. R. i R. R. pobyt we wspomnianych obozach letnich, Związek Rezerwistów skalkulował koszty pobytu w ten sposób, aby mogły się one pomieścić nawet w najskromniejszym budżecie domowym rezerwisty.

Niewysoki koszt pobytu został osiągnięty nie drogą pogarszania wyżywienia, a drogą uzyskania odpowiedniej pomocy ze strony instytucyj państwowych, samorządowych i t. p.

Przy organizowaniu obozów pomyślano nietylko o stronie materjalnej — w postaci pierwszorzędnej jakości wyżywienia i należytej opieki, ale również o wychowaniu obywatelskiem i fizycznem.

Na obozach prowadzone będą dla chętnych przez instruktorów W. C. I. W. F.: nauka pływania, ćwiczenia gimnastyczne, zaprawa do zdobycia P. O. S. i t. p.

W dziale wychowania obywatelskiego instruktorzy z ramienia Rady W. O. urządzać będą: zbiorowe wycieczki, mające na celu poznanie wybrzeża i morza polskiego, poznanie dorobku narodowego w Gdyni, Gdańsku, odczyty na temat: historja wybrzeża polskiego i floty wojennej, zwiedzanie okolic Zaleszczyk, jak: okopy Św. Trójcy, jar Seretu, Czerwonogród, pozatem ewentualne wycieczki do Rumunji dla zwiedzenia Chocimia, Czerniowiec i t. d.

Należy podkreślić, że uczestnicy obozu w Zaleszczykach znajdą się w klimacie, zbliżonym do klimatu hiszpańskiej Malagi — mając umożliwione przeprowadzenie witaminowej kuracji owocowej ze względu na niskie ceny owoców (morele, arbuzy, winogrona polskie).

Koszty pobytu wraz z podróżą w obie strony i całkowitem utrzymaniem za okres dwutygodniowy dla zamieszkałych w Warszawie wynoszą:

a) **w Orłowie** — dla członków Z. R. i R. R. i ich rodzin zł. 39, dla nieczłonków zł. 46.

Dla uczestników z prowincji koszt pobytu wynosi bez kosztów przejazdu: dla członków zł. 29.—, dla nieczłonków zł. 37.

Przejazd na własny koszt według taryfy ulgowej.

Obóz w Orłowie trwać będzie od 15.VI do 30.VII b. r.

b) **w Zaleszczykach** — dla członków i ich rodzin, zamieszkałych w Warszawie, wraz z przejazdem zł. 70, dla niećzłonków wraz z przejazdem zł. 85.

Dla uczestników z prowincji koszt pobytu ustalono bez kosztów przejazdu:

dla członków Z. R. i R. R. i ich rodzin zł. 55, dla niećzłonków zł. 70.

Przejazd na własny koszt, według taryfy ulgowej.

Obóz w Zaleszczykach trwać będzie w okresie od 1 lipca do 15 września b. r.

c) **w Warnie (Bułgarja).**

Warunki pobytu zostały podane w okólniku Zarz. Gł. Z. R. Nr. 6/36 oraz w poprzednim numerze „Narodu i Wojska". Pozatem informacyj w tej sprawie udziela biuro obozowe Związku Rezerwistów dla członków i „Orbis" dla niećzłonków.

Zapisy i informacje w sprawie obozów załatwia biuro obozowe Związku Rezerwistów, mieszczące się w lokalu Rady Głównej Rodziny Rezerwistów w Warszawie, przy ul. Chmielnej Nr. 2 m. 3 — telefon 603-33.

Święto sadzenia drzewek w Rembertowie

Koło Z. R. w Rembertowie zorganizowało święto sadzenia drzewek. Sadzenie drzewek odbyło się dnia 3-go maja. Zasadzono przeszło 150 drzewek w podwójnym szpalerze wzdłuż głównej arterji Rembertowa — Alei Marszałka Piłsudskiego.

Uroczystość zgromadziła liczny zastęp członków Związku i Rodziny Rezerwistów oraz przedstawicieli organizacyj pokrewnych, jak Związek Legjonistów, b. Żołnierzy III Korpusu, Rodziny Wojskowej i innych, którzy z zapałem podjąwszy inicjatywę Koła, pracą swą przyczynili się do zrealizowania zamierzonego dzieła.

Zasadzone drzewka zostały oddane na własność i w opiekę gminie.

Opieka, jaką ludność otacza zasadzone drzewka, jest dowodem, że hasło, rzucone przez Z. R. — „wszyscy do walki o tytuł przyjaciela i obrońcy drzewek", trafiło na grunt podatny i przygotowany, a idea realnej pracy obywatelskiej Z. R. znajduje zrozumienie i poparcie obywateli.

Rezerwiści rembertowscy pojęli właściwie sens i znaczenie tego, co określamy w naszym programie wych. obyw. jako „Czyn Obywatelski".



Uroczystość sadzenia drzewek przez Koło Z. R. w Rembertowie

K. S. „Rezerwa"

W niedzielę dn. 10 maja odbył się pierwszy drużynowy bieg naprzełaj o puhar przechodni Zarządu Okręgu Stołecznego Z. R. Trasa biegu wynosiła przeszło 4 km. i przebiegała przez tereny okalające stadjon sportowy przy ul. Zieleniecldej. Start i meta odbyły się na boisku. Indywidualnie zwyciężył rez. Kowalski z Koła Nr. 1 w czasie 15 min. 36,4 sek. Zespołowo — Koło Nr. I. (Kowalski, Sporny i Przybyłek). Zespół ten zdobył puhar przechodni.

K. S. „Rezerwa" wysłał swą drużynę na bieg sztafetowy Wawel — Sowiniec w dn. 17 b. m. Bieg ten organizowany był przez Krakowski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny łącznie z Okr. Urz. WF. i PW. W biegu tym wzięła udział wielka ilość klubów sportowych z terenu całej Rzplitej. Dystans biegu wynosił przeszło 6 km. Sztafeta K. S. „Rezerwa" została wystawiona jak następuje: 3500 m. (Kowalski), 1500 m. (Sporny), 2 x 400 m. (Przybyłek i Daberko), 2 x 200 m. (Bednarski i Strukow), i 100 m. (Janicki). Sztafeta zawiozła do Krakowa ziemię zestadjonu W. P. w Warszawie w urnie o kształcie pałeczki sztafetowej. Pałeczka z blachy posrebrzanej posiada odpowiedni napis oraz odznakę Z. R. Po zsypaniu ziemi do kopca na Sowińcu wszystkie urny — pałeczki zostały złożone w muzeum urn.

W biegu sztafeta k. s. „Rezerwa" zajęła 13-te miejsce.

Koło Nr. 40 Z. R. przy Wydziale Szpitalnictwa Zarządu m. st. Warszawy

Przed dwoma laty na terenie Wydziału Szpitalnictwa Zarządu m. st. Warszawy został zorganizowany Z. R. Pierwsze zebranie wyłoniło Komisję organizacyjną z dyr. Wydziału dr. K. Orzechowskim jako przewodniczącym na czele. Komisja organizacyjna odbyła szereg zebrań i po przeprowadzeniu prac wstępnych — przystąpiła do organizacji Koła. Ta nowa jednostka Z. R. została zatwierdzona przez władze organizacyjne. Nowopowstałe Koło Okręgu Stołecznego otrzymało kolejny Nr. 40.

Zarząd Koła stanowili: prezes — dr. Orzechowski, wiceprezes — H. Szymborski, sekretarz — Z. Miciński, skarbnik — J. Milewski, ref. wych. ob. — dr. Bartoszak, ref. op. społ. — J. Kosnakowski, i członek Zarządu — J. Szopa. Komendantem Koła mianowany został ppor. rez. Br. Ratyński. Do Komisji Rewizyjnej weszli: dr. Celmajster, St. Kozicki, D. Zamieński, Z. Desmoulin i St. Madaliński. W okresie sprawozdawczym ustąpił H. Szymborski, a dokooptowany został J. Jałowiecki. Zaszła również zmiana na stanowisku komendanta Koła, którym został kol. St. Kozicki.

Ze względu na charakter Wydziału, przy którym Koło istnieje — praca Koła i jego rozwój mimo wspólnego kierownictwa odbywać się musiała przy poszczególnych szpitalach. To też Koło podzielone zostało na 5 placówek, a mianowicie: przy szpitalu Przemienienia Pańskiego, przy szpitalu św. Łazarza, przy szpitalu Dzieciątka Jezus, przy szpitalu Starozakonnych oraz przy szpitalu św. Jana Bożego.

Koło korzystało i korzysta z lokali, jakich udziela mu w miarę swych możności Wydział Szpitalnictwa. Sekretarjat i Zarząd Koła mieszczą się w gmachu Wydziału Szpitalnictwa na Pradze — ul. Zygmuntowska 2. Podkreślić tu należy, iż władze miejskie ustosunkowały się bardzo życzliwie do prac Koła i użyczały mu stale wszelkiego poparcia oraz pomocy.

W okresie sprawozdawczym odbyło się ogółem 30 posiedzeń Prezydjum Zarządu Koła i 46 zebrań Zarządu Koła. Członkowie Prezydjum reprezentowali Koło w ciągu tych dwóch lat ogółem 110 razy. Sekretarjat wysłał pism 360, przyjął 139. Wydano 19 okólników. Stan obecny członków wynosi 142, w tem 116 rezerwistów, którzy złożyli już ślubowanie oraz 26 odroczonych lub członków w okresie próbnym.

Jeśli chodzi o stronę finansową pracy Koła — to na dochody składają się głównie składki członkowskie, oczywiście po potrąceniach na rzecz ogniw wyższych. Źródło to było zbyt skromnem, na zaspokojenie wszystkich potrzeb Koła. To też na uzupełnienie całości wpływów złożyły się jeszcze dobrowolne ofiary oraz niewygórowany dochód z urządzanych imprez. Oczywiście możność finansowa Koła zamknięta w ramach tak szczupłych wpływów — nie mogła się przyczynić należycie do umożliwienia Kołu rozwoju właściwego. Obecnie wprowadzony system płacenia składek przez wykupywanie nalepek na legitymacje członkowskie — pozwala przypuszczać, iż stuprocentowy udział członków Koła w płaceniu składek zostanie osiągnięty, jak również zostaną wyrównane powstałe zaległości.

Referat wychowania obywatelskiego miał utrudnioną pracę dzięki specjalnej strukturze organizacyjnej Koła. Musiał przystosować się do pracy, rozbitej na poszczególne placówki. Dzięki poparciu władz Wydziału oraz współpracy z innemi referatami uzyskano 3 świetlice. Istnieją one przy placówce w szpitalach: Przemienienia Pańskiego, św. Łazarza i Starozakonnych. Czynione są starania o uzyskanie świetlic dla pozostałych placówek. W dziale tym Zarząd Koła ma jeszcze wiele do zrobienia, gdyż dotychczasowy stan funduszów nie pozwalał na zakupienie dla świetlic tak koniecznych urządzeń, jak aparat radjowy, gry towarzyskie, czasopisma, książki i t. p. Referat wych. obyw. przeprowadził kurs sanitarny dla członków Koła oraz dla wydelegowanych rezerwistów z innych Kół Okr. Stołecznego. Kurs trwał od grudnia 1934 r. do maja 1935. Kurs obejmował wykłady 14 przedmiotów. Wykładowcami byli lekarze miejscy. W wyniku egzaminu 31 uczestników otrzymało specjalne świadectwa, które wręczył im przedstawiciel Zarządu Okr. Stołecznego Z.R. dr. Moskwa. W liczbie absolwentów kursu znalazło się 22 członków Koła Nr. 40 Z. R.

Przy referacie wych. obyw. Koła utworzono „komisję towarzyską", która zorganizowała pierwszą zabawę taneczna Koła. W latach 1935 i 1936 r. Koło urządziło dla swych członków „choinki", na których program złożyły się prócz przemówień — występy artystyczne i muzyczne (chóru i orkiestry) oraz zabawy dzieci. „Choinka" tegoroczna połączona była z rozdawnictwem upominków dla 130 dzieci członków. Wreszcie referat wych. obyw. zorganizował szereg prelekcyj na aktualne tematy.

W dziale organizacyjnym i opieki społecznej współpracowano nad wytworzeniem należytej spoistości i łączności organizacyjnej między poszczególnemi placówkami Koła. W sprawach członków interwenjowano ogółem 38 razy. Dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się władz Wydziału Szpitalnictwa stan członków bezrobotnych uległ znacznemu zmniejszeniu i obecnie wynosi zaledwie kilka osób, z których niektóre zresztą są zatrudniane dorywczo.

Zgodnie z rozkazami władz naczelnych Z.R. przeprowadzono na terenie Koła ślubowanie, które odbyło się bardzo uroczyście. Ślubowanie zostało przeprowadzone na jesieni ub. r.

Na terenie Koła akcja zbiórkowa na odbudowę Zułowa trwa nadal. Spodziewane jest jej rychłe zakończenie i w związku z tem przyznanie Kołu przez Komitet Odbudowy Zułowa dyplomu.

Koło, powiadomione przez Zarząd Okręgu o mającem się odbyć w Federacji PZOO z racji świąt Bożego Narodzenia rozdawnictwie odzieży dla najbiedniejszych dzieci — zgłosiło po przeprowadzeniu odpowiedniego wywiadu listę 18 dzieci najuboższych członków Koła. W wyniku starań otrzymano dla kilkorga dzieci niezbędną dla nich odzież na okres zimowy.

Wymienić również należy liczny udział członków Koła w akcji wyborczej. Rezerwiści pełnili służbę obywatelską przy eksportowaniu chorych, uprawnionych do głosowania, przy sporządzaniu wykazów chorych i t. p. Koło wzięło udział czynny w pracach sekcji strzelectwa sportowego, zorganizowanej przy Zarządzie Okręgu Stołecznego Z. R. We wszelkich uroczystościach ogólno-państwowych i narodowych Koło brało zawsze udział.

Wszystkie powyższe dane, tyczące się dwuletniej działalności Koła, zostały wynotowane ze sprawozdania Zarządu Koła na Walne Zebranie, które odbyło się w ub. miesiącu.

Zebraniu, bardzo licznie obesłanemu przez członków Koła, przewodniczył dr. Wł. Kosiński, prezes jednej z placówek Koła Nr. 40. Sprawozdanie z działalności Zarządu złożył kol. mec. Jałowiecki. Następnie zebrani po wysłuchaniu sprawozdania Komisji Rewizyjnej udzielili absolutorjum przez aklamację ustępującemu Zarządowi i dokonali wyboru władz na nowy okres 2-letni.

Nowoobrany Zarząd Koła Nr. 40 przedstawia się następująco: prezes — dr. K. Orzechowski, wiceprezesi — mec. J. Jałowiecki i dr. T. Bartoszak, (Zarząd Okręgu Stołecznego Z. R. zezwolił Kołu Nr. 40 na posiadanie 2-ch wiceprezesów ze względu na terenową strukturę organizacyjną), sekretarz — Z. Nasarzewski, skarbnik — J. Milewski, ref. wych. obyw. — chwilowo vacat, ref. op. społ. — J. Kosnakowski, członek Zarządu — Jagodziński. Komendantem Koła jest nadal por. rez. Stefan Kozicki.

Do Komisji Rewizyjnej weszli kol. kol.: dr. H. Pastwa, jako przewodniczący, oraz Z. Miciński, Bielicki, Rzeźnik i Szulimowski.

Przy Kole Nr. 40 wszczęte zostały prace nad zorganizowaniem Rodziny Rezerwistów. W chwili obecnej Komisja Organizacyjna przygotowuje pierwsze zebranie informacyjne dla przyszłych członkiń.

Zebranie Koła Z. R. „Fabryka Broni" w Radomiu

W dniu 5 maja r. b. odbyło się w świetlicy Fabryki Broni zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Koła Z. R.

Po oddaniu przez obecnych hołdu zmarłemu Wodzowi Narodu. nastąpiło otwarcie zebrania, któremu przewodniczył dyr. inż. K. Ołdakowski.

Kol. Prezes wygłosił dłuższe sprawozdanie z działalności, zaznaczając o wzmożeniu akcji wychowania obywatelskiego oraz wyszkolenia strzeleckiego i wychowania fizycznego rezerwistów, czego dowodem są zdobyte O. S. i P. O. S. i zdobyte czołowe miejsca w międzykonkurencyjnych zawodach strzeleckich.

Podkreślił, że warunki, istniejące na terenie fabryki, w znacznej mierze ułatwiają Zarządowi pracę kulturalno-oświatową.

Sprawozdanie z czynności sekretariatu odczytał kol. sekretarz Kamiński J., z działalności finansowej skarbnik kol. Wierczyński.

Następnie kol. komendant inż. Dukiet W. złożył obszerne sprawozdanie komendy, z którego wynika, że stan posiadanych O. S. i P. O. S. znacznie wzrósł. O. S. uzyskało 312 członków, P. O. S. 115. Ostatnio znacznie więcej rezerwistów uczęszcza na zbiórki. Pozatem rezerwiści biorą czynny udział w akcjach i poczynaniach o charakterze społecznym w organizacjach na ter. Fabryki Broni (jak P. C. K., O. P. G., Straż Poż. i inne). Przytem kol. komendant w imieniu Komendy wyraził serdeczne podziękowanie p. Dyr. Ołdakowskiemu za życzliwe ustosunkowanie się do prac Koła, w szczególności w kierunku wyszkolenia rezerw., co zebrani zadokumentowali licznemi oklaskami.

Sprawozdanie Komisji rewizyjnej złożył kol. przewodniczący komisji T. Kubisiak, poczem udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Następnie zatwierdzono regulamin specjalnego funduszu samopomocy koleżeńskiej. W dalszym ciągu zebrani uchwalili preliminarz budżetu na r. 1936, poczem na wniosek kol. komendanta, w dowód uznania dla Zarządu, uchwalono jednogłośnie wybrać przez aklamacje Zarząd i Komisję Rewizyjną w dotychczasowym składzie, z tem, że na wiceprezesa wybrano kol. Sędzikowskiego F. Skład Zarządu stanowią: Prezes kol. inż. Ulatowski Witold, członkowie: kol.kol. Kamiński Jan, Wierczyński W., inż. Szczeklik T., Misiołek Jan, Jarosz Michał. Komisja Rewizyjna: Przewodniczący kol.Kubisiak Tadeusz. Członkowie: kol. kol. Saramonowicz Józef i Jakubaszek A. Zebranie uchwaliło wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie p. prof. M. Małui za pełne poświęcenia prace dla dobra n/organizacji w charakterze prelegenta. Uchwalono, aby każdy członek Koła nabył 10 szt. pocztówek z planem Stadjonu, specjalnie wydane przez Komitet Budowy Stadjonu. Dalej odczytano okólnik wewnętrzny Zarządu Głównego Z. R. p. t. „Związek Rezerwistów w służbie idei Wielkości Rzeczypospolitej i w obronie ładu w Państwie".

Przewodniczący, p. Dyrektor inż. Ołdakowski zwrócił uwagę Zarządowi na stan liczbowy Koła, nadmieniając, że w szeregach tej Organizacji powinni znaleźć się wszyscy b. żołnierze z pośród pracowników fabryki. Bowiem wtedy Koło będzie potężną placówką — jako ogniwo Z. R W sprawie wycieczek mówca apelował do Zarządu Koła, aby w miarę możności organizować wycieczki, by dać członkom możność poznać piękno naszego kraju, a przedewszystkiem okolice Województwa Kieleckiego i cudne jego zabytki. W tej kwestji wypowiadało się również kilku mówców. Po wyczerpaniu dyskusji jednogłośnie złożono podziękowanie P. Dyr. Ołdakowskiemu za rzeczowe prowadzenie obrad.



Walne Zebranie Członków Koła Z. R. Nr. 40

Śląsk



Z uroczystości przekazania nagród Kołu Z. R. w Istebnej, zdobytych przez patrol narciarski Okręgu Śląskiego Z. R. w tegorocznym Marszu Huculskim Szlakiem II Brsg. Leg. O odbyciu się tej uroczystości donosiliśmy w numerze poprzednim.

ZJAZD W KATOWICACH

W dniu 10 maja odbył się tu Zjazd Kół Z. R. z terenu m. Katowic, zwołany przez Zarząd Grodzki Z. R. Wzięło w nim udział ponad 400 rezerwistów katowickich. Prócz Zarządu Grodzkiego przybył prawie cały Zarząd Okręgu Śląskiego z prezesem dr. Mazurkiewiczem na czele oraz Sekretarz Generalny Związku Rezerwistów pos. Jan Walewski. Ponadto przedstawicielki Rodziny Rezerwistów z pp. Jeziorowską i Długiewiczową.

Po oddaniu hołdu Zgasłemu Wodzowi Narodu zebrani wysłuchali przeszło godzinnego przemówienia pos. Walewskiego, który mówił o istocie mocarstwowości naszego Państwa, o odpowiedzialności całego narodu za wykonywanie rozpoczętego przez Marszałka Józefa Piłsudskiego — dzieła wielkości i siły Rzeczypospolitej oraz o obowiązkach, jakie stoją przed Związkiem Rezerwistów, w pierwszym rzędzie przeznaczonego do tej pracy. Przemówienia posła Walewskiego zebrani wysłuchali z wielkiem zainteresowaniem, żywo oklaskując poszczególne mocniejsze fragmenty.

Zkolei wysłuchano sprawozdania, złożonego przez Zarząd Grodzki Z. R. w Katowicach. Na zakończenie zebrania przemawiał prezes Okręgu dr. Mazurkiewicz, wyrażając głęboką wiarę w przyszłość i rozwój Z. R., pracującego nad zespoleniem wewnętrznem Państwa i wzrostem jego siły obronnej.

Z. R. W DN. 3 MAJA

W uroczystościach z okazji 3 maja i 15-lecia Powstania Śląskiego w Katowicach brało udział 59 oficerów oraz 4387 podoficerów i szeregowych Z. R. W tej liczbie 43 cyklistów oraz 320 członków nieumundurowanych. O godzinie 12.15 odebrał raport na ul. Andrzeja, Inspektor Główny Z. R. pułk. Skokowski poczem oddziały Z. R. odmaszerowały do defilady przed Gen. Insp. Sił Zbrojnych Gen. Rydzem Śmigłym, wzbudzając po drodze entuzjastyczne okrzyki ze strony zgromadzonej publiczności pod adresem rezerwistów. W defiladzie brało udział również 5 orkiestr Z. R. oraz 1 kompanja ze Sosnowca w sile 1 + 76. W nabożeństwie przed Województwem brały udział 4 kompanje Z. R. jako delegacje oraz 1 kompanja z Koła Katowice Dąb brała udział w defiladzie jako oddział P. W. z bronią pod dowództwem wojska. Wygląd oddziału w czasie defilady zupełnie zadowalający.

ZAWODY KOLARSKIE W TARN. GÓRACH

Dnia 26 kwietnia b. r. o godzinie 10-ej odbyły się zawody kolarskie Z. R. o mistrzostwo powiatu Tarnowskie Góry na 24 klm. Trasa prowadziła przez Nakło Sl., Świerklaniec, Zyglin, Zyglinek, Szyndros, Miasteczko do Tarnowskich Gór.

Do zawodów zgłosiło się jedenaście zespołów po 4 zawodników.

Do mety przybyły zespoły kół Z. R. w następującej kolejności:

1) Swierklaniec w czasie 55 minut 38 sekund, 2) Piaseczna w czasie 55 min. 52 sek., 3) Lasowice w czasie 56 min. 20 sek., 4) Nakło Sl. w czasie 56 min. 49 sek. 5) Lasowice, 6) Piekary Rudne, 7) Opatowice, 8) Zyglin, 9) Radzionków, 10) Nakło Śl., 11) Zyglinek. 1 godz. 8 min. i 37 sek.

Zespoły przybyły do mety w komplecie. Zainteresowanie zawodami duże.

Zjazd Powiatowy w Gnieźnie

W dniu 10 b. m. odbył się zjazd delegatów Kół i placówek Związku Rezerwistów w salce posiedzeń Wydziału Powiatowego w Gnieźnie. W Zjeździe brało udział 22 delegatów, jak również przedstawiciel wojskowości, kpt. Rogoyski.

Punktualnie o godz. 10 min. 30 otworzył zebranie, poprzedzone krótkiem przemówieniem, wiceprezes Zarządu Powiatowego, star. Suski, witając przedstawiciela wojskowości i przybyłych delegatów.

Po zagajeniu odczytał przewodniczący „Hołd Wodzom Narodu", którego zebrani wysłuchali w pełnem skupieniu w postawie na baczność.

Po stwierdzeniu obecności delegatów Kół, którzy reprezentowali Koła: Gniezno, Witkowo, Owieczki, Lednogóra, Mnichowo i Modliszewo, sekretarz kol. Kabaciński Wiktor odczytał protokół z poprzedniego zebrania delegatów.

Przystąpiono do sprawozdania delegatów Kół, którzy przedstawili pracę w terenie. Wynika z tego, że praca na terenie nie jest łatwa. Koła pokonywać muszą duże trudności, zwłaszcza w wyszkoleniu wojskowem z powodu braku sprzętów, tem więcej, że są samowystarczalne, oparte o własne siły finansowe.

Niektóre Koła podejmowały godne naśladowania czyny obywatelskie, jak: Witkowo — placówka Ruchocinek podjęły na własny koszt i własnemi siłami wybudowanie strzelnicy małokalibrowej, inne znowu Koła przychodziły z pomocą biednym dzieciom, urządzając dla nich gwiazdkę i święcone, podejmowały inicjatywę urządzania zebrań uroczystościowych itp.

Następnie zdał sprawozdanie dotychczasowy prezes powiatowy kol. por. rez. Dąbrowski, który w treściwem i rzeczowem sprawozdaniu zilustrował pracę Związku Rezerwistów.

Stwierdziwszy znaczniejszy wysiłek i dobre wyniki pracy, podkreślił specjalnie konieczność pogłębienia i rozszerzenia pracy wyszkoleniowej. Obronność państwa wymaga dyscypliny od wszystkich obywateli. Rezerwiści spełnią swoje zadanie, gdy staną się naprawdę przedłużeniem armji.

Krótkie sprawozdania zdali kol. sekretarz Kabaciński, skarbnik St. Miśkiewicz, a na wniosek Kom. Rew. udzielono Zarządowi absolutorjum.

Nad sprawozdaniami wywiązała się ożywiona dyskusja, w której głos zabierali wszyscy obecni.

Następnie zjazd uchwalił wnieść w najodpowiedniejszej formie podziękowanie zastępcy szefa Sztabu Głównego, p. gen. Malinowskiemu, b. d-cy 17 dyw. piech., który rozwojem Z. R. żywo się interesował i zawsze służył swoją pomocą i radą.

Ponadto zjazd uchwalił wziąć udział — w formie zjazdu z całego powiatu w Lednogórze — z okazji poświęcenia schroniska na wyspie jeziora Lednickiego. Przemówienie przewodniczącego i wspólna fotografja zakończyły zjazd.



Ze zjazdu delegatów powiatu Gnieźnieńskiego

Zawody strzeleckie w Skolem

W ramach uroczystości 3-go Maja b. r. Związek Rezerwistów Koło w Skolem, w godzinach popołudniowych, urządziło zawody strzeleckie indywidualne dla miejscowych organizacyj P. W. i W. F.

Ogółem zgłosiło się 47 zawodników ze Zw. Rez., z Przysp. Wojsk. Leśników, z Kol. Przysp. Wojsk., z kl. sport. Groedlów, z Poczt. Przysp. Wojsk., z Wojsk. Straży Granicznej, ze Zw. Podofic. Rez., ze Zw. Strzeleckiego i z Sokoła.

Uroczystego otwarcia zawodów dokonał prezes Koła Z. R., kol. Kaiser Czesław, następnie oddali strzały honorowe do tarczy reprezentacyjnej prezesi organizacyj, biorących udział w powyższych zawodach.

W zawodach stosowana była tylko broń krajowa b. z. Kal. 22, odległość do tarczy 50 mtr., serja 10 strzałów, postawa dowolna.

I-sze miejsce uzyskał S. Berwid (Z. R.).

Z Pomorza

Skarszewy — W ubiegłym miesiącu odbyło się w świetlicy Związku Rezerwistów miesięczne zebranie Koła Związku Rezerwistów w Skarszewach.

Zebranie zagaił prezes Koła p. Dr. Biernacki, witając prezesa kościerskiego Zarz. Pod. Z. R. posła Józefa Kamińskiego, wiceprezesa powiatowego p. Fr. Weltrowskiego oraz bardzo licznie zebranych członków.

Po wyczerpaniu porządku obrad poseł Kamiński wygłosił referat na temat: „Związek Rezerwistów w służbie idei Wielkości Rzeczypospolitej i w obronie ładu w Państwie". W dyskusji poruszano kwestję mniejszości narodowej w Skarszewach.

Parchanie — Z okazji święta narodowego kompanja Zw. Rez. Parchanie urządziła marsz drużyn na przestrzeni 7 km., połączony ze strzelaniem z broni wojskowej na 2 strzelnicach.

Po zdaniu raportu przez d-cę plutonu Z. R. pchor. Wiączorka komendantowi pow. Z. R. por. rez. Kuleszyńskiemu z Inowrocławia, o godz. 15 drużyny w składzie 1 podofic. i 4 rezerwistów rozpoczęły marsz. Pierwsza wyruszyła drużyna plutonu Z. R. Parchanie, a następnie pluton Z. R. Parchanki, Marcinkowo i Turzany. Najlepszym zespołem w strzelaniu była drużyna plutonu Z. R. Marcinkowo, uzyskując 16 trafnych strzałów w figurki na 100 m.

Drużyna plutonu Z. R. Parchanie okazała się najlepszą w marszu przebywając 7 km. w 40 min.

Dzięki wybitnej pracy prezesa Koła Z.R. Parchanie p. Bielińskiego, wiceprezesa p. Micka i d-cy komp. Z. R. p. Paśki praca Koła Z. R. Parchanie weszła na pożądane tory.

Wystawa R. R. w Chodzieży. — W dniu 10 maja otwarta została w b. szkole niemieckiej wystawa robót z pracowni stolarsko-zdobniczej oraz z pracowni robót kobiecych R. R. Na otwarcie wystawy przybył star. Siekierzyński, burm. Koppe oraz panie, organizatorki wystawy, z przewodniczącą R. R. dr. Birulową-Białynicką na czele.

Prócz przedmiotów codziennego użytku, znajdują się na wystawie rzeźbione ozdoby z drzewa, bielizna, serwetki, poduszki haftowane, obrusy i t. p. Licznie odwiedzająca pokaz publiczność czyni masowe zakupy wystawionych prac, przyczyniając się w ten sposób do poparcia pracowni, dających fach i zarobek młodzieży i starszym.

Ruchliwa R. R. tutejsza zorganizowała specjalnie na okres poboru świetlicę dla poborowych, gdzie prócz rozrywek kulturalnych mogą oni posilić się w bufecie za niedużą opłatą. Ceny w bufecie zostały skalkulowane bez zarobku.

Powiat Opatowski

W dniu 26.IV b. r. w świetlicy Z. R. w Ostrowcu odbyło się Walne Zebranie Koła w Ostrowcu i Zjazd Delegatów Z. R. pow. opatowskiego.

W zebraniu wzięli udział: delegat Zarządu Głównego p. mjr. Śliwowski, wiceprezes Podokręgu Z. R. p. por. rez. Leon Klaczyński, p. wicestarosta Mendala, Komendant Powiatowy P. W. i W. F. p. kpt. Kisielewski oraz przedstawiciele Związku Legjonistów, P. O. W. i Związku Strzeleckiego.

Na zebranie przybyło 65 członków Koła Z. R. w Ostrowcu i 20 delegatów Kół pow. opatowskiego.

Na wstępie zebrania oddano Hołd Wodzom Narodu, poczem Prezes Zarz. Pow. kol. Bogdański w treściwym i rzeczowem sprawozdaniu zilustrował pracę Związku Rezerwistów. Ze sprawozdania tego widać było, że pomimo starannie przeprowadzonej selekcji członków stan liczebny n/Organizacji nie zmniejszył się, a praca obywatelsko-wychowawcza osiągnęła duże rezultaty. Jako dowód zbiorowego czynu obywatelskiego posłużyć może Koło Chmielów, które przystąpiło do budowy własnej świetlicy, poświęcenie której nastąpi jeszcze w tym roku.

Sprawozdanie Komendanta Powiatowego kol. Pigułowskiego stwierdza, że oddziały wojskowe spełniły swe zadanie, o czem świadczy zdobyte 160 O. S. i 170 P. O. S. Komenda w dalszym ciągu dążyć będzie do powiększenia tych odznak, jako miernika sprawności fizycznej i zdolności obronnej członków. Karność organizacyjna i prezencja całości Organizacji, stanęła na poziomie żołnierza-rezerwisty i rozumnego obywatela, doceniającego swe zadania w akcji społecznej.

Po krótkiej rzeczowej dyskusji nad sprawozdaniami Zarządu i Komendy zarządzono przerwę, w czasie której ze brani delegaci i zaproszeni goście udali się na wspólny obiad. Nastrój serdeczny, ton przemówień i wymiana wzajemna zdań cechowały ten krótki czas obiadowy.

W dalszym ciągu obrad składali sprawozdania delegaci poszczególnych Kół z prac za okres sprawozdawczy. Imponujące sprawozdanie i równocześnie odtworzenie prawdziwej i zdrowej pracy, złożyło Koło Zakładów Ostrowieckich. Naogół praca w terenie stoi na właściwym poziomie a z oświadczeń i wyjaśnień delegatów należy się spodziewać większego jeszcze nasilenia w roku bieżącym.

Na rok następny wybrano Zarząd z dotychczasowym prezesem kol. Bogdańskim a na prezesa Koła d-ra kol. Filusa. Zamykając zebranie, delegat Zarządu Głównego podziękował zebranym za dotychczasowe wyniki, życząc dalszej owocnej pracy dla dobra Państwa i Narodu.

Kronika wydarzeń w 2-ej dekadzie maja



dr. Byrka

— Dnia 9 maja ustąpił ze stanowiska prezesa Banku Polskiego min. Adam Koc. Prezydent Rzplitej zamianował prezesem Banku Polskiego wicemarszałka Sejmu dr. Władysława Byrkę, dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie i b. Kierownika Ministerstwa skarbu a następnie wiceministra z lat 1918 — 19.



Ks. Lorek

— Administratorem djecezji sandomierskiej został zamianowany ks. Jan Lorek, dotychczasowy proboszcz parafji św. Krzyża w Warszawie. Ks. Lorek został równocześnie podniesiony do godności biskupiej.

— Prezydentem m. Lwowa został wybrany dotychczasowy wiceprezydent dr. Stanisław Ostrowski, z zawodu lekarz. Dr. Ostrowski jest od szeregu lat prezesem Związku Obrońców Lwowa, a ostatnio został wybrany posłem do Sejmu.



Potworowski

— W miejsce min. Antoniego Romana, mianowanego wiceministrem spraw zagr. powołany został na stanowisko posła R. P. w Sztokholmie p. Gustaw Potworowski, dotychczasowy zastępca naczelnika Wydziału ustrojów międzynarodowych w M. S. Z. i b. I sekretarz ambasady polskiej w Paryżu.

— W związku z tragicznemi wypadkami we Lwowie, wywołanemi demonstracją bezrobotnych, zwolnione zostały trzy osobistości oficjalne, odpowiadające bezpośrednio za bezpieczeństwo w tem mieście, a mianowicie: 1) naczelnik wydziału bezpieczeństwa urzędu woj. Kazimierz Sambor, na jego miejsce mianowany został starosta pow. w Łomży Mieczysław Syska; 2) starosta grodzki Protasewicz, na którego miejsce został mianowany starosta w Kielcach Porembalski; 3) komendant P. P. na Lwów-miasto nadkom. Kołaciński, stanowisko to objął nadkom. Kozakiewicz z Poznania.

— Starosta morski w Wejherowie rozwiązał wszystkie oddziały stowarzyszenia „Zjednoczenie Niemieckie" (Deutsche Vereinigung), które pod nazwą ćwiczeń porządkowych i gimnastyki prowadziły wojskowe szkolenie młodych Niemców na Pomorzu w zakresie musztry formalnej.

SPRAWY POLSKIE ZAGRANICĄ

— Do premjera Czechosłowacji dr. Hodży udała się deputacja kobiet polskich ze Śląska Zaolzańskiego celem przedstawienia mu położenia mniejszości polskiej, przedewszystkiem losu 50 rodzin kolejarskich, których żywiciele zostali przeniesieni w głąb Moraw i Czech bez wszelkich powodów służbowych, jedynie dlatego, ponieważ dzieci posyłają do szkół polskich.

Wywody nieszczęśliwych kobiet polskich wywarły głębokie wrażenie na premjerze, który przyrzekł zająć się ich postulatami.

Deputacja została także przyjęta przez prezesa stronnictwa republikańskiego p. Berana, który do Polaków odnosi się życzliwie.

— Urząd powiatowy w czeskim Cieszynie zarządził konfiskatę nr. 10 dwutygodnika polskiego „Ogniwo", poświęconego w całości pamięci Józefa Piłsudskiego.

Policja czeska skonfiskowała afisz, zawierający program akademji żałobnej w Cieszynie czeskim ku uczczeniu rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego.

— W dniu, w którym odbywały się w Wilnie uroczystości żałobne ku czci Marsz. Piłsudskiego, wszystkie litewskie organizacje polityczne urządziły w Kownie wielką demonstrację przeciw Polsce, na których twierdzono kłamliwie, że Litwini na Wileńszczyźnie cierpią prześladowania i samowolę władz (!).

ZAGRANICĄ



Wiktor Emanuel

— Wielka Rada faszystowska proklamowała Króla Włoch Wiktora Emanuela III cesarzem Abisynji, wskrzeszając po 15 wiekach imperjum rzymskie, które liczyć będzie 67 miljonów ludzi i posiadać będzie kolonje o obszarze 7 razy większym od samych Włoch.

Abisynja będzie rządzona przez gubernatora generalnego z tytułem wicekróla, któremu podlegać będą także gubernatorzy Erytrei i Somali.

Pierwszym wicekrólem Abisynji został zamianowany marszałek Badoglio. Mussoliniemu Rada faszystowska nadała tytuł „założyciela cesarstwa".

— Ras Gugsa, który zaraz na początku wojny zdradził negusa i przeszedł na stronę włoską, został aresztowany przez Włochów za organizowanie buntu. Spodziewał on się, że zostanie cesarzem Abisynji, a przynajmniej rządcą jakiejś prowincji, a gdy to się nie stało, począł wichrzyć wśród żandarmerji abisyńskiej, której był szefem z ramienia Włochów.



Azana

— Prezydentem republiki hiszpańskiej został wybrany Manuel Azana, dotychczasowy premjer i b. minister wojny, szef Frontu Ludowego. Otrzymał on 754 głosów — 101 kartek oddano białych. Azana jest z zawodu dziennikarzem. Premjerem hiszpańskim został Castares Quiroga Giral, który zatrzymał także tekę wojny. Nowy rząd reprezentuje ten sam kierunek lewicowy, co poprzedni.

— Rozruchy w Palestynie trwają w dalszym ciągu. W Jaffie ogłoszono ponownie stan wyjątkowy.

Wobec nieustających napadów na samochody żydowskie na szosach wysoki komisarz wydał polecenie, by wszyscy szoferzy żydowscy uzbroili się w broń palną.

Arabowie odrzucili propozycje wysokiego komisarza angielskiego, który oświadczył gotowość wysłania do Palestyny Komisji Królewskiej celem zbadania skarg Arabów, o ile oni odwołają strajk i zarządzenie niepłacenia podatków.

— Strajk robotników fabryk tytoniu i papierosów w Salonikach przeobraził się obecnie w formalną rewoltę, która rozszerzyła się już na całą Macedonję.

Policja aresztowała w Salonikach trzech działaczy komunistycznych, oraz obywatela sowieckiego, agenta Kominternu, niejakiego Bettersona.

Ze znalezionych przy nim dokumentów wynika, że strajk w Salonikach miał być sygnałem do rewolucji w całej Grecji i proklamowania ustroju sowieckiego.

— Organizacja faszystowska w Austrji, Heimwehra, której grozi rozbrojenie, urządziła 10 b. m. antyrządową demonstrację, wznosząc okrzyki przeciw kanclerzowi Schuschniggowi, za którym stoi demokratyczny Freiheitsbund. Na widownię wypłynął ponownie b. minister mjr. Fey, b. przywódca wiedeńskiej Heimwehry.

Ponieważ w obronie Heimwehry stanął wicekanclerz hr. Starhemberg doszło do przesilenia gabinetowego. Na czele rządu austrjackiego stanął ponownie Schuschnigg, który równocześnie objął tekę spraw zagranicznych i obrony krajowej. Starhemberg nie wszedł w skład nowego gabinetu, który stawia sobie za zadanie koncentrację wszystkich sił patrjotycznych.

Kanclerz Schuschnigg po usunięciu Starhemberga z rządu i Heimwehry sam stanął na czele „frontu ojczyźnianego" i zapowiedział utworzenie nowej milicji, poza którą żadna inna formacja ochotnicza nie będzie miała prawa noszenia broni. W ten sposób nastąpiło faktyczne rozbrojenie Heimwehry.

— W Atenach zmarł nagle na apopleksję b. premjer grecki Tsaldaris. Jest to już 4-ty zrzędu nagły zgon czołowych mężów stanu w Grecji po przywróceniu monarchji.

Nowe książki

Kazimierz Marjan Morawski: „ŹRÓDŁO ROZBIORU POLSKI" — Studja i Szkice z ery Sasów i Stanisławów. — Księgarnia św. Wojciecha — 1935; str. 367.

Obszerna praca K. M. Morawskiego, wydana starannie przez Księgarnię św. Wojciecha, omawia tak ciekawą i jeszcze wciąż tajemniczą epokę Sasów i Stanisławowską.

Jest to — jak pisze autor w przedmowie — wynik pilnych badań ośmioletnich w archiwach i bibljotekach polskich i niemieckich, mający na celu przekonać czytelników, iż źródeł rozbiorów Polski szukać należy w tajnych związkach i lożach masońskich.

Przyjemna, literacka prawie forma tych „essay'ów" wprowadza nas w przedziwny świat takich łajdactw i takiej korupcji charakterów i obyczajów ludzi wieku „oświeconego" i to oczywiście ludzi na świecznikach społecznych — że dzisiejszemu czytelnikowi wierzyć się wprost nie chce, aby te „dramatis personae" i te wypadki historyczne były „najrzeczywistszą rzeczywistością" a nie wybrykiem makabrycznej imaginacji.

Ale jednak tak — to byli nasi praojcowie z krwi i kości. Jeśli pociechą może być ten szczegół — należy dodać w imię sprawiedliwości, że owi sascy, włoscy, pruscy, duńscy czy francuscy awanturnicy, w stroju rycerza epoki Rokoka czy nawet w sukni dostojników kościelnych — godnymi mogli się mienić kompanami polskich magnatów, własną ojczyznę zaprzedających bez skrupułu. Czyli naodwrót — nietylko w Polsce panował tego rodzaju upadek moralności publicznej, ale również i na całym oświeconym Zachodzie, skąd zresztą prądy te do nas przenikały.

Narzekania na naszą dzisiejszą, powojenną moralność wydają się wprost śmieszne w zestawieniu z owymi czasami!

Książka p. Morawskiego rozpada się na kilka zasadniczych członów.

We „Wstępie" daje nam autor „Nowe spojrzenie na epokę Rokoka". W Prologu opowiada o historycznym „Sztandarze króla Gustawa", dobrze nam znanym z Sienkiewiczowskiego „Potopu", a zdobytego na Szwedach przez wyrostka w „Potrzebie rudnickiej" w widłach Sanu.

Część pierwsza pracy p. Morawskiego omawia rządy pierwszego Sasa Augusta Mocnego, kreśląc barwne sylwetki jego miłośnic i świty polsko-saskiej.

Część druga opisuje „Intermedjum Polsko-Francuskie" — krótkotrwałe panowanie Stanisława Leszczyńskiego, kandydata Francji do tronu polskiego.

Część trzecia wreszcie, zatytułowana „Rex praedestinatus" — to okres rządów ostatniego króla — Poniatowskiego. W części tej znajdujemy ciekawą charakterystykę głównych promotorów dziejowej tragedji polskiej — Józefa II, cesarza Austrji, Marji Teresy, Katarzyny II, Fryderyka pruskiego i jego prawej ręki wreszcie, dyplomaty z Lukki na służbie pruskiej — markiza Lucchesini.

I tu autor dochodzi do ostatnich konkluzyj, dla których została napisana cała książka, iż grabarzami Polski byli Masoni ówcześni i Fryderyk Wielki. Autor uważa, że moglibyśmy byli uniknąć smutnego losu, gdybyśmy wiernie trwali przy katolicyzmie i... Francji. Łącząc źródłowo ścięcie Ludwika XVI i upadek Polski, zbieżne w czasie, nie mówi nic o tem, dlaczego to Francja sama siebie nie umiała uratować i jak wobec tego należało z jej protekcji korzystać. A obraz kierowników nawy rzymskiego kościoła w Polsce maluje nam naogół w takich barwach, że chyba dziwić się należy i wyższej, Boskiej w tem upatrywać racji, że naród nasz w smutnej dobie upadku od kościoła tego całkowicie się nie odwrócił.

Autor daje pod koniec do zrozumienia, że gdyby miał dostęp do niektórych ukrytych jeszcze źródeł z epoki, wtedy potrafiłby wyjaśnić bliżej niektóre wypadki i poczynania osób ze Stronnictwa Patrjotycznego, dotąd fałszywie naświetlane przez historyków. Do tej akcji też zachęca gorąco młodych naszych badaczy.

Na końcu książki znajdujemy staranny indeks imienny. Dzieło p. Morawskiego zdobią liczne i ciekawe ilustracje.

Daniel Rops: „ŚWIAT BEZ DUSZY" — przeł. Michał Małek — Księgarnia Św. Wojciecha, str. 210.

„Świat bez duszy" — jest to zbiór rozważań o życiu współczesnem. W VIII rozdziałach autor omawia sposoby, jakiemi należy ożywiać w człowieku cnoty, jak należy postępować, by biernością czy czynem nie pomagać obniżać w człowieku jego duchowej wartości.

„Świat bez duszy" jest jakby dalszym ciągiem dzieł Daniela Ropsa „Nasz niepokój" i „Dusza w mroku".

Epokę współczesną określa autor, jako epokę chaosu i zamętu i bezładu — którego końca nie możemy się spodziewać dopóty, dopóki „nie zniknie główna jego przyczyna, jaką jest cały system produkcji dzisiejszego świata — bezustanne potęgowanie i mnożenie potrzeb. Zmechanizowanie życia i stąd wynikający kult dla maszyny i jej twórcy — mechanika rodzi niebezpieczną pychę „triumfującego maszynizmu", graniczącą z przeświadczeniem, że niema nic na świecie niedostępnego dla rozumu ludzkiego. Rops znajduje, iż istnieją cztery mity, nęcące współczesnych: pieniądz, komfort, czyn i szybkość i one iepodzielnie rządzą światem. Obecny upadek, przybierający coraz ostrzejszą formę, jest wynikiem braku zainteresowania się człowieka światem nadzmysłowym i metafizyką.

Tłomaczenie poprawne.

T. Nitt.

BIBLJOGRAFJA

Eustachy Czekalski: **„Oczy wilczycy".** — Powieść. — Powszechna Spółka Wydawnicza „Płomień". Warszawa 1936. — str. 261.

Andrzej Wierzbicki: **„W terenie i z trybuny".** — Warszawa, 1936. Nakładem Instytutu Wydawniczego „Bibljoteka Polska". — str. 127. (Zbiór 18 przemówień w Sejmie i na różnych zebraniach).

JADWIGA BOLESZCZYC

Karjera Staszka

(Dokończenie)

Nazajutrz dzień był wietrzny, ale pełen słońca W koszarach od samego rana ruch panował wielki. Luzacy kręcili się po stajni, słychać było szczęk łańcuchów i rżenie koni. Staszek zajrzał do „Magdy".

Właśnie ryży ordynans o piegowatej twarzy i zadartym nosie zabierał się do czyszczenia, mrucząc coś pod nosem.

Klacz łypnęła w jego stronę złem okiem i stuliła uszy.

— No, nastąp się — przemawiał do niej „słodko".

Nie reagowała. Przestępując z nogi na nogę, kręciła się po klatce.

— Cóż to, ofermo — huknął Staszek — gapisz się tak na nią, jakbyś konia pierwszy raz widział?!

— Bo.. bo to melduję posłusznie — panie poruczniku, taka cholera... nijak nie da przystąpić.

— No, no! Żebym ja do ciebie nie przystąpił!...

Poczem zbliżył się do klaczy. Spojrzała nań bystro, nastawiwszy uszy,

— Magda!!! — huknął, grożąc jej pejczem.

Dała się wreszcie oczyścić, ale była wciąż niespokojna. Staszek zostawił ją w boksie i zaczął witać się z kolegami.

— O której ruszamy?

— Za pół godziny. Myślę, że na pierwszą będzie koniec. Przyjdziesz do kasyna?

— Nie wiem. Zobaczę, jakie projekty będzie miała moja narzeczona.

— To panna Ninka jest w Warszawie? No, Staszek, popiszmy się, kłusujemy noga w nogę. Przed takiemi oczyma, to warto.

Staszek też tak uważał. Obecność Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych zupełnie zresztą wystarczała, żeby go nabawić lekkiej gorączki i dreszczy niepokoju.

— Żeby tam któremu koń nie spłatał psikusa.

— Naprzykład twoja Magdzia.

Staszek rzucił w tył głowę, jak młody źrebak.

— Oh, z Magdą zawsze dam sobie radę, o to niech cię głowa nie boli, żeby tylko Konradowi nie zdarzył się jaki wypadek, bo ten to już ma szczęście.

— On tam zdatny do wojska! Jeszcze nie zamierzy się skakać, a już widzi siebie, przywalonego koniem. Z taką fantazją trzeba mu było iść na literata, lub aktora, nie na żołnierza.

— Konrad, jak się ma twój pegaz?— zawołał Staszek.

Ale odpowiedziało mu tylko rżenie Magdy, brzęk łańcuchów i walenie kopyt niecierpliwiących się koni. Jednocześnie wpadł między nich porucznik Krycki z rozkazem:

— Wyprowadzać konie! Za 10 minut ruszamy.

Rozeszli się natychmiast, tylko Walek mruknął do Staszka:

— Krycki zły dzisiaj. Nie życzyłbym nikomu wpaść mu w oko.

Ordynans Staszka kończył siodłanie konia. Klacz znowu tańczyła po klatce, ściskana popręgami.

— Żebyś do końca życia wodę woziła — klął chłopak. — Weź brzuch! Czego się tak nadymasz?

Ale Magda nic sobie nie robiła z gróźb tego rodzaju; w szeregu natomiast szła z fantazją, ale równo.

Staszek na koniu czuł się wesół, chciało mu się śmiać i żartować z byle czego. Słońce świeciło, podkowy dzwoniły o bruk uliczny, flagi powiewały na wietrze, dzień był wspaniały.

Niebawem byli już na miejscu. Pole Mokotowskie rozciągało się szarozieloną przestrzenią, otoczoną z dwóch stron ramionami widowni. W środku, w blaskach słońca stała trybuna Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych wysunięta naprzód, na tle loży Prezydenta R. P., generalicji, rządu i dyplomacji.

— Baczność — przebiegł rozkaz po pułku, przejmując jakby iskrą elektryczną oficerów, poszczególnych żołnierzy i konie.

Staszek czuje wzrastające podniecenie. Oto za chwilę, przez pole Mokotowskie przesunie się w szeregach Armja Polska. Polska Armja! Ta, o której marzył jego ojciec! I nagle przed oczyma Staszka staje scena zapamiętana z listu.

14 sierpień. 1920 roku.

Żołnierz wyczerpany, obdarty, znękany i oto zjawia się przed nim Wódz i mówi: — Chłopcy, dość już obrony, teraz pójdziemy do ataku!

I żołnierz zrywa się, nie czuje zmęczenia i bólu, idzie walczyć i ginąć w obronie Ojczyzny.

Orkiestra gra. Pierwsze szeregi ruszają. Co za chwila! Staszek czuje, że serce wyrywa mu się z piersi. Oto on jest cząstką tej siły, która prowadziła Polskę przez Grunwald, Częstochowę, Cud nad Wisłą... Oto za chwilę przeprowadzi sztandar przed tym, który był wodzem jego ojca, tym, który mówił do żołnierzy:

— Chłopcy, idziemy do ataku!

Pada rozkaz! „Stępem marsz!" Chorąży ze sztandarem na przedzie, Staszek po prawej stronie, Walek po lewej — ruszają. Konie przytrzymywane idą równo, unosząc wysoko nogi, gotowe przejść w cwał.

— Kłusem! Szable, lance w dłoń, prezentuj broń, w prawo patrz!

Rozkaz przebiega z szeregu do szeregu, lance wyciągnięte, chorągiew pułkowa powiewa nad głowami. Magda idzie niespokojnie, trzeba ją trzymać. Widownia dokoła pola zdaje się sunąć powolnym wirem, orły są bliżej i przenoszą się ku prawej stronie.

Nagle w uszy uderza przeraźliwy huk... Magda zrywa się, a nad głową, niemal z głowy wystrzela w górę chmura czarnych ptaków. Napowietrzne eskadry! Dwieście aeroplanów przeleciało nad polem i znikło w przestrzeni. Wspaniale! Staszkowi się zdaje, że on sam już nie siedzi na koniu, ale leci gdzieś w przestrzeń, pędzony naprzód jakąś siłą potężną, która splotła w jeden łańcuch to wojsko na ziemi i w powietrzu.

Jeden cel Polska.

Na trybunie stoi Naczelny Wódz Armji, wódz jego ojca, ten sam, który w 1920-ym roku mówił do żołnierzy.

— „Chłopcy, teraz pójdziemy do ataku. Będziemy bronić tego, co jest święte".

Trybuna w barwach narodowych jest tuż, ale Staszek widzi jak przez mgłę... Piętno krwi gra mu narodowego marsza...

Niewiadomo kiedy zorjentował się, że siedzi w siodle, że objechali pole Mokotowskie i wycofują się z rewji. Dopiero świszczący głos dowódcy szwadronu przywołał go do rzeczywistości.

— Panie poruczniku!... — mówił urywanym głosem Krycki, a Staszek zauważył dopiero w tej chwili, że twarz Kryckiego przypominała głowę drapieżnego ptaka, co znamionowało u niego najwyższą pasję — panie poruczniku... dziękuję za świetną prezentację naszego szwadronu!... Może pan być pewien, że raport karny pana nie ominie!

Staszek otwiera szeroko oczy. Co? Co on mówi? Do kogo się zwraca? Ale porucznik Krycki nie tłumaczy nic więcej.. Jest wyraźnie o coś wściekły. Rozkazuje im wracać do koszar, sam zaś kieruje konia w przeciwną stronę. Więc Staszek zwraca zdumione spojrzenia na Walka. Ten patrzy na niego jakoś dziwnie, można powiedzieć, że ma bardzo głupią minę.

— Walek, co u licha stało się Kryckiemu?

— Kryckiemu? Też pytanie! Co się Tobie stało, to ciekawsze!

— Jakto co mnie? Nic nie rozumiem!

Walek patrzy na niego wytrzeszczonemi oczyma i ma coraz głupszą minę .

— Więc Ty nie wiesz, że jechałeś cały czas quentra?

Następuje chwila ciszy i nagle Staszkowi zaczyna się robić gorąco. Krew zalewa mu szyję, policzki, uderza do głowy, odsłaniając w umyśle straszną prawdę: on nic nie wiedział, jak jechał, nie zdawał sobie sprawy — że Magda capluje. Pod czas gdy cały szwadron szedł równym kłusem, noga w nogę, on jeden odbijał na tym tle, „wyróżniał" się, kłuł w oczy.

— Kiedy... kiedy to się stało?

— Nie wiem. Zdaje się, że twoja Magda przestraszyła się aeroplanów. Ale, na Boga, czyż nie mogłeś jej uspokoić?

— Nic nie widziałem! Czy.. czy i przed trybuną przejechałem w ten sposób?

— Tak... Właśnie to najgorsze. Generalny Inspektor i cała generalicja wlepiali w nas spojrzenia. No, trudno! Będziesz miał z tego powodu trochę nieprzyjemności, — ale stało się i nie odstanie!

Tak stało się! Wygląda to nieprawdopodobnie, a jednak oczywiście stało się...

*

Co potem nastąpiło przez tych kilka godzin, po rewji, nie umiałby powiedzieć. Sam nie wiedział gdzie i w jakiem towarzystwie je spędził. Pamięta jeszcze, że ktoś z niego żartował, czemś go pocieszał — zapewne Walek i Konrad, ten Konrad, z którego naśmiewał się tyle razy... Jeszcze gdzieś w komórkach mózgowych tłucze się myśl, że przestał być ułanem, że nie godzien jest tej nazwy... Czy to mu kto mówił? Ojciec? Tak, ojciecby to powiedział, gdyby go mógł widzieć przed trybuną swego wodza! Rozpacz i wstyd — dwa wyrazy nigdy dotąd nie słyszane.

Potem już nic nie pamięta, nic nie wie co się z nim działo. Napróżno szukali go po mieście koledzy, napróżno desperowała Ninka. Zjawił się dopiero wieczorem w koszarach na odprawie.

Rotmistrz rzucił spojrzenie w jego stronę, ale na razie nic nie rzekł, wydając porucznikowi Kryckiemu rozkazy, koledzy nie śmieli się do niego zwrócić, tylko Walek odetchnął z ulgą i mruknął pod nosem.

— No, chwała Bogu, że jesteś.

Ale w tej chwili rotmistrz wywołał nazwisko Staszka. Chłopak wysunął się naprzód, w oczach mu pociemniało, a w mózgu powstała jedna myśl: teraz „to" nastąpi.

— Panie rotmistrzu, podporucznik Lubicz melduje się posłusznie na rozkaz.

— Panie poruczniku, stawi się pan jutro o godz. 10-ej u Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych do raportu...

Raport... Raport... Dlaczego rotmistrz nie kończy? Przez ściśnięte gardło dobywają się wyrazy.

— Tak jest panie rotmistrzu, mam się stawić jutro na godzinę 10-tą do raportu karnego...

Przez chwilę rotmistrz patrzy na niego przenikliwym wzrokiem i zdaje się uśmiechać.

— No, — masz szczęście chłopcze. Pan Generał dowiedział się przypadkowo, czyim jesteś synem, chce Ciebie poznać i dlatego wzywa Cię do raportu... zwykłego.

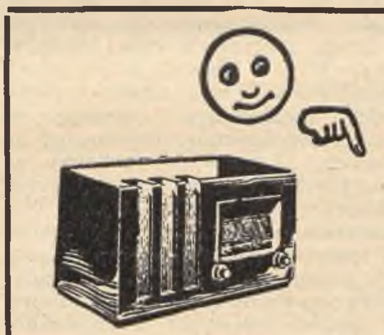
Chwila ciszy. Rotmistrz uśmiecha się teraz zupełnie wyraźnie, wreszcie podchodzi do Staszka, i klepiąc go po ramieniu, mówi:

— No, zbierz się do kupy, chłopcze. Widzisz? Wszystko będzie dobrze!

Potem odchodzi sprężystym krokiem żołnierza.

Staszkowi nagle kręci się w głowie, a wzrok przysłania coś, jakby łzy. Jednocześnie chwytają go ramiona kolegów, a do uszu wpada gromki okrzyk:

— Hurra Staszek!



LEON CHARAP

Na królewskim turnieju

Korespondencja własna „Narodu i Wojska"

Londyn, w maju 1936

W wielkim hallu londyńskiej Olympji zorganizowany został doroczny turniej królewski: pokaz sprawności fizycznej poszczególnych gatunków broni na służbie J. K. Mości.

*

Rok bieżący pozostaje pod znakiem ochotniczego zaciągu do armji, floty i lotnictwa. Rekruci otrzymują żołd w wysokości 20 zł. tygodniowo, a po trzech latach służby 120 zł. mies. Co roku przysługuje żołnierzom z ochotniczego zaciągu płatny w pełni jednomiesięczny urlop, poza całkowitem utrzymaniem otrzymują rekruci stały dodatek miesięczny na odnowienie munduru i w okresie pozostawania na służbie czynnej mają możność kontynuowania studjów jako też poznania jednego ze 110 zawodów praktycznych do jakich szkoli armja. Po 18 latach służby, która rozpoczyna się w 17-ym lub 18-ym roku życia, żołnierz otrzymuje emeryturę.

Ochotnicy, zaciągający się w 17-ym roku życia do floty królewskiej, otrzymują przeszkolenie zarówno, jako artylerzyści lądowi i morscy. Po 21 latach służby przechodzą na emeryturę z dożywotnią pensją w wysokości 100 zł. miesięcznie. W ciągu pierwszych 30 tygodni rekruci do królewskiej marynarki odbywają wspólne przeszkolenie z ochotnikami armji lądowej.

W ostatnich 12 tygodniach rekruci otrzymują przeszkolenie w walce na białą broń.

*

W wypełnionej po brzegi Olympji w obecności ministra wojny Duff Coopera rozpoczął się królewski turniej do pokazu sprawności fizycznej rekrutów armji lądowej. Świetne tradycje wysportowanej armji brytyjskiej nabrały świeżych barw. Na arenie pojawiła się kompanja 18-letnich młodzieńców w białych spodenkach i białych koszulkach z przyrządami do szwedzkiej gimnastyki. Pod komendą inspektora przeszkolenia fizycznego rozpoczęły się zawody atletyczne, następnie ćwiczenia, wykazujące wysoki stopień koordynacji i koncentracji umysłowej.

Młodzi lotnicy zaprezentowali sprawność fizyczną po trzechmiesięcznem przeszkoleniu, w serji ćwiczeń na arenie wzbudzili podziw rytmiką i precyzja ruchów. Zgodnie z założeniem, że praca lotnika wymaga szybkiego myślenia i akcji, oddział skrzydlatych żołnierzy pokazał niezwykłe ewolucje akrobatyczne w czasie eksperymentu obrony powietrznej Londynu, zainscenizowanej na oczach publiczności. W czasie pokazu zagasły światła i wśród ciemności kompletnych pojawiły się na niebie światła zdążającej od strony wybrzeży morskich eskadry samolotów wojennych. Pod osłoną nocy toczyła się na arenie walka z nieprzyjacielskiemi samolotami. T. zw. terytorjalna armja zaprezentowała pokaz zestrzelenia krążącego nad areną samolotu. W przyszłości obrona powietrzna metropolji świata spocznie w ręku lotników, służących w I dywizji antylotniczej.

Królewska flota zaprezentowała zkolei zadziwiające ewolucje na linach i szachownicy, zawieszonej na wysokości 10 metrów w powietrzu, na zwisających sznurach. Pięciu marynarzy-linoskoczków wdrapało się błyskawicznie po linach na szachownicę (ze sznurów) i utworzyło z ciał ludzkich geometryczne figury, wykazując wielką sprawność fizyczną i umysłową. W pokazie wystąpili wychowankowie szkoły morskiej, którzy świeżo ukończyli kurs instruktorski na pokładach okrętów „St. Vincent" i „Ganges" i oczekują przydziałów do aktywnej służby we flocie królewskiej.

W turnieju wzięło ogółem udział 80 kadetów szkoły morskiej, w tem kilkunastu chłopców w wieku poniżej lat 17-tu. Pokaz wymagający opanowania nerwów i znacznego wysiłku fizycznego ze strony młodych marynarzy spotkał się z uznaniem i żywemi oklaskami publiczności. Na barkach młodych wychowanków szkoły morskiej ma spocząć zadanie oceanicznej obrony największego Imperjum świata. Mimo chłopięcy wiek, cechuje ich skupiony wyraz twarzy, zdawanie sobie sprawy, iż mają przed sobą odpowiedzialną służbę na morzach.

Z kolei pojawia się na arenie królewska artylerja konna. Największe zainteresowanie wzbudziła baterja „F" Sphinx, utworzona w roku 1800, która zawdzięcza swą nazwę temu, iż brała udział w 1801 r. w kampanji egipskiej pod wodzą Sir R. Abercromby przeciw Napoleonowi. Tak zwany Sphinx Troop służył następnie w różnych częściach świata a m. in. w drugiej wojnie afgańskiej. Obecnie jest stacjonowany w Londynie. Konna artylerja jest już ostatnim Mohikanem wobec decyzji zmechanizowania artylerji.

Interesująco wypadł wyścig skombinowany koni i motocyklów. W pokazie wziął udział doskonale wyszkolony oddział motocyklistów na maszynach „Triumph" o sile 2 i pół H. P., błyszczących w świetle reflektorów. Każdy z uczestników pokazu zasiadał z równą łatwością na koniu, lub motocyklu — zmechanizowanym koniu. W pokazie wzięli udział świeżo wyszkoleni rekruci, wzbudzając entujazm swą brawurą, m. in. rozpędzony motocyklista przeskoczył ponad głową leżącego na ziemi konia, lub dwu motocyklów przeskoczyło ponad głowami pasażerów w ustawionym na środku areny samochodzie! Wielkiej zręczności, i odwagi wymagała również scena jazdy na oślep oddziału motocyklistów, wśród galopującej grupy koni. Mimo to nie doszło ani razu do wypadku, a pokaz zadziwiał zarówno precyzją w organizacji, jak i sprawnością nadzwyczajną uczestników turnieju. Ewolucje motocyklistów wypadły szczególnie impresywnie w świetle jupiterów w potoku świateł na arenie.

Turniej królewski zakończyło widowisko historyczne p. t. „Wielka Armada" w Norfolk, w którem w kalejdoskopowo pięknych mundurach wystąpił kwiat rycerstwa angielskiego z drugiej połowy 16-go wieku. W pokazie wziął udział w charakterze odtwórców dawnych gatunków broni, 2-gi batalion królewskiego pułku Norfolk. Jedynie świetna orkiestra w galowych mundurach, w kolorze purpurowym, reprezentowała czasy obecne i przygrywała w czasie widowiska współczesny marsz pułkowy „Rule, Britannia".

Historyczny epizod przedstawiał czasy królowej Elżbiety, gdy wezwała swych ludzi do obrony wybrzeży Anglji przeciw groźbie inwazji Filipa hiszpańskiego i jego wielkiej Armady. W pokazie wzięli udział w historycznych strojach łuczników, ułanów i halabardników, dzisiejsi spadkobiercy tradycyj królewskiego pułku Norfolk.

Orędzie kombatantów francuskich do niemieckich

Podczas obrad Narodowej Federacji b. kombatantów i ofiar wojny we Francji, sekretarz generalny Federacji p. minister Rivollet, wystosował orędzie do b. kombatantów niemieckich, które zostało jednogłośnie zaaprobowane.

Orędzie zawiera uroczyste wezwanie do pokoju, pożądanego dla Niemiec, Francji i Europy, opartego na poszanowaniu prawa i zapewnieniu porządku, w którego ramach każdy naród uzna się odpowiedzialny za wspólne bezpieczeństwo.

Orędzie kończy się temi słowy:

My, żołnierze francuscy, pomni ofiary zmarłych i naszych cierpień, mamy misję wypełnić z całego świata gwałt, niesprawiedliwość, złą wiarę i ignorancję, będąc źródłami największych nieszczęść.

Winniśmy wspólnie nauczyć nasze narody porozumienia i zrozumienia, a także wzniecać w naszych narodach dobrą wolę, która winna patronować swobodnemu zbadaniu aspiracyj i interesów, na podstawie czego winno nastąpić porozumienie, zapewniające naszą przyszłość.

My, francuscy żołnierze frontowi, jesteśmy gotowi do podjęcia tego wielkiego dzieła, które winno pojednać nasze ojczyzny i uspokoić Europę. Oto dlaczego z wyciągniętą dłonią ślemy wam ten uroczysty apel.

*

— W odpowiedzi na to „Volkische Beobachter" m. in. pisze:

„Niemcy witają rezolucję 4 miljonów francuskich żołnierzy frontowych, wzywającą do współpracy nad utrzymaniem honorowego pokoju, gdyż życzenie to pokrywa się z podstawami niemieckiej polityki pokojowej. Narodowo-socjalistyczne Niemcy wyrażały zawsze swe dążenia pokojowe z zastrzeżeniem całkowitej równości. Jeśli obecnie francuscy żołnierze frontowi wyrażają podobne życzenia, to winni także starać się o to, aby w całym narodzie francuskim utwierdzić przekonanie, że z całą szczerością dążą do pokoju".

W „Berliner Ztg. am Mittag" czytamy: „Miljony kombatantów francuskich mogą być pewne, że ich serdeczny apel znajdzie w Niemczech należne mu silne echo.

Kilka innych dzienników w jednobrzmiącym komentarzu podkreśla, iż apel ten pochodzi od kombatantów francuskich różnych przekonań politycznych i przyjęty był przez nich jednomyślnie. Tekst odezwy został zaaprobowany przez rząd francuski, niestety jednak — zaznacza komentarz — rząd ten nie zezwolił na rozgłoszenie odezwy przez radjo.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.** Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół str. 350 zł., ćwierć str. 175 zł. — w numerach specjalnych 50% drożej. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny**

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: **Józef Ryszkiewicz.** Zastępca Redaktora Naczelnego: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.